

Peter Whyte

Z Babilonu do Nowego Jeruzalem

WYJDŹ Z NIEGO LUDU MÓJ



WYJDŹ Z NIEGO
LUDU MÓJ

PETER WHYTE

Z BABILONU DO NOWEGO JERUZALEM

Tytuł oryginału:
„Come out of her My People”

Tłumaczenie z języka angielskiego:
Tłumacz znany Wydawnictwa

Redaktor techniczny i skład komputerowy:
Grażyna Kołbasa

Korekta językowa:
Joanna Szalaur

Projekt okładki:
Aleksandra Bełc

© Copyright wydania polskiego
Chrześcijańskie Media Cieszyn

Wszystkie prawa zastrzeżone. O zgodę na wykorzystanie
fragmentów lub całości książki prosimy zwracać się
do polskiego wydawcy.

Nakład wyczerpany i nie będzie wznowiany

ISBN 83909200-1-8

Druk:
*ARKA Wydawnictwo i Poligrafia
Cieszyn*

SPIS TREŚCI

WSTĘP	5
WPROWADZENIE	7
Rozdział	
1. Wielki Babilon	11
2. Organizacja i struktura	21
3. Władza i uległość w Królestwie Bożym	30
4. Ucieczka z Babilonu	44
5. Doświadczenie pustyni	59
6. Jezus Chrystus na pierwszym miejscu we wszystkim	67
7. Słowo Boże	74
8. Nowe Jeruzalem	89
9. Wejście do Nowego Jeruzalem	100
Dodatek	112

Nie bądź zniechęcony. Nie jesteś sam. Na całym świecie Bóg porusza serca ludzi i wyprowadza ich z Babilonu do Nowego Jeruzalem. Spotykamy tysiące chrześcijan zniechęconych, zasmuconych sytuacją kościoła, szukających swego miejsca w nim.

Moja wędrówka nową drogą zaczęła się blisko dwadzieścia lat temu, a przedtem spędziłem trzydzieści lat w tradycyjnym chrześcijaństwie. Książka ta jest przewodnikiem pomocnym dla tych, którzy tą „Bożą drogą” pragną kroczyć; dzielę się tu moimi doświadczeniami. Pisałem z nadzieją, że pomogę czytelnikowi w nowym świetle ujrzeć Jezusa, który ustanowił na ziemi swoje Ciało - Kościół, Oblubienicę.

Jeśli jesteś zadowolony ze swego kościoła i dziwisz się, o co tu w tym wszystkim chodzi, to znaczy, że **NIE JEST ONA NAPISANA DLA CIEBIE... NIE CZYTAJ JEJ.**

Peter Whyte
25 Victoria Drive
Higlands
HARARE, ZIMBABWE

WPROWADZENIE

Kościół, do którego należymy, może być miejscem, do którego uczęszczali nasi rodzice, w którym narodził się na nowo albo gdzie spodobała nam się usługa jakiegoś kaznodziei czy zachwyciły nas śpiewane tam pieśni. Jakikolwiek jest powód naszej przynależności, podzielamy wierzenia grupy, z którą jesteśmy złączeni. Jeżeli uczęszczamy do szkoły biblijnej, nasz światopogląd bywa kształtowany przez jej zasady. Często nie możemy zgodzić się z milionami innych chrześcijan, gdyż ich przekonania są odmienne od naszych. Choć wszyscy wierzący przeniesieni zostali z królestwa ciemności do królestwa drogiego Bożego Syna, są podzieleni na tysiące denominacji i setki skłóconych grup. Jest to konsekwencją naszych wierzeń i tradycji, dlatego musimy być gotowi na ich odrzucenie, jeśli chcemy iść za Bogiem. Nasze otoczenie i pochodzenie, nauczanie innych oraz osobiste studia nad Biblią mają wpływ na całe nasze życie i służbę, wszelkie decyzje czy działanie.

Mamy skłonności, by podzielać przyjęty powszechnie przez chrześcijan punkt widzenia pewnych spraw. Nie ma jednak żadnej gwarancji na to, że jest to Boży punkt widzenia. Angażowanie się we wszelkie chrześcijańskie aktywności może mieć dla Boga nikłą wartość, **dopóki nie jesteśmy posłuszni Jego Synowi.**

Na Górze Przemienienia Bóg powiedział:

„To jest Syn mój umiłowany, którego sobie upodobałem, Jego słuchajcie” (Mt 17,5)

Kiedy Bóg nakazał uczniom, by SŁUCHALI Jezusa, znaczyło to, by BYLI MU POSŁUSZNI. Jeśli nie żyjemy w posłuszeństwie wobec Króla Jezusa, jesteśmy opóźnieni w naszym duchowym wzroście i pozostajemy niemowlętami, ludźmi cielesnymi. Biblijna wiedza, aktywności religijne czy dobre uczynki nie mają wartości w Królestwie Bożym, jeśli nie jesteśmy posłuszni Jezusowi.

Przestrzeganie religijnych reguł nie jest najważniejsze dla uczniów Króla i dla Jego Królestwa. Jezus i Jego pierwsi uczniowie szanowali przywódców synagogi, nie zawsze jednak podporządkowując się ich tradycjom.

Jezus przyszedł, by głosić dobrą nowinę o Królestwie Bożym i mówił:

„Wypełnił się czas i przybliżyło się Królestwo Boże, upamiętajcie się i wierzcie ewangelii”
(Mk 1,15)

Ewangelia Królestwa głosi, że Boży Rząd jest odbudowany i my, którzy wierzymy, zostaliśmy powołani do tego, by pozwolić Królowi królować nad naszą wolną wolą. Każde dziecko Boże jest powołane do życia w społeczności z Bogiem, poddawania się Jemu, życia w zwycięstwie, aby mieć udział w Bożym zarządzaniu światem. Przez wieki szatan działał jako anioł światłości, aby zwodzić kościół Jezusa Chrystusa. Zwiedzenie jest jego największym pociskiem, bo umożliwia mu trzymanie nas w duchowym Babilonie - nawet wierzących napełnionych Duchem Świętym i „zdobywających dusze” dla swoich kościołów.

Babilon reprezentuje rządy szatana nad wszystkimi systemami - także kościelnym. Duch Święty nawołuje nas do wyjścia z Babilonu i wejścia do Nowego Jerozalema. Bóg jeszcze raz poruszy ziemią i obróci wszystko,

co zbudowaliśmy, w gruzy. Ostanie się tylko Królestwo Boże.

Jezus nauczał, że wojny, wieści wojenne i trzęsienia ziemi nie są znakami ostatecznego końca, ale że przedtem ewangelia o Królestwie będzie głoszona na całym świecie na świadectwo wszystkim narodom „i wtedy nadejdzie koniec” (Mt 24,14)

Dopiero w drugiej połowie XX wieku zaczynamy rozumieć ewangelię Królestwa we właściwy sposób. Przed nami jednak ciągle długa droga do tego, by poznać w pełni ewangelię, która ma być głoszona na całym świecie. Większość kaznodziejów mało wie na ten temat i niektórzy z nich, mając nie odnowione umysły, kłóca się i walczą o swoje cielesne zrozumienie Królestwa Bożego.

Nadchodzi jednak wiatr poruszający tymi „drzewami”. Duch Święty wyciąga miliony wierzących poza systemy kościelne, a kościół pełen chwały cicho i tajemniczo powstaje w różnych miejscach. Zawiażują się małe grupki wierzących, którzy są prowadzeni przez Ducha Świętego - nie potrzebują oni budynków, ołtarzy, zawodowych księży, chórow, ustalonej liturgii, lokalnych komitetów niezbędnych do trwania kościołów w Babilonie. Zamiast praktykowania „chrześcijańskiej religii”, Jezus zachęca nas, byśmy na nowo zrozumieli istotę „drogi za Panem”.

Kościół Królestwa budowany przez Jezusa jest jedynym kościołem złączonym z Panem i jednoczącym wszystkich członków Jego ludu. Kościół ten nie jest podobny do typowych religijnych organizacji czy struktur uformowanych przez tradycję. Jest to kościół zwycięzców. Wielu ludzi żyje z przeświadczeniem, że podstawa

przynależności do kościoła jest zgodność z jego doktryną. Jest to jedno z wielu szatańskich kłamstw.

Kościół Jezusa Chrystusa istnieje, ponieważ jest rodziną jednego Ojca. Funkcjonuje podobnie jak normalna rodzina - nie dlatego, że wszyscy członkowie zgadzają się ze sobą, ale dlatego, że mają jednego ojca. Jedynym kryterium przynależności do takiego kościoła jest bycie jednym z Bożych dzieci. Jeśli Bóg jest twoim Ojcem, to jesteś członkiem Jego kościoła.

Wszyscy zgadzamy się, że Jezus Chrystus jest Panem i wierzymy w Niego, ale wiara W Niego nie wystarczy. **MUSIMY WIERZYĆ JEMU. Musimy wierzyć temu, co On mówi i być Mu posłuszni.**

Zanim będziemy mogli wejść do Nowego Jeruzalem, musimy powrócić do szczerzej, dziecięcej prostoty wyrażonej w słowach: „jeśli Jezus tak powiedział, to tak się stanie”. Tylko wtedy możemy być wolni od sidła różnych doktryn i tradycji, trzymających nas „na uwięzi” w Babilonie, i rozpocząć naszą wędrówkę do miasta, którego budowniczym i twórcą jest Bóg.

Pierwszy kościół składał się z ludzi poznających SŁOWO CHRYSTUSOWE, które Jezus polecił głosić apostołom. Pamiętajmy o tym, że Jezus nigdy nie zmienił swoich instrukcji. Musimy pokutować z naszych doktryn, tradycji i praktyk, jeśli są one sprzeczne ze słowami Króla, a dać Jezusowi Chrystusowi pierwsze miejsce we wszystkim.

Rozdział Pierwszy

WIELKI BABILON

„I zaniósł mnie w duchu na pustynię. I widziałem kobietę siedzącą na czerwonym jak szkarłat zwierzęciu, pełnym bluźnierczych imion, mającym siedem głów i dziesięć rogów. A kobieta była przyodziana w purpurę i w szkarłat, i przyozdobiona złotem, drogimi kamieniami i perłami; a miała w ręce swej złoty kielich pełen obrzydliwości i nieczystości jej nierządu. A na czole jej wypisane było imię o tajemniczym znaczeniu: WIELKI BABILON, MATKA WSZETECZNIC I OBRZYDLIWOŚCI NA ZIEMI.

I widziałem tę kobietę pijaną krwią świętych i krwią męczenników Jezusowych. A ujrzawszy ją, zdumiałem się bardzo. I rzekł do mnie anioł: Dlaczego zdumiałeś się? Wyjaśnię ci tajemnicę kobiety i zwierzęcia, które ją nosi i ma siedem głów i dziesięć rogów.”

(Obj 17,3-7)

Ci z nas, którzy słyszą wezwanie Ducha do „wyjścia z Babilonu”, powinni zrozumieć niektóre podstawowe prawdy o nim - po to, by byli w stanie dostrzec oszustwa szatańskie.

Wielki Babilon jest opisany w Objawieniu Jana jako kobieta przyodziana w purpurę i szkarłat oraz **przyozdo-**

biona złotem, drogimi kamieniami i perłami. Jest ona szatańska „podróbka” Oblubienicy Chrystusowej, która jest „miastem czystego złota, Nowego Jeruzalem” (Obj 21,18).

Zauważmy, że fałszywa kobieta jest **przyozdobiona, upiększona** złotem, by ukryć nieczystości złota fałszywego, wyglądającego na pozór pięknie. Nie jest ona miastem Bożej Oblubienicy, będącej całkowicie czystym złotem. Kiedy czytamy o tej wszetecznicy, nie uświadamiamy sobie, jak bardzo jest ona podobna do prawdziwej Oblubienicy - tak bardzo, że potrafi nas oszukać i zwieść. Jej wygląd nie napawa obrzydzeniem; jest bardzo atrakcyjna i niewinna. Obleczone w perły i drogie kamienie - tak jak Nowe Jeruzalem - dla naszego cielesnego umysłu wydaje się być zbyt szczerą, by posądzić ją o fałsz. Jest tak, ponieważ trzyma ona wielką rzeszę Bożych dzieci w niewoli. Z trudem przychodzi nam zaakceptowanie faktu, że to nie ludzie są fałszywi, ale system, to wszeteczne miasto kontrolowane przez szatana.

Kobieta siedzi na **szkarłatnej bestii**, pełnej bluźnierczych imion, mającej **siedem głów i dziesięć rogów**. Pismo mówi w wersecie dziewiątym, że te **siedem głów to siedem gór** i wielu chrześcijan interpretuje to jako siedem wzgórz Rzymu, co oczywiście nie jest prawdą. Kiedy Objawienie było pisane, nie istniał jeszcze kościół rzymsko-katolicki, a tajemniczy Babilon już wykonywał swoje dzieło - zwodzenie wierzących już w pierwszym wieku. Wzgórza to nie góry, a góry są symbolem królestw i rządów. Werset dziewiąty powinien być czytany w kontekście dziesiątego, który mówi nam, że **siedem gór to także siedem królów**; powinniśmy więc zrozumieć, że głowy reprezentują siedem królestw lub światowe systemy rządowe. Kościół rzymsko-katolicki jest w dużym stopniu częścią tego tajemniczego Babilonu, ale są nią także kościoły protestanckie i wschodnie. To

wielkie miasto - Wielki Babilon - panuje nad każdą gałęzią systemu kościelnego.

**SZKARLATNA BESTIA, SZATAN, CZERWONY
SMOK - TO ON KONTROLUJE KAŻDY
ŚWIATOWY SYSTEM RZĄDU I SPOŁECZEŃSTWA,
WŁĄCZAJĄC W TO SYSTEM RELIGIJNY.**

Dziesięć rogów symbolizuje także dziesięciu królów, władców lub rządców, których władza nad ludźmi jest używana przez szatana, manipulującego i wykorzystującego ich. Jego światowy system obejmuje bowiem każdego człowieka - za wyjątkiem tych, którzy „nie miłują świata” (werset 12. i 13.) Na przekór temu owych dziesięć rządów nienawidzi wszetecznicy - widzialnych struktur „kościelnictwa” - tak bardzo, że zbeszczeszczą ją, obnażą i zniszczą. Jednak **to Bóg włoży w ich serca pragnienie, by to czynić, gdyż będą oni po prostu wykonawcami Jego woli, realizatorami Jego celów** (Obj 17,17).

Miasto tej kobiety rządzi królami ziemi - będących Bożymi dziećmi - i trzyma ich w niewoli poprzez swoje oszustwa. Wszetecznicą kontroluje każdą denominację, każdą organizację kościelną funkcjonującą według zasad tego świata.

Metoda, której Babilon używa w celu zwodzenia i kontrolowania wierzących w Chrystusa, jest zakorzeniona w systemie świata, w jego porządkach, strukturze, organizacji i tradycji ludzkiego społeczeństwa.

Apostoł Jan mówi nam:

„Nie miłujcie świata ani tych rzeczy, które są na świecie. Jeśli kto miłuje świat, nie ma w nim miłości Ojca. Bo wszystko, co jest na świecie, pożądliwość ciała i pożądliwość

oczu, i pycha życia, nie jest z Ojca, ale ze świata." (1J 2,15-16)

„My wiemy, że z Boga jesteśmy, a cały świat tkwi w ziemi.” (1J 5,19)

Greckie słowo „świat” w tych wersetach znaczy „kosmos” i odnosi się do porządku i sposobu funkcjonowania tego świata. Zawiera się tu wszystko, co stworzyli ludzie, aby prowadzić i kontrolować społeczeństwa, włączając w to system sprawowania władzy, edukacji, religii, prawa, ekonomii, obrony, finansów, biznesu i rozrywki.

To wszystko podlega szatanowi. Poprzez te systemy i normy ogólnie akceptowane szatan subtelnie zwodzi dzieci Boże skłaniając je do stosowania tych samych systemów w kościele.

Duch tego świata jest manifestowany w całej swojej brzydocie w kościołach, które chętnie się nieraz z rozmiarami swych budynków, liczby członków, bogactwu i programu działania. Można to zauważyć w głoszeniu ukierunkowanym na człowieka, wywierających wrażenie lub rozbawiających zgromadzenie kazań, w muzyce i śpiewie, co jest niczym innym, jak show-biznesem w chrześcijańskim odzieniu.

Szatan trzyma nas w niewoli babilońskiej wmawiając w nasz umysł fałszywe przeświadczenie, że światowy sposób życia można zaakceptować w kościołach. Pismo mówi, że są trzy pola walki, na których ludzie są szczególnie narażeni na diabelskie ataki:

- **pożądliwość ciała**
- **pożądliwość oczu**
- **pycha życia.**

Elementy te z natury w nas tkwią, lecz po narodzeniu się z Ducha Bożego zostaliśmy wyposażeni w moc

przewycięzania ich. Ma to jednak miejsce tylko wtedy, kiedy jesteśmy posłuszni Duchowi Świętemu - wtedy możemy przewyciężyć te ziemskie pożądania i sprzeciwić się akceptowaniu światowych wzorców.

Jednym z celów szatana jest powstrzymywanie nas od poddawania się prowadzeniu Ducha Świętego. Kiedy nam się wiedzie, to on sprawia, że myślimy kategoriami świata. Pismo zachęca nas, abyśmy odnawiali nasze umysły, dopóki nie będziemy jednej myśli z Chrystusem (Rz 12,2; Ef 4,23). Tylko wtedy możemy zobaczyć nasze społeczeństwo i nasze religijne systemy oczami Bożymi.

Aby to pojąć i uciec z Babilonu, musimy najpierw zrozumieć fakt, że religijne struktury zrodziły się w myśli szatana. To on podzielił ludzkość na różne grupy religijne i spowodował nawet, że ludzie walczą między sobą. On jest źródłem konfliktów nie tylko między różnymi religiami - jak chrześcijaństwo, islam, hinduizm, judaizm i inne - ale także w obrębie tych grup dzieli ludzi na swoich zwolenników i przeciwników. W każdej religii są sekty, które walczą ze sobą, powodując wielkie zamieszanie.

W pierwszych trzech rozdziałach Objawienia Jana Pan powtarza to samo: „*Kto ma uszy, niechaj słucha, co Duch mówi do zborów*”. Mówi też, że tylko zwycięzcy będą mogli wejść do Nowego Jeruzalem.

Każdy z nas ponosi odpowiedzialność za swoją postawę - czy zwycięża świat i zważa na wezwanie Ducha Świętego i Oblubienicy do wyjścia z Babilonu. **Możesz być pewny, że jest to wezwanie dla napelnionych Duchem wierzących w Chrystusa, którzy należą do chrześcijańskich kościołów, gdyż Objawienie jest zaadresowane tylko do nas, nie do tych, którzy są poza ciałem Jezusa Chrystusa.**

Ci, którzy nie opuszczą miasta wszetecznicy, będą brali udział w jej grzechach i dosięgną ich plagi, kiedy Bóg użyje dziesięciu królów, by ją zniszczyć. To widzialny, zorganizowany kościół będzie prześladowany przez anty-chrystusowe rządy i prawa. Czy nie widzieliśmy już tego w XX wieku w Chinach? Obecnie, po zniszczeniu tych kościołów i rzezi wielu świętych, która miała miejsce w ostatnich dziesięcioleciach, widzimy „króla”, rząd akceptujący, a nawet popierający wierzących, którzy chcą żyć poza Babilonem. Widzimy także chińskich chrześcijan, którzy nie chcą wracać do organizacji zwanych „kościółami”. Kiedy zakosztowali już ŻYCIA poza Babilonem, nie chcą tam powracać.

Osiemnasty rozdział Objawienia Jana opisuje sąd, który przychodzi na Wielki Babilon, owo duchowe miasto, parodiujące prawdziwą Oblubienicę Chrystusową, zwodzące i trzymające w niewoli Bożą rodzinę. Dzięki tej wszetecznicy bogacą się kupcy ziemscy, bazując na jej dążeniu do zmysłowego życia (werset 3.). Ona sprawia, że my - królowie ziemi, królewskie Boże dzieci - żyjemy w cudzołożnym związku z nią, zamiast z naszym mężem Chrystusem (werset 9.). Jednak Pan poleca nam **rado- wać się z jej zniszczenia** (werset 20.).

W wielu kościołach komfort i dobre funkcjonowanie ich członków jest zasadniczym celem. Są tam luksusowe budynki z klimatyzacją, siedzenia wyłożone pluszem i najbardziej nowoczesne systemy nagłaśniania utrwalające w nich ten wszeteczny system. Werset dwunasty i trzynasty osiemnastego rozdziału Objawienia Jana opisuje materialne bogactwo, którymi zajmuje się na równi ze swoim duchem i duszą.

Jesteśmy ostrzegani z nieba:

„Wyjdźcie z niego, ludu mój, abyście nie byli uczestnikami jego grzechów i aby was nie

dotknęły plagi na niego spadające, gdyż aż do nieba dosięgły grzechy jego i wspominał Bóg na jego nieprawości

(Obj 18,4-5)

Rezultatem Bożego sądu jest stracenie Wielkiego Babilonu w dół (werset 21.): ***„I nie usłyszysz się w tobie głosu oblubieńca ani oblubienicy”*** (werset 23.).

Najsmutniejszym z tego wszystkiego faktem jest to, że w zniszczonym wszetecznym kościele znaleziono ***„krew proroków i świętych”*** (werset 24.), którzy byli prawdziwymi wierzącymi i nigdy nie uznali tego odstępstwa. Możliwe, że większość Bożych dzieci umrze i będzie umierać w Babilonie, nigdy nie rozumiejąc istoty największego oszustwa, którego szatan użył, aby zwyciężyć świętych.

Musimy być świadomi, że to wszeteczne miasto jest bardzo atrakcyjne i pociąga nasze zmysły.

Oczywiście ono nie jest obrzydliwe i złe, bo jest „podróbka” Oblubienicy. Jest tak doskonałą imitacją, że zwodzi wielu. Trzyma dzieci Boże w swojej mocy i jedynie łaska Boga może otworzyć nasze duchowe oczy, byśmy byli w stanie dostrzec jego oszustwo.

Powinniśmy zrozumieć, że Bóg w wyznaczonym przez siebie celu pozwolił bestii zwyciężać nas przez setki lat, ale ten czas skończył się wraz z głoszeniem ewangelii Królestwa Bożego. Na ten temat prorokował Daniel w czasie niewoli Żydów w Babilonie:

„A gdy patrzyłem, wtedy ów róg prowadził wojnę ze Świętymi i przemógł ich, aż przyszedł Sędziwy i odbył się sąd i prawo zostało przyznane Świętym Najwyższego, i nadszedł czas, że Święci otrzymali królestwo.”

(Dn 7,21-22)

Żyjemy obecnie w czasie, kiedy Kościół zaczyna rozumieć, że Bożym planem dla nas jest panować i królować. Mamy poddać się pod Jego rządy, kiedy nauczyliśmy się już zwyciężać i stać się częścią Jego władzy. To dlatego Bóg wzywa nas dzisiaj do wyjścia z tradycyjnych kościołów. Jezus przygotowuje tych, którzy mają uszy do słuchania, aby ta wielka liczba Jego sług położyła wrogów pod Jego stopy, przygotowując się na Jego przyjście. Zwycięzcy mają być tą częścią Oblubienicy, która przygotowała się do spełnienia powierzonego jej zadania. Przez wieki kościół składał się ze słabych i w przeważającej części niedojrzałych wierzących - niewiele osób chodziło w zwycięstwie. Związani oszustwami Wielkiego Babilonu ewangelizowaliśmy i dodawaliśmy członków do tego wszetecznego miasta. Byliśmy jak Żydzi w swojej babilońskiej niewoli, którzy jako umiłowane dzieci Boże rośli w liczbę, ale byli wciąż w niewoli.

Potwierdzając prorocstwo Daniela, Bóg informuje nas ponownie w księdze Objawienia, że zezwoli nieprzyjacielowi zwyciężać swoich świętych, jak i całą ludzkość. Będzie to straszny rezultat naszego poddawania się wzorcom światowym, zaniechując walkę z nimi.

Bestia w Objawieniu Jana, w trzynastym rozdziale, jest tą samą bestią, na której siedzi zła niewiasta. Światowy system szatana jest bestią, która bluźni przeciwko Bogu i ciału Chrystusowemu, toczy wojnę przeciw świętym i pokonuje ich.

„ I dozwolono mu wszcząć walkę ze świętymi i zwyciężać ich; dano mu też władzę nad wszystkimi plemionami i ludami, i językami, i narodami. I oddadzą mu pokłon wszyscy mieszkańcy ziemi, każdy, którego imię nie jest od założenia świata zaplansane w księdze żywota Baranka, który został zabity. Jeśli kto ma uszy, niechaj słucha. ” (Obj 13,7-9)

„Wszyscy, którzy mieszkają na ziemi” odnosi się jedynie do tych, **których imiona NIE są zapisane w księdze żywota Baranka.**

Cześć oddawana bestii odnosi się do miłości, jaką niektórzy ludzie darzą raczej świat, niż Boga. Tak więc musimy wnikliwie przeanalizować obiekt naszej miłości, abyśmy nie zostali zwiedzeni myśląc, że możemy miłować rzeczy tego świata, nie czcząc zarazem nieświadomie szatana. Miłość pieniędzy, pycha z zajmowanej pozycji, materializm i zmysłowe przyjemności - to obrzydliwości w oczach Pana.

Kiedy zaczynamy liczyć członków - tych, którzy wspierają nas lub „należą” do nas - i ogłaszać, ilu mamy zbawionych lub uzdrowionych albo kto uczęszcza na nasze spotkania, kampanie ewangelizacyjne, wtedy manifestujemy naszą **„pychę życia”**.

Kiedy budujemy „kościół” - budynek i zbieramy członków, po prostu tworzymy kolejną babilońską wieżę. Kiedy ubieramy się pięknie przed przybyciem na zgromadzenie, upiększamy budynek i czujemy się w nim komfortowo - **„zaspokajamy pożądliwość oczu i pożądliwość ciała”**.

KRÓLESTWO BOŻE NIE PRZYCHODZI
ZE ZNAKAMI, KTÓRE MOGĄ BYĆ WIDZIALNE.
TAKIM „WIDZIALNYM” JEST WŁAŚNIE BABILON.

Królestwo Boże jest niewidzialne dla cielesnych oczu, ale jest widziane i rozumiane oczami Ducha, gdyż Królestwo to istnieje w sercu wierzącego człowieka. Możemy widzieć rozmaite religijne obrzędy, ale jedynie Duch wie, czy to rzeczywiście Bóg rządzi sercem.

Wielki Babilon jest jednak o wiele bardziej obiecujący i podstępny niż nasze widzialne denominacje, kościoły, struktury i organizacje. Jego imię jest napisane

na naszych czołach od czasu, kiedy spenetrował nasz umysł i przemienił sposób myślenia. Zostaliśmy poddani „praniu mózgu” przez tradycję tak, że nie możemy sobie wyobrazić, jak żyć jako chrześcijanie bez niej. Nawet kiedy opuszczamy jedną z widocznych „wież” tradycji, przyłączamy się do innej lub czynimy jeszcze gorzej - budując nową.

Tylko wtedy, kiedy mamy odnowiony umysł i dobrowolnie wymazujemy imię Babilonu z naszego czoła, możemy uciec z wszetecznego miasta.

Niezbędnym krokiem w tym procesie jest: zacząć kwestionować tradycje i praktyki, które zaakceptowaliśmy i za którymi w przeszłości ślepo podążaliśmy, rozpoznać, z jakiego pochodzą pnia. Musimy także zważać na każde słowo wypowiedziane przez Króla - Jezusa i porównywać Jego nauczanie oraz instrukcje z tym, czego nauczyliśmy się od naszych duchowych nauczycieli i przywódców religijnych. Kiedy nasze serca i myśli trzymamy w posłuszeństwie Słowu Bożemu, musimy się uczyć, że jedynym trwałym fundamentem, na którym budujemy, jest Jezus Chrystus i że każde słowo, które wyszło z Jego ust i jest napisane w Piśmie, jest Słowem Bożym najwyższej wartości, którego musimy słuchać i być mu posłuszni.

Rozdział Drugi

ORGANIZACJA I STRUKTURA

Bez określonej struktury żadna organizacja nie może istnieć ani funkcjonować. Wszystkie nasze kościoły są w pewnej formie organizacjami religijnymi i muszą mieć swego rodzaju struktury, żeby istnieć; jednak **Jezus nigdy nie zapoczątkował żadnej organizacji.**

Jak więc pogodzimy dzisiaj nasze koncepcje kościoła z przykładem oraz nauczaniem Jezusa Chrystusa i Jego apostołów?

Przecież nasz Król jest pierworodnym z wielu braci, pierwszym Apostołem, naszym Najwyższym Kapłanem, Pasterzem, jedynym Mistrzem i Nauczycielem, dlaczego więc dzisiaj nie idzie się za Jego przykładem?

Jezus nigdy nie nazywał siebie „wielebnym”, nie ubierał się w specjalne szaty - po to, aby wszyscy wiedzieli, że był sługą Bożym; nie zbudował budynku, w którym miałyby się odbywać nabożeństwa, nie sugerował swym uczniom, by oddawali Mu dziesięcinę lub zbierali na tacę datki podczas Jego usługi.

On przygotowywał się do swej służby pracując jako cieśla, a po śmierci Józefa utrzymywał swą matkę oraz młodszych braci i siostry. Nigdy nie uczył się u rabinów w Jerozolimie, co w tamtych czasach było odpowiednikiem dzisiejszych seminariów lub szkół biblijnych. Od

dwunastego do trzydziestego roku życia mieszkał w małej miejscowości i MIAŁ SPOŁECZNOŚĆ Z BOGIEM OJCEM.

Przez osiemnaście lat był przedsiębiorczym, rzetelnym członkiem swojej społeczności, „*uzrastając w mądrości i łasce w oczach Boga i ludzi*”.

Kiedy zaczął głosić:

„I dziwił się Żydzi, i mówili: Skąd ta jego uczoność, skoro się nie uczył?”

(J 7,15)

Nie ma powodu dziwić się, że Żydzi byli zdumieni - mieli przed sobą TEGO, który nie zapoznał się z ich religijnym systemem instrukcji, a stał się ich nauczycielem.

Jest oczywistym fakt, że Bóg nie potrzebuje, by Jego słudzy przechodzili przez światowy, religijny proces nauczania po to, aby zostać apostołami, prorokami, kapłanami czy królami.

Jeśli zgodzimy się z Duchem Świętym i będziemy podążać za namaszczeniem Jezusa, odkryjemy, że pielęgnowanie intymnej społeczności z Bogiem jest najlepszą drogą do tego, by zostać uczniem Króla i uczestnikiem Jego Królestwa. Niestety - świat do tego stopnia wpłynął na kościół, że czujemy się bezpiecznie tylko wtedy, gdy należymy do widzialnej struktury lub organizacji, a szczególnie, jeśli istnieją tam całe „łańcuchy” nakazów. Aby zostać uwolnionym od tych głęboko zakorzenionych potrzeb bycia częścią jakiejś religijnej organizacji, musimy zrozumieć pochodzenie i cel takich struktur.

Ponieważ Jezus stworzył wszystko, stworzył także organizacje i struktury. Powołał je do istnienia na długo przed stworzeniem człowieka i przeznaczył dla zastępów niebiańskich. Zwierzchności, moce i władcy zostali utwo-

rzeni w okręgach niebiańskich, jeszcze przed stworzeniem ludzi. To dla nich Bóg stworzył system nakazów.

Jego aniołowie byli podzieleni na trzy grupy i każda z nich dowodził archanioł. Władza trzech archaniołów była tak wielka, że kiedy jeden z nich, Lucyfer, zbuntował się i został wyrzucony sprzed oblicza Bożego, wszyscy poddani mu aniołowie poszli razem z nim. Przybyli na ziemię i z niewidzialnej przestrzeni duchowej mają wpływ na nas, nie przebieając w środkach służących zniszczeniu człowieka, który jest najcenniejszym Bożym stworzeniem.

Mężczyźni i kobiety zostali stworzeni przez Boga na Jego obraz po to, by być podobnymi Bogu, mieć całkowitą wolność wyboru; stworzeni, by rządzić, a nie poddawać się władzy szatana, złych duchów czy jakiegokolwiek żywej istocie na ziemi.

„I błogosławił im Bóg, i rzekł do nich Bóg: Rozmnażajcie się i rozmnażajcie się, i napełniajcie ziemię, i czyńcie ją sobie poddaną; panujcie nad rybami morskimi i nad ptactwem niebios, i nad wszelkimi zwierzętami, które się poruszają po ziemi!”

(1Moj 1,28)

Kiedy Adam i Ewa upadli, odrzucili Królestwo Boże (Boże Rządy) i otworzyli drogę szatanowi, aby wprowadził swoje rządy funkcjonujące przez zorganizowaną strukturę piramidalną, w której rozkazy przekazywane są z góry na dół.

Pierwszą wzmianką o królestwie w Biblii jest historia królestwa Nimroda, który założył miasto Babilon (1Moj 10,8-10). Był to początek królestw świata. Szatan wprowadzał stopniowo swój babiloński system rządów, dopóki cały świat nie został przezeń zdominowany.

Przeglądając karty historii Starego Testamentu widzimy, że Bożym pragnieniem jest przyciągnięcie ludzi do siebie. On chce, aby ludzie w wolności poddali się Jego typowi rządów funkcjonującemu tylko na zasadzie społecznej miłości. Jest to **miłość pochodząca od Boga Ojca, Syna i Ducha Świętego** i jej moc polega na **oddawaniu tej miłości z powrotem Bogu z ducha ludzkiego, który odkrywa przy tym radość sławienia i uwielbienia swego Stwórcy.**

Autorytatywne typy struktur trzeba nazwać dyktaturami, mającymi swe korzenie w królestwie szatana, w opozycji do Królestwa Bożego.

Jakże smutny musi być nasz niebiański Ojciec, gdy widzi swoje dzieci pojmane w babilońskim systemie rządów wraz z ich zwierzchnikami, którzy używają werse-tów z Pisma, aby promować swoje światowe koncepcje władzy i poddaństwa. Jak w świecie biznesu, stwarzają oni własne konstrukcje i miary, którym wszyscy muszą się podporządkować i akceptować, aby być zakwalifikowani jako członkowie.

Wiele tzw. „dobrych chrześcijan” nieświadomie żyje w Babilonie. Interesuje ich wtedy do jakiego kościoła należą inni albo komu są oni poddani. Ich sposób myślenia jest tak światowy, że kiedy ktoś nie zgadza się z ich wierzeniami, praktykami lub hierarchią, zostaje przez nich odrzucony. Rezultatem jest utrata członków, podziały i złamane serca.

Rządy babilońskie i Boże Królestwo to dwa sprzeczne systemy sprawowania władzy.

Kiedy Jezus przyszedł ze swoją ewangelią Królestwa Bożego, Jego celem było uwolnienie ludzi spod babilońskich rządów, które łączywały Boży lud i przenikały do religijnych systemów. We wczesnych latach swego istnienia kościół był rodziną Bożą, odkupioną grupą świętych spośród każdej społeczności, bez specjalnych bu-

dynków, śpiewników, biur, statutów, hierarchii, rad zborowych, rad misyjnych, funduszków budowlanych, popów, arcybiskupów, kapłanów, księży, spotkań kobiecych (siostrzanych), szkółek niedzielnych, seminariów, szkół biblijnych, organizacji para-kościelnych i wszystkiego, co dziś kojarzy się z „prawidłowym chrześcijaństwem”. Wszystkie te rzeczy wydają się być ważne i „normalne”, ale są całkowicie pozbawione sensu w Bożym Królestwie. Jezus zbuduje swój kościół bez nich, a w rzeczywistości one Mu przeszkadzają.

We wczesnym kościele każdy doświadczał **rzeczywistości zborowego życia**; żaden młody człowiek nie był wysyłany, aby uczyć się o Bogu i Jego Słowie w specjalnej szkole. Ich szkołą była społeczność, w której żyli - **rodzina Boża** - wszyscy wierzący w ich mieście. Apostołowie przyjeżdżali, żyli z nimi i pracowali na swoje utrzymanie w danym miejscu - przez miesiące lub nawet lata.

Apostołowie „formowali” Jezusa w uczniach przez życie z nimi, ucząc ich czynić wszystko, co Pan im przykazał. Po ukończonej misji opuszczali lokalny kościół i podążali następną drogą, którą wskazywał im Duch Święty.

Nie mieli nawet Biblii, aby ich prowadziła. Żaden pastor nie był wysyłany przez zarząd kościoła, aby założyć nowy kościół i kierować nim. Powoli, z boleścią, przez wiele lat życie formowało się w tych społecznościach. Bóg zaczął posyłać proroków, ewangelistów, pastorów i nauczycieli. O wszystkim decydował Duch Święty. Nie było tam ceremonii ordynowania młodych „sług ewangelii”, którzy stawali się „wielebnymi” po przejściu odpowiednich egzaminów.

Ci zwykli ludzie, których Pismo nazywa „kościołem”, zaczęli dostrzegać służbę pełnioną w ich wnętrzach i mówili: „Bóg dał nam pastora, proroka lub prorokinię”. Te słowa to nie tytuły; lecz one po prostu funkcje pew-

nych wierzących, których tylko Jezus może tak obdarować i wyposażać.

Pastor, prorok lub jakikolwiek inny człowiek obdarowany przez zmartwychwstałego Jezusa, nie staje się „częścią duchowieństwa”, ale funkcjonuje jako część ciała Chrystusowego; wcale nie jest lepszy czy ważniejszy od służącej dziewczyny myjącej podłogę. **NIE ZAPOMINA-NO O SŁOWIE CHRYSZTUSOWYM.**

„...ktokolwiek by chciał między wami być wielki, niech będzie sługą waszym. I ktokolwiek by chciał być między wami pierwszy, niech będzie sługą waszym. Podobnie jak Syn Człowieczy nie przyszedł, aby mu służyło, lecz aby służył i oddał życie swoje na okup za wielu.”

(Mt 20,26-28)

Wszyscy wierzący w mieście byli znani jako **kościół**. Nazwa miasta była dodana tylko w celu zidentyfikowania tych wierzących przez lokalizację miejsca spotkań - istniał więc **kościół w Rzymie, Koryncie czy Jeruzalemie**. Ludzie uczęszczający tam znani byli jako uczniowie, a nie członkowie kościoła. Nadanie słowu „kościół” znaczenia budynku zgromadzeń nastąpiło po wielu latach, jako owoc szatańskich działań. Zanim to nastąpiło, kościół zbierał się razem, a nie „chodził do kościoła” i ówczesni chrześcijanie byłiby bardzo zdziwieni, gdyby ktoś zapytał ich, do którego kościoła chodzą.

Z pewnością zdarzało się tak, że po wielu latach doświadczania rzeczywistego, kościelnego życia, Duch Święty powodował, że apostołowie, prorocy czy ewangeliciści byli wysyłani ze swych lokalnych kościołów na misję i otrzymywali ku temu namaszczenie od Boga, ale nie byli wyznaczani przez ludzi. Szli bez Biblii, bez przygotowanych kazań czy notatek; Duch Święty kierował nimi

tak, że mogli **wszczepiać życie** zamiast wygłaszania suchych wykładów.

Kiedy przyszli do jakiegoś miasta, gdzie znajdowali się inni wierzący, natychmiast byli przyjmowani jako część kościoła, ponieważ nie było między nimi żadnych podziałów (z wyjątkiem geograficznych). Miłowali się i służyli jeden drugiemu, gdyż takie było zasadnicze przykazanie Króla. Nie było tam potrzeby ani miejsca na ludzkie organizacje, ponieważ relacje w tej wielkiej rodzinie, zjednoczonej przez **jednego Ducha**, były wszystkim, czego potrzebowali.

Problemy pojawiły się, kiedy niektórzy Żydzi, wychowani w religijnym systemie żydowskim, próbowali wprowadzić zwyczaj obrzezania jako niezbędny do zbawienia (Dz 15). Największy sprzeciw wobec słów głoszonych przez Pawła wyrażali ci, którzy tkwili w religijnych systemach - działo się tak zarówno w czasach judaistycznych, jak i pogańskich. Przykład tej prawidłowości zawarty jest we fragmencie Dziejów Apostolskich dotyczącym wydarzeń w Efezie (Dz 19).

Wielu uczonych w Piśmie i faryzeuszy wierzyło w Jezusa, ale postępowali zgodnie ze swoimi światowymi koncepcjami religijnymi, dlatego szatan mógł wprowadzić ducha babilońskiego do kościoła. Organizacje, struktury i piramidalna forma kontroli nie mogą funkcjonować bez praw i pewnych reguł. Tradycje i prawa Żydów były najlepszym narzędziem szatana służącym do zmanipulowania i schwywania w pułapkę nie odnowionych umysłów wielu świeżo nawróconych uczniów.

Życie w Duchu, czyli normalne, chrześcijańskie życie nie będzie możliwe, jeśli zezwolimy prawom i tradycjom religijnym panować nad nami. Paweł ostrzegał Filipian:

„Strzeżcie się psów, strzeżcie się złych pracowników, strzeżcie się przesady w obrze-

zywaniu. My bowiem jesteřmy obrzezani, my, którzy czcimy Boga w duchu i chlubi-my się w Chrystusie Jezusie, a w ciele uřności nie pokładamy."

(Flp 3,2-3)

Jezus podczas rozmowy z Samarytanką, która miała pięciu mężów, wyraził jasno, że ustanowione przez człowieka miejsca chwalenia Boga, łącznie ze świątynią Salomona, nie są konieczne i Bóg nie wymaga od nas ich budowania. Pan ogłosił, że Bóg chce tylko chwały „w Duchu i w prawdzie”, chwały, która może być wznoszona w każdym miejscu, w jakim osoba złączona z Duchem Bożym może się znaleźć. W Bożym planie dla kościoła nie ma „świętych miejsc” czy specjalnych budowli służących do spotkań z Bogiem.

„Rzekł jej Jezus: Niewiasto, wierz mi, że nadchodzi godzina, kiedy ani na tej górze, ani w Jerozolimie nie będziecie oddawali czci Ojcu. Wy czcicie to, czego nie znacie, my czcimy to, co znamy, bo zbawienie pochodzi od Żydów. LECZ NADCHODZI GODZINA I TERAZ JEST, kiedy PRAWDZIWI CZCICIELE BĘDĄ ODDAWALI OJCU CZEŚĆ W DUCHU I W PRAWDZIE; bo i Ojciec takich szuka, którzy by Mu tak cześć oddawali. Bóg jest duchem, a ci, którzy mu cześć oddają, winni mu ją oddawać W DUCHU I W PRAWDZIE."

(J 4,21-24)

Nasze kościelne budynki, świątynie, kaplice i święte miejsca tak wpłynęły na nasz umysł swoim znaczeniem, że nie możemy sobie wyobrazić spotkań bez nich. Stały się częścią naszego chrześcijańskiego życia i niepostrzeżenie zastąpiły nasze domy, jako najważniejsze

miejsca spotkań. Podczas gdy wielbić Boga możemy w dużych grupach, społeczność (koinonia - przyp. tłum.) może być doświadczana jedynie w osobistej atmosferze intymności i jest niemożliwa w wielkim tłumie. Nie możesz mieć społeczności z tyłem czyjejs głowy.

Kiedy używam słowa „społeczność”, rozumiem je w sensie nowotestamentowym, co zawiera głębsze znaczenie, niż nasze współczesne rozumienie, ograniczone do uczęszczania do kościoła.

Pierwszy rozdział 1 Listu Jana wymaga od czytelnika dogłębnego przestudiowania, gdyż autor pisze w nim o społeczności z Ojcem - zachęca, aby inni ludzie doświadczali jej i radowali się nią. Nowotestamentowa społeczność to dzielenie się między sobą każdą dziedziną życia, w głębokiej, intymnej relacji z Bogiem i innymi chrześcijanami.

Formalizm religijny, w jakim często duchowni prowadzą nabożeństwa dla biernego audytorium słuchaczy, bez „otwartej dla wszystkich służby”, sprawia, że zgromadzenie jest zamknięte nawet dla Ducha Świętego. Budynki kościelne, ołtarze, podia, kazalnice, itd. służą wzmocnieniu kontroli Babilonu nad ludzkim umysłem. Przeszkadzają one Duchowi Świętemu i uniemożliwiają pojmany świętym bycia kościołem, jakiego pragnie Bóg.

Nie powstrzymują nas one wprawdzie od narodzenia się na nowo lub napełnienia Duchem Świętym. Duże zgromadzenia nie przeszkadzają we wspólnym chwaleeniu Boga, słuchaniu kazań czy nauczania, ale mają w bardzo małym stopniu cechy społeczności.

Boże dzieci pozostają Jego rodziną nawet wtedy, gdy wybierają życie w niewoli babilońskiej, ale wtedy Bóg czeka na nich, aby powrócili do Jego duchowego Jeruzalem, w którym nie ma miejsca dla ducha tego świata.

WŁADZA I ULEGŁOŚĆ W KRÓLESTWIE BOŻYM

Jeżeli nie poddamy się Bogu, On nie będzie mógł uformować nas na wzór swojego charakteru, swojej natury.

Chrześcijanami są ci, którzy zostali zrodzeni z Ducha Bożego przez swoją wiarę w Jezusa Chrystusa i w to, co On wykonał na Golgocie. Są oni zbawieni i przeznaczeni do nieba po śmierci. Jednak w planie zbawienia jest także wywieranie wpływu na nasze **ziemskie życie**, dlatego Pismo zachęca nas, abyśmy „**ze drżeniem zbawienie swoje sprawować**” (Flp 2, 12).

Ten werset nie ma nic wspólnego z dostaniem się do nieba. Jezus się o to zatroszczy. Istnieje jednak jeszcze inny aspekt zbawienia, odnoszący się do naszego ziemskiego życia. Jeżeli żyjemy w posłuszeństwie względem nauki Jezusa, to możemy cieszyć się aspektem wybawienia nas ze świata i dostępować przywilejów dzieci Boga.

Dla Jezusa nie jest żadnym problemem zabranie nas do nieba. Ta część zbawienia jest wolnym darem. Nie panuje On jednak nigdy nad naszą wolną wolą i oczekuje na poddanie się Jemu dobrowolnie.

Poddanie to musi wypływać właśnie z wolnej woli, w przeciwnym razie nie jest niczym innym niż niewolą.

Poddanie naszych własnych egoistycznych pragnień pragnieniom Pana i potrzebom innych jest naturalnym rezultatem posłuszeństwa Chrystusowi.

Życie w posłuszeństwie Chrystusowi jest jedynym widzialnym dowodem na to, że Go kochamy.

Cała nasza religijna aktywność, poznanie Pisma i dobre uczynki mogą być zakorzenione we własnym „ja” i bezwartościowe, jeśli nie jesteśmy poddani Jezusowi. Jedyną miarą naszej miłości do Jezusa jest to, jak bardzo jesteśmy Mu posłuszni.

Idea przewodnią naszego poddania jest dążenie do tego, ABY CHRYSZTUS BYŁ UKSZTALTOWANY W NAS.

Nowy Testament naucza nas, abysmy poddali się Bogu, dali odpór diabłu, a on ucieknie od nas. Ale diabeł ucieknie od nas tylko wtedy, gdy poddamy się Bogu. Z przesłania Nowego Testamentu wynika także, że powinniśmy być poddani jedni drugim, a celem tego poddania jest stawanie się coraz bardziej podobnymi do Jezusa - „pierworodnego z wielu braci”. Powinniśmy przyjmować korektę od tych, którzy nas miłują i troszczą się o nasze dusze. Jesteśmy także zachęceni, aby poddawać się władzy wyznaczonej przez Boga.

Taka postawa uległości musi cechować tych, którzy chcą osiągnąć dojrzałość w Królestwie Bożym. Jednak natura i funkcjonowanie władzy w Królestwie Bożym jest zupełnie sprzeczna z funkcjonowaniem w światowym, babilońskim systemie władzy. W tej dziedzinie musimy zatem odnowić swój umysł, w przeciwnym razie zostaniemy pojmani przez nieprzyjaciela, który konsekwentnie zabiera dobre rzeczy Boże i zmienia nasze rozumienie po to, aby było ono dla nas nieprzydatne i aby powstrzymać nas od prawidłowego duchowego wzrostu.

Przez wieki szatan wprowadzał światowe struktury oraz koncepcje władzy do kościołów. W rezultacie wielu chrześcijan pielęgnuje te światowe wzorce w swoim wnętrzu, nieświadomi tego, iż takie wyobrażenia nie mogą być zaakceptowane w Królestwie Bożym.

Światowe wyobrażenie władzy oznacza moc rządzenia innymi, wywierania presji na ich wolę, opinie i decyzje. Uległość w światowym rozumieniu oznacza służenie i bezwzględne posłuszeństwo wobec przywódców. Często takie posłuszeństwo jest wynikiem strachu.

Jeżeli chrześcijanin w ten sposób rozumie tę kwestię, będzie narażony na szatańskie oszustwo w najbardziej ukrytej formie. W swoim szczerym pragnieniu bycia „przyjemnym” Bogu, a nie buntowniczym, będzie próbował poddawać się każdemu ordynowanemu duchownemu czy starszemu kościoła. Kobiety na tej samej zasadzie będą poddawać się mężom, nawet wtedy, gdy żądania mężów nie są zgodne z wolą Bożą, a ich zachowanie pozostawia wiele do życzenia.

Ten rodzaj ślepej uległości i posłuszeństwa nie jest tym, czego oczekuje Bóg. Postawa taka hamuje wręcz duchowy wzrost i przeciwdziała powiększaniu się Królestwa Bożego.

Jeżeli naszym pragnieniem jest dojście do dojrzałości w Jezusie Chrystusie, musimy zrozumieć, jak funkcjonują rządy w Królestwie Bożym oraz zaakceptować fakt, że wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za to, aby nie poddawać się złemu lub zwiedzionemu przywództwu, a szczególnie światowym, niedojrzałym władcom.

Zgodnie z Pismem to my tworzymy władzę nad naszym życiem - przez naszą uległość.

„Czyż nie wiecie, że jeśli się oddajecie jako słudzy w posłuszeństwo, stawiacie się sługami tego, komu jesteście posłuszni, czy to

grzechu ku śmierci, czy też posłuszeństwa ku sprawiedliwości?”.

(Rz 6,16)

Tak więc poddawanie się nieodpowiedniej władzy jest głupota. Musimy umieć rozróżniać, komu jesteśmy posłuszni i komu się poddajemy. Naszym najważniejszym celem ma być poddanie się Bogu.

Poddawanie się innym chrześcijanom powinno być poprzedzone pytaniem: „czy są to ludzie, którzy naprawdę miłują mnie bezwarunkowo i czy ich główną troską jest to, by **uformować Chrystusa we mnie?**”

Jeśli ich głównym celem jest przekonanie cię do ich wierzeń, doktryn, zasad czy regulaminów ich religijnych organizacji lub ich „kościola”, wtedy - uważaj - możesz stać się niewolnikiem kogoś innego niż Chrystus.

Poddawanie się pastorowi czy starszym w kościele, do którego należysz, niekoniecznie jest tym, czego pragnie Bóg. Ty sam musisz rozróżnić, czy osoby te były mianowane przez Boga, czy też są w danym miejscu dzięki światowemu, hierarchicznemu systemowi.

Każda koncepcja czy zasada w Królestwie Bożym jest całkowicie sprzeczna z zasadami światowymi, ustanowionymi przez księcia tego świata. Rząd Boży stoi więc w opozycji pod względem **natury** jak i **funkcji** do sposobu działania rządów w systemie i strukturze tego świata.

**JEGO RZĄDY ZAWSZE BĘDĄ WNOSIĆ POKÓJ
I RADOŚĆ W DUCHU ŚWIĘTYM.**

Każda forma rządów w kościele, która nie przynosi ci pokoju i radości, musi zostać zakwestionowana. Jeśli zwierzchność dominuje, pozbawiając cię wolności w podejmowaniu decyzji, wtedy NIE pochodzi ona od Boga - - powinieneś ją odrzucić. Jeśli tego nie zrobisz, znajdziesz się w politywanu godnej religijnej niewoli i pozos-

taniez w duchowej stagnacji - jako duchowe niemowlę, wykonując tylko to, co powiedzą ci inni, a tym samym podtrzymując ich system oraz tracąc pokój i radość. Dzieje się tak, ponieważ Duch Święty, który mieszka w tobie, nie może istnieć w harmonii z duchem świata, działającym w systemie religijnym.

Wszystkie religie świata w ten sam sposób definiują pojęcie władzy i uległości.

Judaizm wymaga posłuszeństwa względem rabinów.

Islam żąda, by Ajatollah i Mufta utrzymywali w całkowitym posłuszeństwie wiernych.

Kościół rzymsko-katolicki przypisuje zupełną władzę papieżowi, jego kardynałom, biskupom i kapłanom, tworząc piramidalną strukturę władzy, której każdy dobry katolik się poddaje.

Patrząc na protestanckie denominacje, aż do ruchu kościołów domowych, można zauważyć, że kościoły te mają strukturę przybierającą piramidalną formę kontroli.

Władza jest sprawowana przez tych „na szczyt” drogą przymusu, manipulacji, odrzucenia, a nawet przy użyciu siły, czyli za pomocą takich samych metod, jakimi posługuje się świat.

Taki nacisk może być mocny lub bardziej subtelny, ale jeśli ktoś nie zechce podporządkować się przywódcy, metoda siły może zostać przeciwko niemu użyta.

Ten rodzaj władzy jest jawnym sprzeciwem przeciwko przykazaniom Jezusa, który zabrania SPRAWOWANIA takiej władzy w swoim Królestwie, mówiąc do uczniów.

„Wiedcie, iż książęta narodów nadużywają swej władzy nad nimi, a ich możni rządzą nimi samowolnie. NIE TAK MA BYĆ MIĘDZY WAMI; ale ktokolwiek by chciał być między

**wami wielki, niech będzie sługą waszym.
I ktokolwiek by chciał być między wami
pierwszy, niech będzie sługą waszym."**

(Mt 20,25-27)

Dopóki dzieci Boże nie będą miały wspólnego pragnienia, by żyć w posłuszeństwie Chrystusowi i być Jego uczniami, nigdy nie staną się częścią Królestwa Chrystusowego. Wielu chrześcijan nie traktuje poważnie słów Jezusa, a potężny duch zwiedzenia powoduje, że nie dostrzegamy faktu, iż to on jest naszym władcą. Jeśli Jezus - Król coś mówi, to tak jest. Jesteśmy przyzwyczajeni do określonej interpretacji wersetów z Pisma - często sprzecznej z Jego nauczaniem; podążamy raczej za złym zrozumieniem tych wersetów, niż za głosem Pana. Jezus jasno nauczał, że ci, którzy prowadzą zbory lub sprawują w nich pewną władzę, nie powinni rządzić w sposób światowy. W Królestwie Bożym przykazano nam, aby nauczający innych stali się sługami tych, którzy słuchają. Apostoł, starszy pastor, małż Boży lub jakikolwiek inny lider nie może działać inaczej niż Jezus, który nigdy nie zmusza nikogo, aby był Mu poddany. On daje instrukcje i zezwala swoim uczniom, by byli Mu posłuszni bądź też nie. Pan nigdy nie groził i nie manipulował nikim. Czy może być coś wspanialszego nad to, że On nigdy nie odrzucał ludzi i nie przestawał ich miłować, nawet wtedy, kiedy byli Mu nieposłuszni?

Kiedy Jakub i Jan wyrazili swoje życzenie, aby siedzieć po prawej i lewej stronie Jezusa w Jego Królestwie, ciągle byli niedojrzali - rozumieli przywództwo i władzę w sposób światowy. Nie posiadali jeszcze Chrystusowego umysłu nastawionego na usługiwanie. Ich nieodnawione umysły rywalizowały ze sobą, dlatego chcieli zajmować wyższą pozycję niż inni. Podobna postawa cechowała innych uczniów, którzy oburzyli się słysząc prośbę Jakuba i Jana.

Tak więc Jezus zwołał uczniów i nauczał ich na temat różnicy między władzą światowego typu, a władzą w Jego Królestwie, objawiając jego całkowicie odmienną naturę i ducha. Możemy parafrazować słowa Jezusa:

„Wiedziecie jak władza jest wykonywana w świeckim systemie, ale w moim Królestwie tak nie jest. Musicie nauczyć się być sługami tych, których prowadzicie i uczyć. Nie wolno wam wykonywać władzy powołując się na swój urząd, swoją służbę lub cokolwiek innego w celu uczynienia innych sobie poddanyymi. Nie wolno wam w celu manipulowania ludźmi obiecywać lepsze stanowiska czy innych wyróżnień, jak robi to świat. Królestwo Boże nie funkcjonuje w ten sposób. Możecie jedynie służyć i kłaść swoje pragnienia oraz swoje życie dla dobra innych - tak jak ja sam pokazuję wam swoim życiem i nauczaniem”

(Mt 20,25-28)

Jezus jest dla nas „wzorowym bratem”; nigdy nie widzieliśmy Go, by rządził, manipulował lub zmuszał kogoś do posłuszeństwa i naśladowania Go. On śmiało głosił Słowo Boże, a jeśli ludzie odrzucali Jego słowa, nie zmuszał ani nie prosił ich, by za Nim podążali. Nigdy też nie używał swej duchowej władzy, aby w jakikolwiek sposób kontrolować innych. Podobnie Duch Święty nigdy nas nie kontroluje i nie pozbawia nas prawa do podejmowania decyzji. On będzie nas prowadził, ale nigdy nie zmusi nas do posłuszeństwa.

Bóg jest miłością i czeka na nas, abyśmy dobrowolnie poddali się Jemu - dlatego, że Go kochamy i czcimy.

Przywódcy w ciele Chrystusa nie są więksi od ich Mistrza i potrzeba wiele czasu, by inni dobrowolnie im

się poddali ze względu na miłość i szacunek, jakim ich darzą, a także ze względu na namaszczenie Boże widoczne w ich życiu. Duchowa władza jest czymś, czego Król zabrania używać w celu zmuszania kogoś do posłuszeństwa. Czy jesteś apostołem, starszym, biskupem lub mężem, głową rodziny, jesteś ograniczony tymi samymi przykazaniami - jeśli tylko Jezus jest twoim Panem i Mistrzem.

Nowy Testament jasno naucza nas, abyśmy słuchali naszych przywódców i poddawali się ich autorytetowi. Jest więc bardzo łatwo stworzyć biblijną teologię opartą na złym zrozumieniu rządów w kościele, w którym współistnieją autokratyczni przywódcy i niewolnicy, gdzie nie rozumie się natury i ducha władzy królestwa.

Chociaż Pismo zachęca wierzących, aby byli posłuszni tym, którzy troszczą się o ich dusze, **to wcale nie zachęca przywódców, aby wymagali od innych ludzi poddania się ich swojej woli. Mężowie są zachęceni do miłowania swoich żon, a nie do wymuszania uległości, zniewalania czy dominowania nad nimi. Żona ma się tym cieszyć i z radością być uległą względem swego męża.**

„Władca dobrze” w Królestwie Bożym jest czymś innym niż być władcą, rządcą w światowym systemie, ale ponieważ „światowość” przeniknęła do każdej religii, istnieje wielu chrześcijan-przywódców stosujących światowy sposób sprawowania władzy. Niektórzy mężowie, dominując nad swymi żonami, pozbawiają je możliwości podejmowania decyzji, w niektórych przypadkach niszcząc nawet w ten sposób swoje małżeństwo. Szatan wtedy triumfuje, a biedna, zwiedziona para małżeńska marnuje swe życie, ignorując zasady Bożej, duchowej władzy.

Pastorzy, starsi i diakoni w wielu kościelnych strukturach obrażają się, kiedy członkowie ich „trzody” stawiają jakikolwiek opór. Pozycja przywódcy jest bardzo

atrakcyjna i niektórzy ludzie usilnie o nią zabiegają, by potem wykorzystywać władzę do podporządkowania sobie innych. Różnica pomiędzy kościołami a światową strukturą biznesu jest bardzo mała. Gdy przewodniczący lub dyrektor podejmuje jakąś decyzję, to jeśli zatrudniony nie zgadza się z nią lub jest jej nieposłuszny, zostaje zwolniony. W kościołach praktykowane są różnorodne sposoby ekskomuniki - stosowane przy użyciu tej samej, światowej filozofii.

W Królestwie Bożym **NIE MA CZEGOŚ TAKIEGO, JAK DUCHOWIEŃSTWO CZY LAIKAT.** Taka koncepcja jest sprzeczna z nowotestamentowym nauczaniem głoszącym, że wszystkie dzieci Boże są kapłanami z bezpośrednim dostępem do Boga. Jedynie poganie potrzebują kapłanów, aby osiągnąć Boga. To w Babilonie istnieje grupa duchownych, którzy dzielą rodzinę Bożą na klasy, pozwalając w ten sposób szatanowi na kontrolowanie umysłów osób będących w niewoli. Apostołowie, prorocy, ewangelisti, pastorowie i nauczyciele to nie duchowieństwo, lecz zwyczajni mężczyźni i kobiety w ciele Chrystusa. My nie możemy wykształcić i wykreować tych szczególnie obdarowanych ludzi tak, jak ma to miejsce w przygotowaniach do wykonywania zawodu prawnika czy lekarza. Tylko Bóg może namaścić i dać nam tych niezbędnych członków Jego kościoła, ale to my powinniśmy umieć ich rozróżnić i rozpoznać.

Klerykalna hierarchia, funkcjonująca w innych religijnych ugrupowaniach, nie ma prawa bytu w kościele Jezusa Chrystusa. Podział na kler i ludzi prostych (laików) można znaleźć w islamie i judaizmie, które działają sprzecznie z Bożymi celami względem Jego kościoła. Kościół ten ma bowiem być żywym organizmem, a nie religijną organizacją.

Liderzy w ciele Chrystusa powinni zrozumieć sens nauczania Pana na temat poddaństwa - nie jest ono

nakazem czy surową instrukcją przeznaczoną do wykorzystywania ludzi w społecznościach.

Z punktu widzenia naszego umysłu wygląda to nie-realnie: dawać komuś władzę i mówić, że nie może jej wykorzystywać do panowania nad innymi. Jednak my nie powinniśmy rozważać tych spraw z punktu widzenia świata, ale musimy nauczyć się widzieć pewne sprawy naszym odnowionym umysłem, umysłem Chrystusowym.

Jezus Chrystus, Pan całego stworzenia, jest doskonałym przykładem sprawowania królewskiej władzy. On nigdy nie rządził swoimi uczniami. Co więcej, On nie krzyczał, nie gniewał się ani ich nie odrzucał nawet wtedy, gdy byli Mu nieposłuszni. Dawał przykazania i sam był przykładem, ale nigdy nie wymuszał na uczniach uległości. Jego miłość i łaska, jakie nam okazuje, nie spełnią swego zadania, jeśli my nie będziemy Mu posłuszni. Nasze pragnienie, aby być Mu posłusznymi - co jest jedyną miarą naszej do Niego miłości - musi wypływać z poddania naszej woli Jemu. Jezus zawsze czeka na to, abyśmy w pokorze poddali się Jemu - taka forma poddania się jest jedyną właściwą w Jego Królestwie. Nasze posłuszeństwo względem Jezusa nie może być wymuszone, lecz dobrowolne. **Taka jest natura władzy i uległości w Królestwie Bożym.**

Powinniśmy podporządkowywać się władzy lub przywództwu w Ciele Chrystusa tylko wtedy, kiedy reprezentuje ono naturę Chrystusa. Prawdziwa duchowa władza, pochodząca od Boga, jest wynikiem namaszczenia i odnowionego myślenia. Jest to sposób myślenia na wzór Chrystusa. To nie tytuły, takie jak: Wielebny, Pastor, Starszy, Ewangelista, Prorok czy Apostoł, które zostały nadane przez innych ludzi działających w Babilonie, tworzą tę strukturę władzy. Nie ma to także znaczenia, czy przywódca urodził się i wzrastał w Babilonie.

Mężczyźni i kobiety, którym Bóg przekazał swój autorytet, nie są znani z powodu przyznanych im tytułów, stanowisk, zdolności intelektualnych czy wiedzy biblijnej. Mogą być oni rozpoznani dzięki postawie pokory i sercu sługi.

Pastor powołany przez Boga jest „uprzejmy i łaskawy, nie szuka swego”. Nie troszczy się czy jesteś na spotkaniach i nie zabiega o to, byś zgadzał się z jego teologią. Jego główną troską jest fakt, jak wygląda twoje codzienne życie. Naczelnym zaś obiektem jego starań jest dążenie do tego, by widzieć **więcej Jezusa w tobie**.

Jeśli celem twoich przywódców jest narzucenie ich teologii i zasad czy zbudowanie lepszej struktury lub organizacji, wtedy możesz kwestionować ich rozumienie duchowego rozwoju, który nie ma nic wspólnego z ilością członków czy akceptowaniem zasad teologicznych.

**TWÓJ DUCHOWY WZRÓST JEST CAŁKOWICIE
ZALEŻNY OD STOPNIA, W JAKIM BOŻE ŻYCIE
ZAISTNIAŁO W TOBIE.**

Wystrzegaj się poddawania swego życia przywództwu kościelnemu, które tej prawdy nie rozumie; w przeciwnym razie będziesz prowadzony w niewłaściwym kierunku i nie będziesz wzrastał duchowo.

Wyznaczenie sobie odpowiednich celów jest podstawą każdego ucznia Króla i Jego królestwa. Bez tego nie można zrozumieć ani uczyć innych uległości. Paweł definiuje właściwy cel dobrej nauki w swoim liście do Tymoteusza:

„A celem tego, co przykazałem, jest miłość płynąca z czystego serca i z dobrego sumienia, i z wтары nieobłudnej”.

(1Tym 1,5)

W tym kontekście musi być rozumiana uległość, gdyż jedynie przez nią pozwalamy Bogu i braciom upodobniać nas do Chrystusa. Wymaga to odnowienia naszych myśli, abyśmy nauczyli się myśleć, mówić i działać tak, jak Bóg. Zajmie nam to wiele lat, przysporzy nieraz cierpienia, ale za to nasze serca ulegną przemianom. Dzięki temu nasz wewnętrzny człowiek wzrośnie i nie będziemy już dłużej „pustymi ludźmi” - jak niemowlęta zboru w Koryncie, ale ludźmi duchowymi, prowadzonymi przez Ducha Bożego.

Uległość to nie wprowadzana za wszelką cenę nowa doktryna, która ma podstawy w Nowym Testamencie. Uległość jest **NASTAWIENIEM SERCA**, niezbędnym przy dopasowywaniu twojej woli do woli Chrystusa.

Ci, którzy nie chcą przyjmować nauczania, napominania i korekty innych uczniów Króla, jeszcze nie dorosli do tego, by **dobrowolnie wykonywać wolę Boga** i nie mogą być dobrymi uczniami. Jeśli jednak jesteście szczerzy w naszym pragnieniu stania się Jego uczniami, nie możemy trwać w dziecięcej bezmyślności, lecz powinniśmy uczyć się Bożej mądrości, aby nie ulegać temu, co niemądre.

Istnieją zatem trzy stopnie władzy **UKŁADAJĄCE SIĘ HIERARCHICZNIE CO DO WAŻNOŚCI**, stopnie, które każdy musi zrozumieć:

1. Bóg Ojciec, Syn i Duch Święty.
2. Pismo - tak, jak je rozumiesz.
3. **TWOJE WŁASNE SUMIENIE**.
4. Inni chrześcijanie lub władza świecka.

Autorytet twojego sumienia stoi jakby o stopień wyżej od autorytetu innych osób. Każdy mężczyzna i kobieta mają prawo słuchać własnego sumienia, nikt nie ma prawa wywierać nacisku na sumienie innych osób. Nieważne, czy dana osoba reprezentuje władzę świecką,

czy jest mężem, pastorem, apostołem, arcybiskupem lub papieżem. Na tej opadającej skali autorytetu oni wszyscy są niżej od naszego sumienia.

Niekwestionowane posłuszeństwo przywódcom kościoła może nie być duchową uległością, lecz niemądrym postępowaniem prowadzącym do zwiedzenia. Jeśli wprowadza nas w niewolę religijnego systemu czy ludzkiej tradycji, to nie jest tym, czego pragnie Bóg. W końcu doprowadzi do nieposłuszeństwa względem Króla i stworzy w nas „**złe sumienie i nieszczerą wiarę**”.

Szczerą wiarą to wiara serca. To nie przekonanie w umyśle, jakie próbują wszczepić inni mówiąc, w co powinieneś wierzyć. Czternasty rozdział Listu do Rzymian uczy nas, że jeśli robimy coś wbrew przekonaniu przed Bogiem, to grzeszymy. Musimy więc odeprzeć każdą próbę zmuszenia czy podporządkowania nas wbrew naszemu najgłębszemu przekonaniu. Opór „cichego głosu” w tobie jest oporem Ducha Świętego, który jest przeciwko nieskończeniu mądrzejczy od wszystkich ludzi.

To Duch Święty porusza serca dzieci Bożych w niewoli babilońskiej i On jest tym, który nawołuje nas do wyjścia stamtąd, a wejścia do Nowego Jeruzalem.

Kiedy wzrastamy w duchowym zrozumieniu i nasze umysły są odnowione, to zauważamy nagle, że kościół, do którego należymy, nie wystarcza nam i Duch Święty będzie nas przynaglał, aby stamtąd wyjść. Większość liderów kościoła nie będzie tego rozumiało i będą oni walczyć o to, by zatrzymać członków swego kościoła. Kiedy dojdą do wniosku, że nie potrafią nas powstrzymać, mogą stwierdzić, że to my jesteśmy zwiedzeni, opanowani przez demona lub że jesteśmy niepoprawnymi buntownikami.

Wierzący, którzy znaleźli się w takiej sytuacji, niejednokrotnie bywali zranieni z powodu braku mądrości

przywódców. Liderzy bowiem najpierw nakłaniali do pozostania, a gdy się im nie powiodło - odrzucali.

Musimy mieć pokorne i wrażliwe serce w stosunku do takich przywódców, gdyż oni jeszcze nie zrozumieli, co Pan dzisiaj czyni. Boją się, że ci, którzy odchodzą z „kościola”, będą mieli negatywny wpływ na tych, którzy zostali. Oni szczerze wierzą, że ludzie, którzy się z nimi nie zgadzają, są na złej drodze - będą zatem usilnie walczyć o zachowanie swych „małych królestw”.

Podobnie jeśli jesteś pastorem i Duch Święty wzywa cię, abys opuścił religijny system, możesz spotkać się z niezrozumieniem, złością, a nawet poważnym zranieniem ze strony ludzi, którzy chcieliby cię kontrolować. Jest to normalna, cielesna reakcja rady zborowej, starszych, diakonów czy zgromadzenia, reakcja na coś, czego nie rozumieją.

Jeśli Duch Święty wyprowadza cię z kościoła - czy to jako członka, czy przywódcę - nie bądź zaskoczony brakiem zrozumienia u tych, których opuszczasz. **Nie pozwól, aby ich odrzucenie czy potępienie wpłynęło negatywnie na twoją miłość do nich.**

Jeśli oni nie rozumieją, to niczego w tej kwestii nie zmienimy; sami jednak musimy w pierwszej kolejności słuchać Pana, a nie ludzkich tradycji czy rad. Miej więc współczucie dla ich duchowej ślepoty i pamiętaj, że jedynie przez Bożą łaskę możesz wzrastać w duchowym rozumieniu i mądrości.

**Bóg kocha wszystkie swoje dzieci
jednakowo, bez względu na to, czy są Mu
posłuszne, czy nie. CI, KTÓRZY
POZOSTAJĄ W BABILONIE I CI,
KTÓRZY PODAŻAJĄ DO NOWEGO
JERUZALEM, SĄ RÓWNIENNIE
DLA NASZEGO WSPANIAŁEGO OJCA.**

Rozdział Czwarty

UCIECZKA Z BABILONU

Trzeba opuścić Babilon, aby wejść do Nowego Jeruzalem, jednak stare, utarte koncepcje chrześcijaństwa tak obwarowały nasze myśli, że trudno nam całkowicie uciec z Babilonu.

Matka Wszetecznic jest piękna, uwodzicielska i spofalona z nami. Jesteśmy tak związani jej urokiem, że niezmiernie ciężko przychodzi nam dostrzeżenie faktu, że najbardziej atrakcyjne „kościóły” to jej wszeteczne córki. Nie możemy uciec, dopóki nie jesteśmy w stanie odróżnić dobra od zła oraz widzieć pewne sprawy tak, jak widzi je Bóg.

Każdy budynek zwany kościołem czy katedrą pociąga ludzi i jest narzędziem służącym do przywiązania ludzi do Babilonu. Smutne, lecz prawdziwe jest to, że taki budynek dzieli prawdziwy, lokalny kościół, składający się z każdego chrześcijanina żyjącego w danej lokalnej społeczności. Może to satysfakcjonować własne „ja” („ego”) tych, którzy ów budynek wybudowali i zaspokajając ambicje zboru, ale w zasadzie cała praca i pieniądze przeznaczone na budowę zostały roztrwonione, gdyż całość jest tylko kolejnym oszustwem Wielkiego Babilonu.

Członkowie takich „kościół” pracują nad wzrostem liczby członków i ekspansją swej organizacji, a są nieświadomi, że budują w obrębie murów duchowego Babilonu.

Doktryny i zasady, jakie liderzy narzucają swojej grupie, stwarzają sztuczne podziały między wszystkimi wierzącymi w danej społeczności. Chrześcijanie mieszkający w jednej miejscowości nie zgromadzają się razem i nie uważają siebie za członków tego samego ciała. Zamiast tego spotykają się według kryterium przynależności do denominacji - przejeżdżając przez miasto będą unikać spotkania z sąsiadem należącym do innej grupy denominacyjnej. Co też apostoł Paweł pomyślałby sobie o tym szalonym zachowaniu? Tradycyjne koncepcje członkostwa w kościele, opieki i troski pastora o zbór oraz czynienie uczniami - przywiązują ludzi do ich przywódców, organizacji i struktur.

Istnienie kościołów z duchowieństwem i zwykłymi członkami (laikami) jest podtrzymywane przez ich regularne zgromadzenia. Muszą oni spotykać się na nabożeństwach, uczestniczyć we wspólnych spotkaniach modlitewnych, młodzieżowych, siostrzanych itd.

Wszystkie te spotkania odbywają się w oznaczonym czasie i pozwalają ludziom kontrolować zgromadzenie, wykluczając jednocześnie kierowniczą rolę Ducha Świętego.

Gdy Duch Święty jest dopuszczony do kierowania kościołem, wtedy przywódcy mogą tylko zwołać zgromadzenie całego lokalnego kościoła, a sam Bóg będzie czynił dla nich nowe rzeczy. To Babilon wymaga od kaznodziejów, aby głosili z góry zaplanowane kazania - zgodnie z ludzką tradycją. Abstrahując od spotkań odbywających się w pierwszym dniu tygodnia, nie ma innych nowotestamentowych podstaw dla naszych tradycyjnych

rytuałów nabożeństw niedzielnych i kazań - w budynku zwanym kościołem. Dwudziesty rozdział Dziejów Apostolskich mówi nam, że uczniowie mieszkający w Troadzie zgromadzali się, aby wspólnie spożyć posiłek w niedzielę, a apostoł Paweł przemawiał do nich aż do północy. Może zaczął, kiedy oni wszyscy jeszcze jedli - kto wie? Z pewnością nie wyglądało to tak, jak nasze tradycyjne kazanie - jako wstawka między śpiewem podczas niedzielnego poranka. Oni zgromadzili się razem w głównym pokoju, nie na parterze i nie w budynku nazwanym „kościół”. Nigdy nie wyobrażali sobie, że istnieje coś takiego, jak „Dom Boży” jako miejsce spotkań, gdyż wiedzieli, że to ich ludzkie ciała są Jego domem. Z pewnością nie jedli opłatka czy kawałka chleba i nie pili kieliszka wina nazywając to komunią. Dyskutowali oni między sobą i każdy mógł mówić i śpiewać. Wszyscy uczestniczyli w tym, co dzisiaj nazywane jest „otwartą służbą”.

Jakże wielką radość sprawiłoby naszemu Ojcu oglądanie wszystkich swoich dzieci z danej miejscowości zgromadzonych razem po to, **ABY SŁUŻYĆ MU WE CZCI I UWIELBIENIU**, zamiast spotykać się osobno w celu przeprowadzania pewnych rytuałów nawiązujących do tradycji.

Nawoływanie Ducha Świętego do „wycięcia z Babilonu” powoduje duże zamieszanie w kościołach na całym świecie. Coraz częściej wierzący nie są zadowoleni w swoich kościołach; ale musimy zawsze słuchać tego, co On mówi i poddawać się Jego prowadzeniu.

Powinniśmy wszyscy zrozumieć lekcję z 2 Księgi Mojżeszowej, że **kiedy obłok Boży porusza się, to musimy albo podążać za nim, albo pozostaniemy w tyle**.

Gdziekolwiek Bóg kończy jakiś okres rozwoju swojego kościoła, daje nową wizję tym spośród swoich dzieci, które chce postawić w nowym miejscu. Nie możemy

jednak dać się oszukać, jak wielu pionierów poprzednich ruchów - zostali oni zwiedzeni usiłując dostosować ten nowy powiew do starych wzorców. Powinniśmy uczyć się z ich błędów i ciągle szukać nowej wizji przyszłości, nie pozwalając naszemu obecnemu rozumieniu, aby powstrzymało nas od wypełniania Bożego planu.

Na początku tego wieku wylanie Ducha Świętego zakończyło się powstaniem nowej denominacji - zielonoświątkowej. Później „ruch charyzmatyczny” dotarł do wielu w istniejących już dłużej denominacjach, ale owa „nowa rzecz” została szybko wchłonięta przez Wielki Babilon.

Obecnie ewangelia Królestwa Bożego jest głoszona i widzimy wokół tego faktu wiele poruszenia, a wręcz zamieszania. Niedgdyś ukryte grzechy są obecnie publicznie ujawniane, chrześcijańskie organizacje tracą dobrą reputację. Kościoły dzielą się lub znikają i nowe grupy tworzą się w ramach Babilonu. Nie pozwólmy, by to zamieszanie miało na nas negatywny wpływ, gdyż Bóg ma wszystko w swoich rękach.

Nasz umysł będzie nam mówił, że to wszystko dzieje się za sprawą diabła. Jednak **Bóg kontroluje wszystko, co się dzieje** - jest to rezultatem głoszenia ewangelii Królestwa Bożego. Rządy Boże są sprawą, której Babilon nie może wchłoniąć.

Pan już dłużej nie będzie chciał akceptować naszych podziałów na liczne denominacje, naszych ludzkich koncepcji kościołów, para-kościelnych organizacji, religijnych instytucji, szkół biblijnych i seminariów. On wystawił wszystkie te rzeczy na pokaz jako pojmane w duchowym Babilonie i wyciąga nas stamtąd, prowadząc do Nowego Jeruzalem.

Przynależność do jakiejś religijnej organizacji nic nie znaczy. Poznanie Chrystusa i intymna z Nim społeczność znaczy wszystko. W naszych sercach i umysłach

musi On być na właściwej pozycji - jako „**Głowa każdego męża**” (1Kor 11,3).

Kiedy Ewangelia Królestwa Bożego padnie na dobry grunt, Król Jezus jest na tronie serca wierzącej osoby i rządzi z wnętrza, ponieważ Królestwo Boże nie przychodzi wśród widzialnych znaków. Tylko Babilon ze swymi wieżami może być widzialny. Królestwo Boże jest niewidoczne dla cielesnych oczu człowieka, może być dostrzeżone tylko oczami Ducha, gdyż są to rządy Boga w nas (Łk 17,20-21). **Nie ma możliwości, abyśmy postępowali zgodnie z wyznaczonym przez Boga celem, dopóki nie oddzielimy się od kościelnego systemu babilońskiego i nie zaczniemy słuchać Bożego głosu, który woła z nieba:**

„WYJDŹCIE Z NIEGO, LUDU MÓJ, ABYŚCIE NIE BYLI UCZESTNIKAMI JEGO GRZECHÓW I ABY WAS NIE DOTKNĘŁ PLAGI NA NIEGO SPADAJĄCE.”

(Obj 18,4)

Pierwszym krokiem jest odrzucenie tradycyjnego uczęszczania do kościoła, prowadzenia w nim rozmaitych aktywności, a w zamian za to spędzanie czasu w cichej, osobistej społeczności z Ojcem. Może to trwać przez dłuższy lub krótszy okres, ale jedynie Duch Święty może nam to objawić. Nieodzwonną decyzją jest zezwolenie Duchowi Świętemu na odnowienie naszego umysłu, **dopóki nie posładzimy umysłu Chrystusa i Jego imienia wypisanego na naszych czołach**. Tylko wtedy będziemy mogli zrozumieć Jego wolę i poświęcić nasze życie Jego celom i Jego działaniu. Wielu szczerych przed Bogiem chrześcijan angażuje się w różne chrześcijańskie aktywności, uczestniczy w spotkaniach, obmyśla projekty kampanii ewangelizacyjnych, itd. Zbyt często

jesteśmy tak zajęci pracą dla Boga, że nie mamy dla Niego czasu.

W wyniku fałszywych przekonań, iż kościoły to tylko budynki służące do niedzielnych zgromadzeń, trudno nam zrozumieć pewne Boże drogi i sposoby działania. Na obronę istniejącego systemu cielesny umysł natychmiast zacytuje następujący werset z Pisma:

„Nie opuszczajcie wspólnych zebrań naszych, jak to jest u niektórych w zwyczaju, lecz dodając sobie otuchy, a to tym bardziej, im lepiej widzicie, że się ten dzień przybliża.”

(Hbr 10,25)

Zwiedzeni święci błędnie uważają, że kościelne spotkania w Babilonie są jedynym sposobem, aby się zgromadzać, kiedy w rzeczywistości wiele z nich jest obrzydliwością dla Boga. Możliwe jest zgromadzanie się w domach, miejscach pracy, w dowolnym miejscu publicznym, domu towarowym, parku, pod drzewem lub nawet na stadionie sportowym - spotykać się na społecznościach uwielbiających. Kościoły - te specjalne budynki, w których ktoś siedzi w ławkach dla słuchaczy, patrząc na „zawodowców” zajmujących pierwsze rzędy, nie były zaprojektowane przez Boga, nie są też konieczne do odbywania spotkań.

Użycie budynku kościelnego w celu prawdziwego zgromadzenia się społeczności jest możliwe, ale stwarza to problemy z powodu starych tradycji i przyzwyczajzeń. Miejsca siedzące nie są potrzebne do otwartych zgromadzeń - najlepiej, kiedy ludzie siedzą w kole lub kwadracie i patrzą na siebie, a nie oglądają tylko tyły głów.

Budynki kościelne wznoszone do celów wyłącznie jednej denominacji czy sekty, są potężnymi narzędziami

szatana, służącymi do rozdzielania lokalnego ciała Chrystusowego. Budynki te, nazwane podobnie jak poszczególne grupy denominacyjne, konkurują między sobą nie mniej niż banki w mieście.

Po głębszym zastanowieniu się można zauważyć, że wszystkie nasze tradycyjne rodzaje zgromadzeń mają w rzeczywistości na celu budowanie i rozszerzanie naszych małych królestw, indoktrynowanie członków i powiększanie ich liczby. Wszystkie te spotkania są niezbędne, by zebrać pieniądze i podtrzymać działanie owego systemu.

Prawdziwą i ważną kwestią jest to, że powinniśmy zgromadzać się razem, ale można robić to na wiele sposobów - bez naśladowania tradycyjnych wzorców Babilonu, który ma swoje korzenie w judaizmie i w pogańskich religiach.

Nie znajdujemy w Nowym Testamencie poparcia dla idei, że chrześcijanie muszą spotykać się w specjalnych budynkach, o określonych porach i wykonywać religijną służbę, a również że wszystko powinno być zorganizowane i kontrolowane przez zawodowych kleryków.

- 1. KOŚCIÓŁ NIE JEST ZGROMADZENIEM.**
- 2. KOŚCIÓŁ NIE JEST BUDYNKIEM.**
- 3. KOŚCIÓŁ JEST SŁOWEM OPISUJĄCYM WIERZĄCYCH W CHRYSZTUSA.**
- 4. LOKALNY KOŚCIÓŁ TO WSZYSCY WIERZĄCY, KTÓRZY ŻYJĄ W DANEJ MIEJSCOWOŚCI.**

Jezus przedstawił całkiem jasno, że jest obecny w najmniejszym nawet zgromadzeniu swojego ludu, gdy powiedział: *„Albowiem gdzie są dwaj lub trzej zgromadzeni w imię moje, tam jestem pośród nich”* (Mt 18,20).

Stary Testament przekazuje nam, że Bóg może uznać religijne aktywności za obrzydliwość w swoich

oczach. Nawet nasze najbardziej uroczyste zabiegi i szczerze wysiłki sprawienia Mu przyjemności, wypływające z naszej starej natury, mogą być dla Niego wręcz jak ohydna woń.

Bóg przykazał Izraelowi, aby składali Mu ofiary, przestrzegali sabbatów i zgromadzali się razem. Jednak kiedy to stało się formą tradycji i religijnym nakazem, rozgniewał się i powiedział:

*„Słuchajcie słowa Pana, książęta sodomscy, przysłuchuj się uważnie wskazaniu naszego Boga, ludu Gomory! Co mi po mnóstwie waszych krwawych ofiar - mów! Pan. Jestem syty całopaleń baranów i tłuszczu karmnych cieląt, a krew byków i jagniąt, i kozłów nie pragnę. Gdy przychodzicie, aby zjawić się przed moim obliczem, któż tego żądał od was, abyście wydeptywali moje dziedzińce? Nie składajcie już ofiary daremnej, kadzenie, nowie i sabbaty mi obrzydły, zwoływanie uroczystych zebrań - nie mogę ścierpieć świąt i uroczystości. **WASZYCH NOWIÓW I ŚWIĄT NIENAWIDZI MOJA DUSZA, STAŁY MI SIĘ CIĘŻAREM, ZMĘCZYLEM SIĘ ZNOSZĄC JE.** A gdy wyciągacie swoje ręce, zakrywam swoje oczy przed wami, choćbyście pomnożyli wasze modlitwy, nie wysłucham was, bo na waszych rękach pełno krwi.”*

(Iz 1,10-15)

Tak jak stary Izrael - kościół ustanowił **religijny zwyczaj zgromadzania się**. Wiele elementów naszej służby, nawet komunია, stało się religijnym rytuałem, obrzydliwością w oczach Bożych.

Duch Święty często nie ma nic do powiedzenia podczas odprawiania naszej służby. To my planujemy i aran-

zujemy nasze spotkania w ustalonym miejscu, zgodnie z ustanowionym porządkiem śpiewania pieśni, wypowiedania modlitw i kazań. Śpiewamy chórem, modlimy się, głosimy, a nawet prorokujemy na naszych spotkaniach, ponieważ stało się to naszym przyzwyczajeniem, a nie dlatego, że tak prowadzi nas Duch Święty. Często wybieramy pieśni, które na ogół podobają się ludziom. A na końcu, przy drzwiach wyjściowych, słyszymy pytanie w rodzaju: „czy podobało wam się?” Najsmutniejsze jest to, że nikt nie zatrzymuje się, aby zapytać, czy Bogu podobało się to spotkanie.

Przestrzeganie religijnych zasad zamiast poddawania się prowadzeniu Ducha Świętego było problemem nawet we wczesnym kościele i dlatego apostoł Paweł musiał napisać w Liście do Galacjan następujące słowa:

„Teraz jednak, kiedy poznaliście Boga, a raczej, kiedy zostaliście przez Boga poznani, czemuż znowu zwracacie do słabych i nędznych żywiołów, którym ponownie, jak dawniej, służyć chcecie? Zachowujecie dni i miesiące, i pory roku, i lata! Boję się, że może nadaremnie mozoliłem się nad wami.”

(Ga 4,9-11)

Jeśli usłyszałeś nawoływanie Ducha Świętego, aby wyjść z Babilonu, powinieneś przestać uczęszczać na tego typu spotkania i porzucić wszystkie babilońskie tradycje. Ważne jest także, aby na jakiś czas zaprzestać wykonywania wszelkich religijnych aktywności, a pozwolić Bogu, aby pokazał nam, czego On pragnie. Z powodu ustawicznego spotykania się i dbania o wykonywanie religijnych aktywności, akceptowanych jako właściwe chrześcijaństwo, mamy bardzo mało czasu na prawdziwą społeczność z Bogiem.

Tylko wtedy, kiedy prawdziwie oddamy siebie w miłości i zaufaniu Panu Jezusowi, Bóg pokaże nam, jaka jest Jego wola odnośnie naszych zgromadzeń i jak uwielbiać Go w Duchu i w prawdzie.

Bóg pragnie, byśmy chwalili Go, a prawdziwa chwala to spontaniczna odpowiedź na miłość. Stwierdzenie typu: „nadszedł czas na chwalenie Boga” jest w zasadzie pozbawione sensu. Kiedy chwalimy kogoś, mamy w naszych sercach tę ciągle wzrastającą miłość. Nie jest to coś, co może być zaanonsowane („włączone i uruchomione”) przez przywódcę religijnego spotkania.

Obrzydliwością jest mieć „lidera uwielbienia”, starającego się wywołać entuzjazm w zgromadzeniu, namawiającego do tego, aby „śpiewać głośniejsze”, jakby Bóg był głuchy. Jakże złamane musi być Jego serce, gdy widzi godne ubolewania próby wytworzenia uwielbienia, które jest udawanym wylewem miłości...

Nie twierdzę, że nie ma szczerego uwielbienia w murach Babilonu, gdyż Bóg ma zawsze swojego Daniela, Szadracha, Mészacha i Abednego. Miliony ludzi szczerze kocha Boga, choć nieświadomie żyją w niewoli babilońskiej, nie wiedząc nic o oszustwach wszetecznego duchowego miasta. Ponieważ ich myślenie zostało zaprogramowane przez religijny system, tkwią oni w nim dalej, utrzymując formy i zwyczaje; jednak mimo ich oddania się tradycyjnym wzorcom, ich szczerą miłość do Jezusa unosi się do Niego. Niektórym z nich Duch Święty w odpowiednim czasie wskazuje i objawia prawdę o Wielkim Babilonie.

Przyjmijmy fakt, że niemal cała nasza religijna aktywność nie jest prowadzona przez Boga i nie On ją inicjuje. Dopóki my nie odrzucimy i nie zakwestionujemy wielu naszych tradycyjnych wierzeń i koncepcji, nie będziemy mogli uciec od uwodzicielskich ramion wszetecznicy. W wielu dziedzinach nasze umysły muszą zostać

odnowione; dobrze jest znać pochodzenie naszych tradycji oraz niektóre historyczne fakty, aby dostrzec to, jak wielu przeobrażeniom uległy nasze kościoły.

We wczesnym kościele spotkania odbywały się głównie w domach lub w innych większych pomieszczeniach, mogących pomieścić odpowiednią ilość osób. Nie było tam religijnej liturgii z ustalonym porządkiem chwaleń. Chrystus był w centrum uwagi i chrześcijanie schodzili się po to, aby dzielić się NIM, a nie słuchać profesjonalnych kazań kleryków, jak to czynimy my. Nie było tam budynków zwanych kościołami, w których odprawialiby niedzielne nabożeństwa. Nie było tam duchowieństwa ani osób świeckich (w znaczeniu dzisiejszym). Wszyscy ludzie mogli usługiwać i aktywnie brać udział w tym, co się działo - jak w każdej spotykającej się rodzinie. Wiele wieków zajęło to, aby zgromadzenia kościoła zdegenerowały się do formy wielkich audytoriów ludzi, słuchających cicho zawodowego kaznodziei i biorących udział w zebraniu tylko wtedy, gdy on pozwoli im wstać, usiąść, śpiewać czy przemawiać.

Okolo 325 r.n.e. Konstantyn uczynił chrześcijaństwo religią państwa rzymskiego. Zarówno on, jak i całe imperium miało pogańskie umysły, weszło z pogańską kulturą i religijnymi wierzeniami w chrześcijaństwo.

Wszystkie religie pogańskie, judaizm oraz islam potrzebowały kapłanów, świątyń, szat, ołtarzy, ofiar i wytworzenia tradycji rytualnego uwielbiania. Dla państwowej religii rzymskiej potrzeba takich rzeczy była zatem naturalna. Nie ma wątpliwości, że żydowski wpływ i ten niewidzialny, babiloński duch religii także oddziaływał na ich myślenie.

Budynki kościelne zostały wzniesione, ponieważ myśleli oni, że będą potrzebowali większych miejsc spotkań dla wzrastającej liczby członków, kiedy domy okazały się za małe. W Rzymie pierwsi chrześcijanie spoty-

kali się w katakumbach z powodu prześladowań ze strony państwa. Za Konstantyna prześladowania się skończyły i nie zabrakło wiele czasu, by pogański wpływ zaainspirował budowanie świątyń, mianowanie kapłanów, wynalezienie specjalnych szat i wprowadzenie rytuałów.

Budynki w tamtych czasach nie miały okien, świece były zatem potrzebne, aby rozjaśnić ich ciemne wnętrza. Zazwyczaj dzieciom przydzielano zadanie noszenia świec i stąd pochodzi tradycja „chłopców ołtarza” ze świecami w kościołach.

Ciemne i wilgotne budynki wraz ze zgromadzonymi tam - często nie umyтыми - wierzącymi, stawały się coraz bardziej nieprzyjemne, wprowadzono więc kadzidło, aby zatęszczać przykry zapach.

Dzisiaj wiele kościołów podtrzymuje tradycję tych śmiesznych rytuałów, które nie mają nic wspólnego z Chrystusem i Jego kościołem.

Przez kolejne 200 lat pogański wpływ coraz silniej dawał o sobie znać. Papież Grzegorz Wielki wprowadził „poświęcone” relikwie - kości „świętych”, o których myślano, że posiadają magiczną moc i są czczone do dnia dzisiejszego.

Mieli na to wpływ pogańscy magowie, którzy stworzyli wstrętą doktrynę transsubstancjacji mówiącą, że chleb i wino w jakiś cudowny sposób przekształcają się w autentyczne ciało i krew Chrystusa (w Eucharystii).

Musimy również skonfrontować się z faktem, że z tych przesądnych, prymitywnych, pogańskich umysłów pochodzą rytuały odprawiane w naszych czasach podczas niedzielnych mszy i ma to miejsce w specjalnych budynkach - błędnie nazywanych kościołami. Kiedy Marcin Luter zerwał z Rzymem, pozostawił pewne formy zgromadzeń i w ten sposób stały się one częścią europejskiej kultury i tradycji.

Protestancka reformacja była oparta niemal całkowicie na ludzkim intelekcie i teologii, a tradycję zgromadzeń pozostawiła nietkniętą. Luter jest ganiony przede wszystkim za swą protestancką koncepcję pastorów i prezbiterów. Uciekając z Rzymu wszedł on po prostu na inną ulicę w mieście wszetecznicy - Wielkiego Babilonu.

Zadaniem katolickich kapłanów było odprawianie nabożeństw pogrzebowych i udzielanie ślubów (odpłatnie), odwiedzanie chorych, prowadzenie mszy niedzielnych i wygłaszanie kazań dla wiernych. Luter zmienił po prostu msze na niedzielne nabożeństwa i kontynuował służbę jako kapłan; instytucja pastora nie pochodzi więc z czasów Jezusa i Jego uczniów.

Mimo tak nieprzeciętnego poziomu intelektualnego, Jan Kalwin dalej propaguje te nieduchowe wzorce nabożeństw, ciągle mamy więc system, trzymający nas w Babilonie aż do dziś.

Z tych nieoświeconych duchowo dni średniowiecza przejęliśmy nasze tradycyjne wyobrażenie na temat tego, jak powinny wyglądać nasze kościoły, pastory, niedzielne nabożeństwa, szaty, kazania, kazalnice, ołtarze, liturgie, chóry - to wszystko tworzy w nas fałszywe wyobrażenie odnośnie formy „odpowiedniego chrześcijaństwa”. **Nie ma w Nowym Testamencie żadnego fragmentu usprawiedliwiającego nasze obecne wyobrażenie na temat funkcjonowania tych spraw.** Nowotestamentowy pastor był darem od Jezusa Chrystusa - podobnie, jak powoływał On apostołów, proroków i ewangelistów. Nasze wyobrażenie wielebnych i pastorów wyuczonych jako klerycy i rządzących zgromadzeniem, nie jest Bożym zamysłem, ale wywodzi się z cielesnego rozumowania ludzi średniowiecza.

Spotkania w specjalnych budynkach, zastrzeżonych do przeprowadzania naszych religijnych aktywności w ustalonych dniach i porach, mogą być przyjemne dla

naszych umysłów i zaspokajać nasze przyzwyczajenia związane z kulturą i tradycją, ale większość takich spotkań jest obrzydliwością dla Boga nie mniej, niż uroczyste zgromadzenia Izraela pozornie organizowane dla Niego.

Przed Konstantynem pogański, rzymski cesarz Dioklecjan, który prześladował chrześcijan, podzielił swoje imperium na prowincje zwane diecezjami. Mianował wtedy rządców nad każdą diecezją i każdy z władających znany był jako wikariusz. Stanowi to doskonały przykład tego, w jaki sposób Babilon kontroluje nas, gdy wciąż utrzymujemy takie formy hierarchii w kościele.

Kościół, który powołał Jezus Chrystus, jest tym, który:

- nie ma budynków zwanych kościołami, katedrami czy kaplicami.
- nie ma liturgii czy porządku nabożeństwa.
- nie ma podziału na klasy kleru i osób świeckich (laików).
- nie posiada denominacji.
- nie ma statutu czy księgi zarządzeń.
- nie ma śpiewników, traktatów czy tac na ofiary.
- nie ma chórów i komitetów.
- nie ma szkólek niedzielnych.
- nie ma seminariów ani szkół biblijnych.
- nie ma para-kościelnych organizacji.

Ucieczka z Babilonu jest niemożliwa, dopóki nie jesteśmy w stanie pojąć, że JEZUS MOŻE ZBUDOWAĆ SWÓJ KOŚCIÓŁ BEZ WSZYSTKICH TYCH RZECZY. Bóg może ich użyć i tak też czyni, okazując w cierpliwości swoją troskę nad naszą ignorancją i głupotą; ale nie jest to Jego najlepsza droga względem nas.

Kiedy nasze duchowe oczy są otwarte i kiedy zaczynamy kwestionować system kościelny, to jesteśmy w konflikcie z tymi, którzy jeszcze nie zrozumieli oszus-

two Wielkiego Babilonu. Znaczący coś w naszej społeczności i szczerzy bracia będą walczyć o to, by wyperswadować nam nasz błąd, a zachować swą doktrynę i praktyki systemu. Możemy być uznani za buntowników, ludzi zwiedzionych lub nawet opętanych przez demona, a zerwanie naszych poprzednich więzi i relacji będzie nieuniknione.

To doprowadzi nas do konieczności doświadczenia duchowej pustyni, „ziemi jałowej” w procesie uciekania z Babilonu.

DOŚWIADCZENIE PUSTYNI

Kiedy jesteśmy prowadzeni przez Ducha Świętego i czujemy, że powinniśmy odrzucić wszeteczny system, to znajdziemy się na duchowej pustyni. Musimy sobie wtedy uświadomić, że nie przechodziliśmy tą drogą przedtem. Każdy z nas jest tu pionierem, a na drodze nie ma drogowskazów.

Najtrudniejszą kwestią dla wielu z nas jest to, że ci, którzy zostają z tyłu, nie rozumieją tego, że my szukamy miasta, którego budowniczym i twórcą jest sam Bóg. Cenne dla nas przyjaźnie, relacje miłości, którymi cieszyliśmy się w „naszym kościele”, nagle stają się chłodne. Musimy spotkać się z brakiem zrozumienia, fałszywymi oskarżeniami o odstępstwo, bunt i zwiedzenie oraz z bolesnym odrzuceniem ze strony tych, których kochaliśmy, a którzy nagle utracili tę miłość do nas.

W tym momencie wystawieni jesteśmy na ciosy emisariuszy owej wszeteczny; będą oni nakłaniać nas do powrotu, dołączenia do jakiejś innej grupy lub w najgorszym razie wykonywania jakichkolwiek „chrześcijańskich aktywności”. Po latach głoszenia, nauczania, śpiewania w chórze czy radowania się w zgromadzeniu, zaprzestanie wykonywania tych czynności jest niezmiernie trudnym doświadczeniem.

Jednak to nasza cielesna natura opuszcza te spotkania, śpiewy i muzykę oraz ciepło tych starych związków i to ona pragnie powrotu do Babilonu czy Egiptu. Na pustyni jest samotność i zimno, jednak to właśnie tam Bóg przygotował Mojżesza i my również tam musimy nauczyć się tego, by „nie milować świata”, polegać tylko na Bogu i zyskać Chrystusa - społeczność z Nim. Tam nie ma „religijnego utykania” ani żadnej religijnej aktywności, pod której przykrywką skrywamy przed sobą i przed innymi nasz prawdziwy stan.

Jeśli będziemy wytrwale odrzucać pokusy powrotu i zadbamy o naszą intymną społeczność z Bogiem przez dłuższy czas, będziemy mogli uwolnić się z wielu niewidzialnych łańcuchów Babilonu. Po czasie będziemy w stanie dostrzegać pozłocenia upiększające wszetecznicę i wtedy zaczniemy jej naprawę nienawdzić, ale **musimy zawsze milować tych, którzy pozostali w niewoli.**

Bardzo ważne jest to, abyśmy nigdy nie zapominali, że Bóg nie ma „wolnych strzelców” w swoim Królestwie. Zawsze musimy być świadomi, że ciało Chrystusowe składa się z wielu członków i musimy zezwolić Bogu, aby przyłączył nas do innych. **Już nie wiążemy się z czymś, ale rozpoznamy tych, do których Bóg nas dołącza.**

Bóg w swoim czasie przyłączy nas do innych, musimy być cierpliwi i zezwalać Mu to czynić, bez cielesnych prób pomagania Mu w tym. Jesteśmy „**żywymi kamieniami**”, a Jezus jest architektem i budowniczym swego kościoła. **To nie my jesteśmy budowniczymi; jesteśmy materiałem, z którego On buduje.** Do nas należy poddanie Mu swej woli i życie w posłuszeństwie.

Jego kościół jest rodziną. Nie jest podobny do kościołów, struktur i organizacji, które my, ludzie, stworzyliśmy. Kościół, który Jezus buduje, nie jest organiza-

cją stworzoną przez ludzi, ale żywym organizmem, wspieraną kobietą „ubraną w piękne szaty, lśniące i czyste - Oblubienicą Chrystusową”.

Nie wywierające presji królowanie Jezusa Chrystusa w naszych sercach stwarza jedność w Duchu. Nie potrzebujemy niczego więcej do tego, by związać się razem, ponieważ znamy jeden drugiego przez wewnętrzne objawienie Ducha Świętego. Duch w nas stwarza pełną miłości relację, która jest wszystkim, czego potrzebujemy do tego, by radować się społecznością z Panem i ze sobą nawzajem. Nic innego jak bycie prowadzonym przez Ducha jest potrzebne ciału Chrystusowemu do tego, by jego członkowie właściwie funkcjonowali.

Kiedy nasze własne „ja” jest „zrzucone z tronu” i Król jest na tronie serc wierzących ludzi, radują się oni doskonałą, spokojną i entuzjastyczną społecznością; nie może być tu rozdźwięków czy podziałów, **PONIEWAŻ KRÓLESTWO BOGA NADCHODZI.**

Ojciec jest nieskończenie mądry, łaskawy i miłosierny; On kocha nas, będzie więc dbał o dyscyplinę, abyśmy mogli dzielić się Jego świętością. On uczy nas na wiele różnych sposobów i mówi do nas nawet przez nasze ograniczone zrozumienie, związane z naszym otoczeniem, kulturą czy doświadczeniem.

On wie o nas wszystko, zna nawet najbardziej sekretne miejsca naszych myśli czy serca i pozwala na to, abyśmy byli kuszeni przez nasze własne pragnienia oraz przez przeciwnika. Jeśli nie przejdziemy takiego „testu” pokuszenia, nie będziemy wzrastać, lecz stać przed tym samym problemem, dopóki nie nauczymy się go przewartościować.

Są tylko trzy korzenie wszelkiego rodzaju zła. Kiedy przeanalizujemy pojęcie grzechu i jego definicję, zawsze dojdziemy do wniosku, że wywodzi się on z **PYCHA, MIŁOŚCI PIENIĘDZY LUB SEKSU**.

Mężczyźni lubują się w zajmowaniu wysokich stanowisk, w rządzeniu innymi i kiedy to osiągną, pycha nie daje im ustąpić, bardzo często kosztem innych. Mężczyźni często kłamią po to, by wyrzucić na słuchacza lepsze wrażenie czy pochwalić się swymi osiągnięciami; dlatego, że pycha jest korzeniem kłamstwa. Pycha manifestuje się wtedy, gdy odrzucamy wszelką korektę, napomnienia czy instrukcje tych, którzy nas kochają. To właśnie pycha powoduje, że walczymy o własne prawa i ona przeszkadza nam prosić o przebaczenie lub uniżyć się przed innymi ludźmi. Sprawia, że oskarżamy innych lub diabła o spowodowanie problemów, podczas gdy sami dla siebie jesteśmy ich źródłem.

Pismo jest czasem mylnie przetłumaczone i tak cytowane, np.: „**korzeniem wszelkiego zła jest miłość pieniędzy**”, podczas gdy oryginał mówi, że „**miłość pieniędzy jest korzeniem wszystkich rodzajów zła**”. Mężczyźni będą kłamać, defraudować, oszukiwać, zabijać, kraść, napadać na innych i sprzeniewierzać się z powodu miłości do pieniędzy.

Grzechy, które mają swoje korzenie w seksie, to cudzołóstwo, nierząd, homoseksualizm, pożądlivość, gwałt i czasem morderstwo. Zwodnicze zachowanie, kłamstwa i kradzieże często mają swe korzenie w perwersyjnych seksualnych pragnieniach.

Te trzy dziedziny naszego życia muszą zostać poddane pod Boże rządy, jeśli chcemy dzielić się Jego świętością. **Oblubienica PRZYGOTOWAŁA SIĘ i do nas należy to, aby była ubrana w piękne szaty, jasne i czyste; te szaty to nasze właściwe postępowanie (Obj 19,7-8).**

Gdy opuścimy babiloński kościół, a nie przyłączymy się do innej grupy, będziemy doświadczali raniącego nas braku zrozumienia i odrzucenia. Takie nieprzyjemne przeżycia „testują” naszą wiarę, ale **jeśli** wytrwamy do końca i nie poddamy się, będziemy wzrastać w duchowej dojrzałości. Powinniśmy przyjąć te próby z zadowoleniem, wierząc, że pełen pokoju owoc sprawiedliwości zmanifestuje się w naszym życiu.

Jeśli zezwolimy zgorzknieniu i zniechęceniu zaplanować nad nami jako rezultat tych raniących nas doświadczeń, nie zbliżymy się do Nowego Jeruzalem, ale przedłużymy swój pobyt na pustyni. Kiedy jesteśmy zranieni i odrzuceni przez system kościelny, musimy odebrać to jako możliwość wzrastania w braterskiej miłości, w przebaczeniu, uniżeniu, cierpliwości, cierpieniu i chrześcijańskiej miłości.

Zwróć się do Ojca z prośbą o pocieszenie. **Miej społeczność z Nim. Jeśli znasz innych ludzi, którzy słyszą to samo wezwanie, możesz mieć także społeczność z nimi.** Jednak jeśli oni także zostali zranieni i odrzuceni, nie litujcie się jeden nad drugim, gdyż to zaspokoí tylko waszą cielesną naturę - przez krytykowanie tych, którzy pozostali w Babilonie. Pamiętaj, że to tylko z Bożej łaski, przez Ducha Świętego została ci objawiona prawda o Babilonie. Nie jesteś ani lepszy, ani ważniejszy dla Boga niż inne Jego umiłowane dziecko, które jest wciąż w niewoli, przez Wielką Wszetecznice.

Dopóki Duch Święty nie objawi tym, którzy są w niewoli prawdy o Babilonie, nie jesteśmy w stanie wyjaśnić im tych kwestii. Na ich oczach jest zasłona. Duchowe sprawy mogą być tylko duchowo zrozumiane i rozróżnione, a cielesny umysł nie jest zdolny do tego, aby przyjąć coś niezgodnego z nabytą, intelektualną wiedzą.

Często mądrzej jest nic nie wyjaśniać i nie narzekać.

Jezus nigdy nie próbował usprawiedliwić siebie lub wyjaśniać coś swoim religijnym oskarżycielom. Jeśli opuściliśmy Babilon z własnego wyboru, zrobiliśmy to tylko z miłości do Chrystusa i z chęci poddania się Jego woli.

Jeśli jednak zostałeś wyrzucony z systemu nie z własnej woli, wtedy przyjmij to jako łaskawą rękę Boga wyzwalającą cię z niewoli. Religia rozdziela rodziny. Nie potrzebujemy religii. Potrzebujemy **znać Jego**. Osobiste poznanie Chrystusa może mieć miejsce jedynie „poza obozem”. Najbardziej intymne momenty oblubienicy i oblubienica nie są doświadczane publicznie lub obserwowane przez innych. Kiedy jesteśmy samotni na pustyni, nie ma tam nikogo innego, kto mógłby nas zmienić - jest tylko **Pan** i to jest wspaniała, najlepszą dla nas alternatywą.

Nasza podróż przez pustynię jest zwykle powolna i może zabrać nam sporo czasu. Jeśli spędziliśmy wiele lat w Babilonie, zaprogramowanie naszego umysłu może zająć nam lata. Duch tradycji, przesady i nasza zwodnicza religijna kultura wymagają czasu do tego, by zostały w pełni obnażone, odrzucone i wymazane z naszych umysłów.

U większości z nas pojawia się zniewalające poczucie winy, kiedy przestajemy uczęszczać na nabożeństwa i odrzucamy całą naszą poprzednią aktywność. Jesteśmy zawstydzeni i bezradni, kiedy przestajemy robić te rzeczy, które „chrześcijanie zwykle robią”, nawiązując do tradycji i „powszechnie uznanych wierzeń”.

Istnieje też bardzo wielkie niebezpieczeństwo, że możemy zostać pojmani przez świat w czasie przebywania w samotności na duchowej pustyni; istotnym jest więc to, abyśmy dali odpór pokuszeniom i unikali złego towarzystwa w tym okresie.

Doświadczenie pustyni może także spowodować to, że wiele osób się podda i powróci do cielesnego, dające-

go poczucie bezpieczeństwa Babilonu; ale ci, którzy wytrwają do końca, będą zwycięzcami.

Jest siedem obietnic dla zwycięzców:

1. *„Zwycięzcy dam spożywać z drzewa żywota, które jest w raju Bożym”* (Obj 2,7).
2. *„Zwycięzca nie dozna szkody od drugiej śmierci”* (Obj 2,11).
3. *„Zwycięzcy dam nieco z manny ukrytej i kamyk dam mu biały, a na kamyku tym wypisane nowe imię, którego nikt nie zna, jak tylko ten, który je otrzymuje”*
(Obj 2,17).
4. *„Zwycięzcy i temu, kto pełni aż do końca uczynki moje, dam władzę nad poganami, i będzie rządził nimi laską żelazną...”*
(Obj 2,26-27).
5. *„Zwycięzca zostanie przyobleczony w szaty białe, i nie wymażę imienia jego z księgi żywota, i wyznam imię jego przed moim Ojcem i przed jego aniołami”* (Obj 3,5).
6. *„Zwycięzcę uczynię filarem w świątyni Boga mojego (ciele Chrystusa) i już z niej nie wyjdzie, i wypiszę na nim imię Boga mojego (Jezusa - Zbawiciela), i nazwę miasta Boga mojego, NOWEGO JERUZALEM, które zstępuje z nieba od Boga mojego, i moje nowe imię”* (Obj 3,12).
7. *„Zwycięzcy pozwolę zasiąść ze mną na moim tronie, jak i ja zwyciężyłem i zasiadłem wraz z Ojcem moim na jego tronie”* (Obj 3,21).

Tylko wtedy, gdy imię, które jest ponad każde imię, zostanie napisane na twoim czole, masz umysł Chrystusowy. Jednak podobnie, jak przy wszystkich Bożych obietnicach, postawiono nam pewne warunki, które musimy spełnić, aby te obietnice stały się nasze. Tych siedem obietnic przeznaczono tylko dla tych, którzy wytrwają i zwyciężą.

Ojciec pragnie, aby każde z Jego dzieci zwyciężyło:

- ✓ **świat**
- ✓ **cielesną naturę**
- ✓ **diabła i jego demony**

Wymaga to czasu, gdyż wejście do Nowego Jeruzalem bardzo rzadko jest łatwe i szybkie. Owa podróż może być rozumiana lepiej jako proces transformacji i każdy może tu wzrastać na tyle, na ile pragnie umrzeć dla siebie, a żyć dla Chrystusa.

Nasz Pan Jezus Chrystus musi zastąpić człowieka jako głowa swojego ciała; tylko Jemu należy się **pierwsze miejsce we wszystkim**.

JEZUS CHRYSZTUS NA PIERWSZYM MIEJSCU WE WSZYSTKIM

*„Który nas wyrwał z mocy ciemności i przeniósł do Królestwa Syna swego umiłowanego, w którym mamy odkupienie, odpuszczenie grzechów. On jest obrazem Boga niewidzialnego, pierworodnym wszelkiego stworzenia, ponieważ w nim zostało stworzone wszystko, co jest na niebie i na ziemi, rzeczy widzialne i niewidzialne, czy to trony, czy panowania, czy nadziemskie władze, czy zwierzchności; wszystko przez niego i dla niego zostało stworzone. **ON TEŻ JEST PRZED WSZYSTKIMI RZECZAMI I WSZYSTKO NA NIM JEST UGRUNTOWANE**, On także jest Głową Ciała, Kościoła; On jest początkiem, pierworodnym z umarłych, aby we wszystkim był pierwszy, ponieważ upodobał sobie Bóg, żeby w nim zamieszkała cała pełnia boskości i żeby przez niego wszystko, co jest na ziemi i na niebie, pojednało się z nim dzięki przywróceniu pokoju przez krew krzyża jego.”*

(Kol 1,13-20)

Z tego fragmentu Pisma wynika jasno, że Bóg pragnie, aby nasz Pan Jezus miał pierwsze miejsce we wszystkim. Potrafimy wiele mówić na temat „odnowy i przebudzenia” i oczywiście ciało Chrystusa potrzebuje obu tych rzeczy, ale mimo wszystko jesteśmy wciąż bardzo oporni w tym, aby dać Królowi pierwsze miejsce w naszym osobistym życiu i w naszych „kościółkach”.

Jeśli chcesz postawić Jezusa na pierwszym miejscu, twoja wola i potrzeby muszą być dobrowolnie, bez przymusu poddane Jemu - tak, aby On mógł żyć w tobie.

SŁOWO CHRYSTUSOWE MUSI WIĘC STAĆ SIĘ DLA NAS OSTATNIM SŁOWEM.

Musimy nauczyć się dawać Mu zupełnie wszystko i skoncentrować nasze umysły na Jego wypowiedziach, Jego drodze życia, gdy był tu, na ziemi i na przykładach, opisanych w Biblii.

Jezus jest Panem wszystkiego. **Jego władza i panowanie rozciąga się na całe Pismo** i nie mamy prawa brać jakiegokolwiek fragmentu nauczania z Biblii, aby używać go sprzecznie ze słowem Chrystusowym. Musimy także zweryfikować nasze tradycje i odrzucić te, które nie są zbudowane na Nim.

Jezus dał konkretne instrukcje swoim apostołom, ale wraz z upływem czasu, stopniowo coraz mniej wiernie wykonywano Jego przykazania - przez szatańskie zwiedzenie. Instrukcje Króla zostały zastąpione doktrynami i tradycjami, które stały się wkrótce podstawą chrześcijaństwa.

Jezus rozkazał swoim uczniom, aby nauczali i „wychowywali” nowych uczniów Jego Królestwa, a nie powoływali członków kościołów i religijnych organizacji według własnych subiektywnych kryteriów wyboru.

Jezus przykazał swoim uczniom, by powoływali do Jego Królestwa nowych ludzi, którzy będą czynić wszystko, co On im przykazał (Mt 28, 19-20).

Dlaczego więc otwarcie przeciwstawiamy się Królowi przez spisywanie „członków kościoła” w ramach 40 000 różnych denominacji, sekt lub grup, egzystujących tylko dlatego, że założyciele lub liderzy mają odmienne, dzielące ich przekonania i sposoby nauczania?

Smutną prawdą jest to, że **żadna z tych grup nie jest posłuszna przykazaniom Pana**, ponieważ gdyby tak było, to żaden z ich członków nie dominowałby nad innymi, a wszyscy „nowonarodzeni” byłiby nauczani, aby **CZYNIĆ** wszystko, czego swoich pierwszych uczniów uczył Jezus.

Chrześcijańscy liderzy są często zajęci budowaniem własnych struktur, prowadzeniem swojej służby i nauczaniem tego, w co ich grupa wierzy, a słowa Jezusa nie pasujące do ich poglądów są pomijane i ignorowane. Ich sposób rozumienia, czym jest chrześcijaństwo, wpływa zwykle ze szczerego nastawienia, ale nie są oni świadomi, że zostali związani w zwiędzionym Babilonie.

Biorąc pod uwagę Boży punkt widzenia, wszyscy jesteśmy buntownikami, kiedy wyzywająco wybieramy naszą własną drogę, zamiast podążać Jego ścieżką. Nasze seminaria i szkoły biblijne w pewien sposób uwieczniają rolę tego nieświadomego buntu, ponieważ tradycyjne systemy, struktury i wierzenia mają większy wpływ na nasz umysł niż Słowo Chrystusowe.

Wierzymy w Chrystusa, ale w zasadzie **nie WIERZYM Y Chrystusowi**.

Wszyscy powinniśmy krytycznie zastanowić się nad naszą teologiczną pychą i zarozumiałością w przeświadczeniu, że to my mamy właściwe podejście, i „przetestować” nasze wierzenia i praktyki przez **Słowo Chrystusowe**.

Czy Kochamy Jezusa? Czy czynimy to, co On mówi?

„Kto ma przykazania moje i przestrzega ich, ten mnie miłuje; a kto mnie miłuje, tego też będzie miłował Ojciec i Ja miłować go będę, i objawię mu samego siebie (...) Jeśli kto mnie miłuje, słowa mojego przestrzegać będzie i Ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy, i u niego zamieszkamy. Kto mnie nie miłuje, ten słów moich nie przestrzega...”

(Jan 14,21-24)

Musimy uświadomić sobie fakt, że kiedy Jezus mówił te słowa, nie miał na myśli Pisma. To odnosiło się do **Jego własnych słów**. Te słowa, które On kierował do uczniów i które jasno ustanowił, są **SŁOWEM BOŻYM**.

„...słowo, które słyszycie, nie jest moim słowem, lecz Ojca, który mnie posłał. To wam powiedziałem z wami przebywając.”

(Jan 14,24-25)

Jeżeli szczerze pragniemy dać Panu Jezusowi Chrystusowi pierwsze miejsce we wszystkim, musimy zacząć pokutować z naszych wyobrażeń na temat tego, w co powinniśmy wierzyć i czego nauczać. Musimy powrócić do doktryny Chrystusa. Musimy też na nowo odkryć nowotestamentowe znaczenie Słowa Bożego.

Bez Pisma nie mielibyśmy możliwości intelektualnego poznania tego, czego Jezus nauczał lub czego Bóg oczekuje od nas, gdyż żyjemy blisko dwa tysiące lat po zmartwychwstaniu Pana.

Fakt, że Pismo zostało zainspirowane przez Boga w tym sensie, że On jest jego autorem, nie podlega

wątpliwości dla tych z nas, którzy narodzili się z Ducha Bożego.

Nazywanie Biblii Słowem Bożym w sensie wyrażającym, że On inspirował indywidualnych pisarzy, nie jest złe, jednak przez ciągłe używanie tej frazy do opisywania Pisma, utraciliśmy do alarmującego stopnia zdolność zrozumienia, co dane słowa znaczą w konkretnym miejscu Nowego Testamentu. Nieprzyjaciel przyjmuje niewinne z pozoru koncepcje i gmatwa je tak, że tracimy właściwe zrozumienie znaczenia tych słów, a wręcz rozumiemy je błędnie. W ten sposób wróg przewycięża świętych i trzyma nas związanych w Babilonie. To nie jakiś wielki grzech jest naszym problemem, ale niedostrzegalne zwodzenie szatana, wiążącego lud Boży i powstrzymującego nas od ucieczki z jego miasta.

Zanim miliony chrześcijan będzie mogło uwolnić się z oszustwa Babilonu, potrzebują odnowienia umysłów w tej dziedzinie. Dla wielu z nas - szczególnie „walczących fundamentalistów” i „ludzi słowa” (przypadkowo stąd się wywodzę) jest herezją wskazać na następującą poniżej sprawę. Jednak jeśli jesteś szczerym poszukiwaczem prawdy i prosisz Ducha Świętego, aby cię prowadził, to znajdziesz tę prawdę, choć na pierwszy rzut oka może się ona wydawać nieprzyjemna.

Przyzwyczailiśmy się do nazywania Biblii Słowem Bożym do tego stopnia, że kiedy czytamy przytoczony wyżej cytat z Nowego Testamentu, natychmiast myślimy o niej. W rezultacie nie możemy zrozumieć tego, co czytamy, ponieważ kiedy czytamy wersety Nowego Testamentu, prawie bez wyjątku „Słowo” lub „Słowo Boże” odnosi się do **Jezusa lub JEGO POSŁANIA**. Dopóki tego nie zrozumiesz i w ten sposób nie pojmiesz tego, co czytasz, zawsze będziesz zwodzony i niezdolny do robienia tego, co powiedział Bóg.

Chrześcijaństwo zboczyło tak daleko od pierwotnego szlaku, że ci z nas, którzy pragną dać Jezusowi pierw-

sze miejsce we wszystkim, nie mają innego wyjścia, jak zostawić wszystko i zacząć od początku. Niemożliwym jest budowanie na ruinach swoich przeszłych doświadczeń, ponieważ tradycyjne zrozumienie zasad Babilonu jest w nich, a musi zostać usunięte przed zbudowaniem nowych fundamentów.

„Żaden fundament nie może być założony, za wyjątkiem tego, którym jest Jezus Chrystus” - pisał apostoł Paweł. Jednak po czterdziestu latach chrześcijańskiego doświadczenia i obserwowania wielu denominacji nigdzie nie znalazłem ani jednej grupy, która instruowałaby nowych wierzących, aby robili wszystko, co Jezus nakazał.

Nowo nawróconym ludziom zwykle mówi się, aby czytali Biblię, modlili się, uczęszczali na spotkania i świadczyli innym. Są więc nauczani zgodnie z wierzeniami i doktrynami grupy, do której się przyłączyli. Natomiast Jezus jasno przykazał swoim apostołom, aby powoływali uczniów i uczyli ich czynić wszystko to, czego On uczył. Czy kiedykolwiek nasz Król zmienił swoje instrukcje? Jeśli On nakazał, byśmy pokazali innym, jak wykonywać to, co On powiedział, to mamy tak właśnie postępować; w przeciwnym razie będziemy buntownikami.

Buďujemy na złych fundamentach i dlatego nigdy nie dorastamy do pełni Chrystusowej.

To tylko **„czyste duchowe mleko”** słów Jezusa może spowodować nasz wzrost do duchowej dojrzałości i jeśli ktoś poznał prawdę, to byli to na pewno pierwsi apostołowie. Jezus powiedział:

„Jeśli kto chce pójść za mną, niech się zaprze samego siebie i weźmie krzyż swój, i niech idzie za mną. Bo kto by chciał życie swoje zachować, utraci je, a kto by utracił

życie swoje dla mnie, odnajdzie je."

(Mt 16,24-25)

W tamtych czasach, gdy skazany człowiek niósł krzyż na miejsce własnej śmierci, był już w zasadzie martwy. Stracił wszystkie prawa i kontrolę nad swoim własnym życiem. Kiedy Jezus mówi, żeby zaprzeć się samego siebie, to znaczy, że musimy umrzeć dla siebie i poddać naszą wolę Jemu - jeśli chcemy za Nim podążać.

Tylko wtedy, gdy poddajemy naszą duszę ze wszystkimi pragnieniami pod rządy Ducha Chrystusowego, dajemy Panu Jezusowi Chrystusowi **pierwsze miejsce we wszystkim.**

Rozdział Siódmy

SŁOWO BOŻE

Jezus Chrystus jest żywym Słowem Bożym. On przyszedł z nieba, aby przynieść nam poselstwo od Boga; poselstwem tym jest **Słowo Boże**.

Zawiera się tu zarówno sama osoba Jezusa, jak i Jego nauczanie - Słowo, któremu zgodnie z Bożym pragnieniem winniśmy posłuszeństwo. Dla wczesnego kościoła wyraz „Słowo” nie oznaczało księgi, ale postać samego Jezusa lub Jego poselstwo. W latach opisywanych przez księgi Nowego Testamentu, on sam nie był jeszcze napisany; szatan nie mógł więc zwodzić ówczesnych chrześcijan, by myśleli, że Nowe Przymierze było także „przymierzem litery”, a nie Ducha. Kiedy niektórzy z żydowskich wierzących zaczęli myśleć w ten sposób, Paweł skorygował ich w liście (2Kor 3,6).

Musimy też pamiętać, że kiedy księgi Nowego Testamentu były napisane - każda ewangelia, każdy list, aż do księgi Objawienia Jana - były czytane i rozumiane jako kompletna całość. Każdy otrzymany od Pawła list był głośno odczytywany wszystkim wierzącym, kościołom na danym miejscu. Był czytany jak każdy inny list - od początku do końca. Nie było tam rozdziałów i wersetów, a ponieważ bardzo mało ludzi umiało czytać, nie porównywano fragmentów listu z innymi nowotestamentowymi tekstami po to, by zrozumieć jego zawartość.

W XX wieku wielu ewangelicznym i zielonoświątkowym chrześcijanom wierzącym w Biblię (do których i ja się zaliczam), trudno jest odnaleźć się w nowej rzeczywistości tego stulecia umysłu ludzkiego. Mimo wszystko we wczesnym kościele usystematyzowana teologia i wymogi odnośnie tego, by postępować zgodnie z Biblią, nie istniały i spojrzenie pierwszych chrześcijan na wiele spraw było zupełnie odmienne od naszego.

Apostołowie nauczali wczesny kościół, aby **robił** to, co polecił im Chrystus. Paweł mówi:

„Jeśli kto inaczej naucza i nie trzyma się zbawiennych słów Pana naszego Jezusa Chrystusa oraz nauki zgodnej z prawdziwą pobożnością, ten jest zarozumiały, nic nie umie, lecz choruje na wszczynanie sporów i spieranie się o słowa, z czego rodzą się zawiść, swary, bluźnierstwa, słośliwe podejrzania, ciągłe spory ludzi spaczonych na umyśle i wyzutych z prawdy, którzy sądzą, że z pobożności można ciągnąć zyski.”

(1Tm 6,3-5)

To, co Chrystus im powiedział, było Słowem Bożym w umysłach wszystkich uczniów. Jego poselstwo, ewangelia Królestwa Bożego była słowem niesionym wszędzie przez uczniów.

Kiedy więc kościół otrzymał list i czytał coś, co dotyczyło „**Bożego Słowa**”, ludzie natychmiast myśleli o Chrystusie i o Jego słowach, Jego nauczaniu - **NIE O KSIĄŻCE**. Kiedy Jakub napisał: „**bądźcie wykonawcami słowa, a nie tylko słuchaczami**”, nie zachęcał nas do tego, by robić „wszystko, czego uczy Biblia”.

Kiedy jego list był czytany głośno, słuchacze zrozumieli to jako zachętę do bycia „**wykonawcami słów**”

Chrystusa", a nie tylko słuchaczami, którzy nie postępują zgodnie z tym, co On powiedział.

Jezus powierzył swoim apostołom poselstwo od Boga Ojca dla ludzkości, którym jest Słowo Boże. Wiele wieków zajęło szatanowi stopniowe odciągnięcie naszej uwagi od tej prostej prawdy, a skierowanie jej na Biblię jako „słowo”. W ten sposób przeciwnik oślepił nasze umysły, zostaliśmy więc zaprogramowani, aby zastąpić Boże Słowo, Jezusa Chrystusa - Króla i Jego poselstwo, nauczanie i przykazania - Biblią. Rezultatem tego oszustwa jest to, że kiedy walczymy w obronie pewnych werwetów jako Słowa Bożego, nie potrafimy racjonalnie rozważać jakiegokolwiek myśli sprzecznej z utrwalonym w naszych myślach obrazem.

Niektórzy czytający tę książkę odbierają być może wyjaśnienia tu zawarte jako atak na Świętą Biblię, co nie jest prawdą. Powinniśmy wszyscy rozumieć i wierzyć, że:

„Całe Pismo przez Boga jest natchnione i pożyteczne do nauki, do wykrywania błędów, do poprawy, do wychowywania w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był doskonały, do wszelkiego dobrego dzieła przygotowany.”

(2Tm 3,16-17)

Biblia jest całkowicie godna zaufania i musimy polegać na niej wierząc, że to sam Bóg zainspirował jej napisanie - dla naszego dobra. Jednak nie każde słowo zapisane w Biblii zostało wypowiedziane przez Boga. On chce, abyśmy uczyli się również przez poznawanie błędów i grzechów innych ludzi. Kiedy przyjaciele Joba dawali mu rady, wypływały one z ludzkiej mądrości, nie były zatem słowem Bożym. Bóg rozgniewał się z powodu tych złych rad i przemówił do Elifasa Temańczyka:

„Mój gniew zapłonął przeciwko tobie i przeciwko dwom twoim przyjaciołom, ponieważ nie mówiliście o mnie prawdy, jak mój sługa Job.”

(Job 42,7)

Księga Kaznodziei Salomona zawiera wiele stwierdzeń sprzecznych z tym, co mówi Bóg. Są w niej zawarte określenia prawdziwe, niektóre częściowo prawdziwe, a inne całkowicie fałszywe (patrz: Księga Kaznodziei Salomona 3,18-20; 6,6; 7,16; 8,15; 9,5; 10,19). Jednak to Bóg zainspirował ich napisanie, a zostały one włączone do Biblii po to, by pokazać nam, jak pozbawione sensu jest życie oparte na ludzkim rozumie. Salomon, autor książki, był najmądrzejszym ze wszystkich żyjących ludzi, ale gdy się zestarzał, odszedł od Boga - został zwiedziony. Zaspokajał on swoje cielesne pożądliwości przez utrzymywanie setek żon i konkubin, a to wymagało wielkiego bogactwa. U schyłku życia napisał on Księgę Kaznodziei i jej przesłanie o znikomej wartości ludzkiego istnienia było rezultatem życia z dala od Boga i bez poddawania się prowadzeniu Ducha Świętego. Mimo to Pan używa go, aby pokazać nam, do jakich wniosków prowadzi życie z dala od Boga.

Opis grzechu Dawida i Batszeby również nie jest słowem Boga, ale został napisany jako ostrzeżenie dla nas, abyśmy zrozumieli, jak pożądanie oczu i ciała może nas zniszczyć. Bóg bardzo rozgniewał się z powodu strasznego grzechu Dawida i stąd wiemy, że nie powinniśmy tak postępować. Właśnie o tym mówił Paweł w słowach: **„Całe Pismo przez Boga jest natchnione i pożyteczne do nauki, do wykrywania błędów, do poprawy, do wychowywania w sprawiedliwości...”**

Biblia ma dla nas niewyobrażalną wartość. Nieściśłością jest jednak nazywanie jej Słowem Bożym, gdyż

zawiera historie, myśli ludzi i kłamstwa diabła - obok prawdziwych słów Bożych. Chociaż to Bóg zainspirował jej napisanie, musimy dostrzegać różnice między zapisem tego, **co Bóg powiedział** i tego, **czego nie powiedział Bóg, ale co zostało napisane dla przykładu**. Bóg dał nam umysł i do nas należy odpowiednie go używanie.

Niemądre i obrażające Boga jest na przykład nazywanie wypowiedzi szatana „Słowem Bożym” tylko dlatego, że te kłamstwa zapisane są w Piśmie. Sam Jezus stwierdził, że każda wypowiedź diabła jest kłamstwem, gdyż jest on ojcem kłamstwa.

Kiedy najwyższy kapłan oskarżył Jezusa o bluźnierstwo (Mt 26,65), nie wypowiadał Bożych słów. Po prostu ze złością wyraził to, co jego cielesny umysł uznawał za prawdziwe.

Bóg nie przeznaczył Nowego Testamentu do tego, by był „przymierzem litery”, lecz przymierzem Ducha. Nasz Ojciec pragnie, abyśmy trwali w osobistej społeczności z Nim przez Ducha Świętego. On dał nam Biblię jako narzędzie czy mapę, która pomoże nam dojść do końca. Synowie Boży są prowadzeni przez Ducha Bożego, który przebywa w ich wnętrzu nie dzięki ustanowionym prawom i zasadom interpretacji wersetów biblijnych.

Nie mamy dzisiaj wśród nas apostołów, którzy żyli z Jezusem i słuchali Jego nauk, musimy więc polegać na Biblii i na Duchu Świętym, aby na nowo odkryć doktrynę Chrystusa. Piszę „na nowo odkryć”, ponieważ powołuję się (nie bez zgrozy) na książkę zatytułowaną właśnie „*Doktryna Chrystusa*”, którą podarowano mi, kiedy studiowałem teologię. Książka ta nie przytacza słów Jezusa, ale zawiera opis historycznego Jezusa - kim był i co robił.

Niektórzy zawodowi słudzy, ewangelisti - czy to zielonoświątkowcy, czy też przedstawiciele starszych de-

nominacji - patrzyli na mnie kpiąco i pytali, co mam na myśli, mówiąc o powrocie do doktryny Chrystusowej jako fundamentalnego nauczania. Ich nieufne pytanie brzmi: „Co według ciebie znaczy doktryna Chrystusowa, bracie?”

Doktryną Chrystusową jest to, czego Jezus nauczał swoich uczniów zarówno przez słowa, jak i własny przykład.

Ponieważ niemal niemożliwym jest znalezienie chrześcijańskich przywódców, którzy nauczaliby nowych wierzących wykonywania wszystkiego, co nakazał Chrystus, my, którzy pragniemy dać Mu pierwsze miejsce i żyć całkowicie w Jego Królestwie, musimy na nowo się uczyć.

Możemy zacząć od Nowego Testamentu i nauczyć się wszystkich wypowiedzi Jezusa, by później i wiernie wykonywać to, co On powiedział.

Wszystkie podobieństwa podane są po to, aby wskazać Jego prawdziwym uczniom tajemnice Królestwa Bożego i zasady ich funkcjonowania na ziemi. Duch Święty objawia ich znaczenie tym, którzy podążają za Jezusem i są posłuszni Jego słowom. Jezus powiedział, że jeśli będziemy Mu posłuszni i w ten sposób udowodnimy, że Go miłujemy, wtedy On i Ojciec przyjdą i zamieszkają w nas.

Bóg dał nam Pismo, abyśmy za jego pomocą wchodzili w przestrzeń Ducha. Biblia nie jest końcem sama w sobie, ale jest środkiem prowadzącym do końca. Ona nie uczy, że ci, którzy dobrze znają Pismo, są synami Boga, ale jasno stwierdza, że **„ci, których Duch Boży prowadzi, są synami Bożymi.”**

Nasze umysły muszą być odnowione, abyśmy wszyscy doszli do jedności umysłu Chrystusowego i aby nasz stosunek do Boga nie polegał dłużej na naturalnej relacji, ale na sferze Ducha. Podobnie było z pierwszymi

apostołami, jak stwierdza Paweł w Pierwszym Liście do Koryntian. Możemy parafrazować to, co mówił on na temat posiadania umysłu Chrystusowego:

„My, apostołowie, dyskutujemy na temat Bożej mądrości z osobami duchowo dojrzałymi. Są to sprawy, których oko nie widziało i ucho nie słyszało (nie możesz przeczytać ich w książce ani inny chrześcijanin nie może ci o nich powiedzieć). To sprawy Ducha Bożego, które Duch objawił nam, apostołom. Omawiamy zatem duchowe rzeczy w duchowych słowach, których wy, Koryntianie nie możecie zrozumieć, ponieważ ciągle jesteście duchowymi niemowlętami **PIEŁĘGNUJĄCYMI PODZIAŁY MIĘDZY SOBĄ. My mamy umysł Chrystusowy, WY NIE, PONIEWAŻ CIĄGLE JEST ZAŻDROŚĆ I WALKI MIĘDZY WAMI. PODĄŻACIE ZA WŁASNymi PRZYWÓDCAMI, KTÓRYCH SAMI UZNAJECIE, udawadniając ten sposób, że wciąż jesteście cielesnymi, A NIE DUCHOWYMI LUDŹMI.”**

(1Kor 2,6-3,4)

Co powiedziałby Paweł dzisiaj, gdyby widział, jak podążamy za naukami denominacji i indywidualnych przywódców, **ustanawiając sobie własne prawa?**

Rzeczy Ducha mogą być rozumiane tylko w Duchu i obce są racjonalnemu umysłowi. Musimy pamiętać o ostrzeżeniu Pawła, skierowanym do kościoła w Efezie i nie podchodzić do rzeczy Bożych intelektualnie, przez nasz nie odnowiony umysł.

„To więc mówię i zaklinam na Pana, abyscie już więcej nie postępowali, jak poganie postępują w próżności umysłu swego, ma-

jący przyćmiony umysł i dalecy od życia Bożego przez nieświadomość, która jest w nich, przez zatwardziałość serca ich, mający umysł przyćmiony, oddali się rozpucie dopuszczając się wszelkiej nieczystości z chciwością. Ale wy nie tak nauczyliście się Chrystusa, JEŚLIŚCIE TYLKO SŁYSZELI O NIM I W NIM POUCZENI ZOSTALI, GDYŻ PRAWDA JEST W JEZUSIE. Zewlecście z siebie starego człowieka wraz z jego poprzednim postępowaniem, którego gubią zwodnicze żądze, I ODNÓWCIE SIĘ W DUCHU UMYSŁU WASZEGO, a oblecście się w nowego człowieka, który jest stworzony według Boga w sprawiedliwości i świętości prawdy.”

(Ef 4,17-24)

Poganie są wyłączeni z Bożego życia i musimy zrozumieć ów niewiarygodny fakt, że nasza przynależność do Chrystusa znaczy, iż jesteśmy wybrani, aby dzielić się życiem Bożym. Jesteśmy w Chrystusie, On jest w nas i On jest w wiecznej społeczności z Bogiem Ojcem i Bogiem Duchem Świętym. Możemy żyć pod kierownictwem naszej duszy i dalej popełniać błędy, aż umrzemy i pójdziemy do nieba, ale możemy też ubrać się w nowego „siebie” i żyć w ciągłej społeczności z Panem.

Uczniowie Króla Jezusa i Jego Królestwa **nie powinni postępować opierając się na słabości ich umysłu**. Nasz umysł ma być odnowiony - przez przyjmowanie dobrego nauczania i posłuszeństwo względem nauk Pana Jezusa.

Wiedza biblijna, choć jest wartościowa, sama w sobie nigdy nie przemieni nas na wyobrażenie Jezusa, co jest celem działania naszego Ojca. Dopóki Chrystus nie będzie uformowany w nas, możemy posiadać doskonałą

intelektualną wiedzę o całej Biblii, ale przestać zupełnie wzrastać duchowo.

Problemem dla nas w dzisiejszych czasach jest fakt, że trudno jest znaleźć innych chrześcijan, którzy słuchają Chrystusa i Jego nauk. Jeśli zbliżysz się do jakiegoś ordynowanego kleryka lub członka kościoła z prośbą o poradę, nauczą cię oni wszystkiego, w co sami wierzą, nawiązując do doktryn i tradycji ich denominacji, grupy czy sekty. Mogą oni być przekonani, że całe ich nauczanie bazuje na „czystym nauczaniu Słowa Bożego” - przez które rozumieją Biblię, a nie Jezusa Chrystusa. Oszustwem jest przeczenie faktowi, że istnieją setki różnych grup, które nie zgadzają się ze sobą na gruncie „czystego nauczania Biblii”.

Bez uświadomienia sobie tej prawdy, prawie całe chrześcijaństwo trwa w buncie przeciwko Królowi i Jego Królestwu, gdyż przestaliśmy żyć w posłuszeństwie wobec Jego zasadniczych instrukcji.

„A Jezus przystąpiwszy, rzekł do nich te słowa: Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi. Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. UCZĄC JE PRZETRZEGAĆ WSZYSTKIEGO, CO WAM PRZYKAZAŁEM. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata.”

(Mt 28,18-20)

Jezus nie polecił nam „zwiększać ilość członków danej denominacji”, ale uczniów Króla. Nie miał na myśli uczenia katechizmów, psychologii, doktryn denominacyjnych, historii kościoła, Biblii lub czegokolwiek innego, co ludzki umysł może wymyślić.

Któż nas omamił, że tak szalenie jesteśmy Mu nieposłuszni i ani nie czynimy, ani nie nauczamy tego, czego On naucza? Powinniśmy pokutować z naszego nieposłuszeństwa i postawić z powrotem Króla na właściwym miejscu, jako „**głowę każdego mężczyzny**”.

W swojej modlitwie (zapisanej w Ewangelii Jana 17), Jezus jasno mówi nam, że Jego słowa są słowem Bożym i powinniśmy ich przestrzegać.

„Objawiłem imię twoje ludziom, których mi dałeś ze świata; twoimi byli i mnie ich dałeś, i STRZEGLI SŁOWA TWOJEGO. Teraz poznali, że wszystko, co mi dałeś, od ciebie pochodzi; ALBOWIEM DALEM IM SŁOWA, KTÓRE TY MI DALEŚ...”

(Jan 17,6-8)

„JA DALEM IM SŁOWO TWOJE”.

(Jan 17,14)

„Poświęć ich w prawdzie twojej; SŁOWO TWOJE JEST PRAWDĄ”.

(Jan 17,17)

Jeśli odzwyczajmy się od nazywania Biblii Słowem Bożym, a będziemy ją traktować jako Pismo Święte, wtedy wiele fałszywych wierzeń wyjdzie na jaw. Nie zmienia to faktu, że każde słowo Pisma było inspirowane przez Boga i stanowi wielką wartość dla nas, ale to my mamy rozróżniać poprawnie SŁOWA i co stanowi największą wartość.

Jezus musiał zgromić religijnych przywódców, gdyż nie słuchali Jego, lecz preferowali własną interpretację wersatów Starego Testamentu. Zdumiewające jest to, że religijni chrześcijanie podobnie gorąco spierają się

w obronie ich intelektualnego zrozumienia Pisma, nie okazując przy tym posłuszeństwa względem prawdziwego Słowa Chrystusowego.

„A sam Ojciec, który mnie posłał, wydał o mnie świadectwo. Ani głosu jego nigdy nie słyszeliście, ani postaci jego nie widzieliście, ANI SŁOWA JEGO NIE ZACHOWALIŚCIE W SOBIE, PONIEWAŻ NIE WIERZYCIE TEMU, KTÓREGO ON POSŁAŁ. Badacie Pisma, bo sądzicie, że macie w nich żywot wieczny; a one składają świadectwo o mnie; ale mimo to do mnie przyjść nie chcecie, aby mieć żywot.”

(Jan 5,37-40)

Jeśli polegamy na religijnej interpretacji wyrwanych z kontekstu wersetów, a nie ufamy samemu Jezusowi, Pan nas skarci. Dopóki nie pojmiemy prawdy, że Jezus i Jego nauczanie jest tym, co Nowy Testament nazywa Słowem Bożym, nie możemy właściwie rozumieć tego, co czytamy, a tym samym hamujemy nasz duchowy wzrost. Posłuszeństwo wobec Chrystusa jest jedyną drogą do duchowego wzrostu i pomnażania wiary.

Ważną i wspaniałą rzeczą jest znajomość Pisma, ale sama wiedza nie uczyni nas bardziej podobnymi do Chrystusa. Więcej Jezusa umożliwi duchowy wzrost. Mamy zostać przekształceni na podobieństwo Syna, a nie w celu podobania się ludziom literalnie interpretującym Pismo.

Apostoł Piotr instruuje nas, abyśmy zapragnęli „**nie sfalszowanego duchowego mleka**”. Kiedy autor pisał ten list, **nie było jeszcze Nowego Testamentu**, nie znaczy to więc, abyśmy zapragnęli nie sfalszowanego mleka Biblii, lecz mleka słów Jezusa. Tylko posłuszeństwo Jego słowom przynosi duchowy wzrost.

Piotr rozpoczyna swój list od stwierdzenia, że zostaliśmy wybrani do tego, by okazywać posłuszeństwo Jezusowi (1Piotr 1,1-2). Potem pisze:

„Skoro dusze wasze uświęciliście przez posłuszeństwo prawdzie ku nieobludnej miłości bratniej, umilujcie czystym sercem jedni drugich gorąco, jako odrodzeni nie z nasienia skazitelnego, ale nieskazitelnego, PRZEZ SŁOWO BOŻE, KTÓRE ŻYJE I TRWA [w odniesieniu do Jezusa]. Gdyż wszelkie ciało jest jak trawa, a wszelka chwala jego jak kwiat trawy. Uchła trawa i kwiat opadł, ale SŁOWO PANA TRWA NA WIEKI. A JEST TO SŁOWO, KTÓRE WAM ZOSTAŁO ZWIASTOWANE. Odrzuciwszy więc wszelką złość i wszelką zdradę, i obludę, i zazdrość, i wszelką obmowę jako nowonarodzone niemowlęta, zapragnijcie NIE SFALSZOWANEGO DUCHOWEGO MLEKA, abyście przez nie wzrastali ku zbawieniu, gdyżście zakosztowali, iż dobrotliwy jest Pan. Przystąpcie do niego, do kamienia żywego, przez ludzi wprawdzie odrzuconego, lecz przez Boga wybranego jako kosztowny. I wy sami jako kamienie żywe budujcie się w dom duchowy, w kapłaństwo święte, aby składać duchowe ofiary przyjemne Bogu przez Jezusa Chrystusa.”

(1Piotr 1,22-2,5)

Pamiętajmy, że pierwsi odbiorcy tego listu byli już nauczani przez apostołów już długo przed przeczytaniem go. Prawdziwi apostołowie Chrystusa byli Mu posłuszni w wyborze fundamentów swego nauczania, możemy więc być pewni, że pierwsi czytelnicy listów Piotra zostali zakorzenieni i ugruntowani w doktrynie Chrystusowej.

Zrozumieli od razu, że Słowo Chrystusowego poselstwa, które uprzednio było im zwiastowane, było czystym mlekiem Słowa.

Jedne z wielu odniesień do Słowa Bożego, które w kontekście oznaczają jedynie poselstwo, a nie Biblię, to:

*„Wtedy dwunastu, zwoławszy wszystkich uczniów, rzekło: Nie jest rzeczą słuszną, że-
byśmy zaniedbali słowo Boże, a usługuwali
przy stołach (...) My zaś pilnować będziemy
modlitwy i służby Słowa (...) A Słowo Boże
rosło i poczet uczniów w Jerozolimie bar-
dzo się pomnażał, także znaczna liczba ka-
płanów przyjmowała wiarę.”*

(Dzieje Apostolskie 6,2.4.7)

*„A gdy apostołowie w Jerozolimie usłyszeli,
że Samaria przyjęła Słowo Boże, wysłali
do nich Piotra i Jana...”*

(Dzieje Apostolskie 8,14)

*„Przeszedłszy całą wyspę aż do Pafos, spot-
kali pewnego czarnoksiężnika, fałszywego
proroka Żyda, imieniem Bar-Jezus, który
należał do otoczenia prokonsula Sergiusza
Pawła, człowieka rozumnego. Ten, przywo-
ławszy Barnabę i Saula, pragnął posłuchać
Słowa Bożego (...) Wtedy prokonsul, ujrza-
wszy, co się stało, uwierzył, będąc pod wra-
żeniem nauki Pańskiej.”*

(Dzieje Apostolskie 13,6-7,12)

Nowy Testament zawiera dwa bardzo ważne stwierdzenia - autorstwa Pawła i Jana - podkreślające ważność słów Jezusa. Niestety, ludzie chcący nauczać Słowa Bożego zazwyczaj je ignorują.

1. Paweł, pisząc do Tymoteusza, poucza go „esen-
cją” prawidłowej doktryny, która jest uczenie właściwe-
go nastawienia i wnioskuje:

*„...Tego nauczaj i do tego zachęcaj [w od-
niesieniu do napisanych właśnie słów]. Je-
śli kto inaczej naucza i nie trzyma się ZBA-
WIENNYCH SŁÓW PANA NASZEGO JEZUSA
CHRYSZTUSA oraz nauki zgodnej z prawdzi-
wą pobożnością, TEN JEST ZARÓZUMIAŁY,
NIC NIE UMIE, lecz choruje na wszczynanie
sporów i spieranie się o słowa, z czego ro-
dzą się zawiść, swary, bluźnierstwa, złośli-
we podejrzania, ciągłe spory ludzi spacz-
nych na umyśle i WYZUTYCH Z PRAWDY,
którzy sądzą, że z pobożności można cią-
gnąć zyski.”*

(1Tm 6,2b-5)

2. Jan ostrzega nas, że każdy, kto nie trwa w na-
uczaniu Jezusa, nie ma Boga; a my nie powinniśmy mieć
społeczności z takim człowiekiem.

*„Kto się za daleko zapędza i NIE TRZYMA
SIĘ NAUKI CHRYSZTUSOWEJ, NIE MA BOGA.
Kto trwa w niej, ten MA I OJCA, I SYNA. Je-
żeli ktoś przychodzi do was i nie przynosi
tej nauki, nie przyjmujcie go do domu i nie
pozdrawiajcie. Kto go bowiem pozdrawia,
uczestniczy w jego złych uczynkach.”*

(2J 9-11)

Każdy biblijnie wierzący chrześcijanin, który szcze-
rze pragnie stać się uczniem Króla i należeć do Jego Kró-
lestwa, dobrze zrobi, jeśli wnikliwie przemyśli te dwa frag-
menty Pisma i porówna z nimi swą wiarę czy doktrynę.

Uniźmy się przed Panem i pokutujmy z powodu naszych uchybień wobec Króla, który jest Słowem Bożym i który przynosi nam Słowo Boże, a oddajmy Jemu właściwe miejsce jako Głowie Kościoła.

NOWE JERUZALEM

„I widziałem miasto święte, nowe Jeruzalem, zstępujące z nieba od Boga, przygotowane jak przyozdobiona oblubienica dla męża swego.”

(Obj 21,2)

„I przyszedł jeden z siedmiu aniołów, którzy mieli siedem czas, napełnionych siedmiu ostatecznymi plagami, i tak się do mnie odezwał: Chodź, pokażę ci oblubienicę, małżonkę Baranka. I zaniósł mnie w duchu na wielką i wysoką górę, i pokazał mi miasto święte Jeruzalem, zstępujące z nieba od Boga, mające chwałę Bożą; blask jego podobny do blasku drogiego kamienia, jakby jaspisu, lśniącego jak kryształ.”

(Obj 21,9-11)

Nowe Jeruzalem jest wieczną, umiłowaną społecznością z Bogiem. Ono jest Oblubienicą Chrystusową, żoną Baranka bez zmazy i skazy, uświęconą przez Chrystusa, który dał swoje życie za nią i oczyścił ją przez obmycie swoim Słowem, ewangelią Królestwa Bożego. Uczynił to, by móc zaprezentować ją sobie świętą i bez skazy.

Ona jest kościołem Jezusa Chrystusa, a On miłuje i karmi ją tak, jak my czynimy to z naszymi własnymi ciałami. Nasz Pan czyni to, ponieważ każdy wierzący jest członkiem Jego ciała.

Ostatnie dwa rozdziały Objawienia opisują Oblubienicę, która była formowana przez wiele wieków, gdyż składała się z każdego pokolenia wierzących. Księga Objawienia Jana ukazuje, co wydarza się w sferze ducha, w której nie ma czasu - takiego, jaki znamy. Te rzeczy wydarzyły się, zanim Janowi polecono zapisanie ich w księdze, miały one miejsce w czasie jego życia na ziemi i będą się dziać do czasu, kiedy cały Boży plan dla ludzi zostanie wypełniony.

Ważne jest uświadomienie sobie faktu, że wiele duchowych rzeczy wymaga raczej czasu niż konkretnych wydarzeń, bo małżeństwo Baranka też może być raczej procesem niż pojedynczym wydarzeniem, jak znamy to z naszych ziemskich doświadczeń.

Paweł napisał do Efezjan na temat wielkiej tajemnicy Chrystusa i Jego Kościoła, stających się jednym ciałem:

„Dlatego opuści człowiek ojca i matkę, i połączy się z żoną swoją, a tych dwoje będzie jednym ciałem. Tajemnica to wielka, ale ja odnoszę to do Chrystusa i Kościoła.”

(Ef 5,31-32)

Możemy wejść do Nowego Jeruzalem, stać się częścią Oblubienicy i jednym ciałem z naszym Panem, nawet wtedy, gdy jesteśmy w naszych ziemskich ciałach. Oto dlaczego Duch i Oblubienica wołają: „*przyjdź!*”. Oto dlaczego Pan mówi do swojego Kościoła w Babilonie: „*wyjdź z niego, ludu mój...*”. On nie chce, abyśmy byli uczestnikami grzechów Babilonu i aby któraś z plag,

które Bóg wyleje na wszeteczne miasto, była naszym udziałem.

List do Hebrajczyków został napisany około 68 r.n.e. i czytamy w nim:

„Lecz wy podeszliście do góry Syjon i do miasta Boga żywego, do Jeruzalem niebieskiego i do niezliczonej rzeszy aniołów, do uroczystego zgromadzenia i zebrania pierworodnych, którzy są zapisani w niebie, i do Boga, sędziego wszystkich, i do duchów ludzi sprawiedliwych, którzy osiągnęli doskonałość, i do pośrednika nowego przymierza, Jezusa, i do krwi, którą się kropi, a która przemawia lepiej niż krew Abla.”

(Hbr 12,22-24)

Objawienie było napisane wiele lat później - około 95 r.n.e., ale w 68 r.n.e. istnieli wierzący, którzy **„weszli do Nowego Jeruzalem”**. Jednak wpływ Babilonu tak zwiódł kościoły w ciągu kolejnych 27 lat, że koniecznym stało się, aby Pan napominał siedem kościołów w Azji - każdy kościół w danym mieście oddzielnie - za występowanie przeciw Bogu. Pan upomina wszystkich, którzy czytają Objawienie, aby „mieć uszy”, aby „słyszeć, co Duch mówi do zborów”. Upomina wszystkich, aby byli zwycięzcami. Objawia zwodniczość Wielkiego Babilonu, który przemaga i więzi świętych. Mówi wszystkim wierzącym: **„wyjdź z niego, ludu mój”** i zarówno Duch Święty, jak i Oblubienica są złączeni tym samym wołaniem.

„A Duch i oblubienica mówią: Przyjdź! A ten, kto słyszy, niech powie: Przyjdź!”

(Obj 22,17)

„Ja, Jezus, wysłałem anioła mego, by poświadczył wam to w zborach.” (Obj 22,16)

„Błogosławiony ten, kto czyta, i ci, którzy słuchają słów proroctwa i zachowują to, co w nim jest napisane; czas bowiem jest bliski.”
(Obj 1,3)

Te słowa Chrystusa odnoszą się do każdego wierzącego - w każdym kościele i w każdym pokoleniu. Bóg dał Jezusowi to objawienie rzeczy duchowych po to, by Jezus mógł przekazać je swoim sługom. (Obj 1,1)

Nowe Jeruzalem opisane w dwudziestym pierwszym i dwudziestym drugim rozdziale Objawienia Jana ma aspekt zarówno teraźniejszości, jak i przyszłości. Kiedy zostanie ono zbudowane w przyszłości, będzie się składać z wielkiego tłumu, jakiego żaden człowiek nie policzy. Jego rozmiary to: 1500 mil wysokości, 1500 mil długości i 1500 mil szerokości (Obj 21,16). Dowodzi to, że pomieszczą się tam miliony ludzi. Pewnego dnia Jezus przywiedzie WSZYSTKICH za swojego umiłowanego kościoła do siebie i wielu z tych, którzy żyli i umarli w ziemskiej duchowej niewoli, wejdzie do niebiańskiego miasta. My jednak mamy interesować się teraźniejszością i pozwolić Ojcu zatroszczyć się o przyszłość.

Podczas gdy pozostajemy w naszych ziemskich ciałach, jesteśmy powołani, aby TERAZ być Jego częścią. Może się to stać tylko wtedy, gdy miłujemy Jezusa tak, aby okazywać Mu posłuszeństwo i zważać na wezwanie do wyjścia z Babilonu. Dzięki naszemu posłuszeństwu zarówno Jezus, jak i Ojciec przyjdą i zamieszkają z nami - jak obiecał Jezus:

„Jeśli kto mnie miłuje, słowa mojego przetrzeć będzie, i Ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy, i u niego zamieszkamy.”
(Jan 14,23)

Posłuszeństwo jest owocem z radosnej relacji miłości i pragnienia Oblubienicy, aby być przyjemną Panu.

Nie jest to obowiązek czy przymus. To pełna miłości odpowiedź naszych serc, gdy ogrom Jego miłości wypełnia naszą duszę i wchodzimy do Jego odpocznienia, pozostawiając na boku naszą religijność.

Jest to naturalny rezultat naszej intymnej, osobistej społeczności z Jezusem, Ojcem i Duchem Świętym. Tylko zwycięzcy dziedziczą te rzeczy w ziemskim życiu - nie każdy wierzący człowiek. Jeśli więc pragniemy wejść do Nowego Jeruzalem teraz, musimy nauczyć się być zwycięzcami.

„Zwycięzca odziedziczy to wszystko, i będę mu Bogiem, a on będzie mi synem.”

(Obj 21,7)

Dwunastu apostołów Baranka stanowi kamienie węgielne murów tego miasta, są oni przyobleczeni w drogocenne kamienie, które symbolizują duchową dojrzałość zwycięskiego ucznia. Szczególne znaczenie przypisywali każdemu z tych kamieni starożytni, co może odnosi się do naszego duchowego wzrostu. Kamienie ukazują kolejne etapy naszego duchowego zrozumienia, a także naszego indywidualnego nastawienia do Jezusa Chrystusa.

Drogocenne kamienie są wytwarzane pod wielkim ciśnieniem i każdy z tych, którzy zwyciężają, będzie w pewnym stopniu doświadczał cierpienia czy presji, kiedy Bóg będzie tworzył w nas swoją Oblubienicę. Niech Duch Święty objawi ci, że musisz być przyobleczony w niektóre z tych kamieni w swej podróży na górę Synaj, miasto naszego Boga.

Wiele lat temu prosiłem Pana, aby objawił mi znaczenie tych drogocennych kamieni, które przyozdabiają kamienie węgielne Nowego Jeruzalem. Kilka lat później otrzymałem starą księgę zawierającą rozdział zatytułowany „*Starożytne znaczenie drogocennych kamieni*”. Kie-

dy czytałem tę księgę, Duch Święty nagle oświecił mnie, bym zrozumiał znaczenie kamieni tak, jak to poniżej opisuje. Oby Pan oświecił także twoje zrozumienie ich duchowej roli, byś **stosował** je w twoim duchowym wzroście.

JASPIS jest nieprzeźroczystym i nieczystym kwarcem znajduwanym w metamorficznej skale. **Symbolizuje proces przemiany**, jaką przechodzi każdy od momentu narodzenia się na nowo. Choć jaspis jest cenny i piękny, nie jest jednak rzadkim kamieniem i występuje w dużych ilościach - tak jak miliony, które uwierzyły w Pana. Zawiera nieczystości - jak każdy z nas.

SZAFIR oznacza „wolny od oczarowania”. Oznacza to, że nie jesteśmy oczarowani przez Babilon. **Jest też symbolem upamiętania**, kiedy przestajemy klócić się z Bogiem i wyrzekamy się wszystkich religijnych tradycji, które kiedyś były dla nas tak ważne. Upamiętanie jest ciągłym nastawieniem, stałą, charakterystyczną cechą zwycięzcy.

CHALCEDON oznacza „postęp w pozbywaniu się nieczystości”. Jest mniej mętny od jaspisu. Kiedy odpowiadamy na Boże wezwanie do bycia świętymi, jak i On jest święty, odrzucamy wszelką nieczystość z myśli i uczynków. Wtedy nasz osobisty stosunek do Pana jest bardziej intymny, wznosimy na Jego obraz i podobieństwo; bardziej nienawidzimy grzechu i odrzucamy go. Oblubienica przez swoje prawe uczynki przygotowała się i ubrała w piękne, jasne i czyste szaty (Obj 19,7-8).

SZMARAGD wykrywa fałszywych przyjaciół i zapewnia prawdziwą miłość. Oznacza zdolność odróżnienia fałszu od prawdy. Ta zdolność jest nam dana przez Pana, kiedy widzi On szczerłość naszego serca. Prawdziwa miłość do Jezusa istnieje tylko wtedy, gdy

nie jesteśmy podatni na zwiedzenia i schwytni w pułapkę piękności wszetecznego miasta, a On jest nie tylko na pierwszym miejscu, ale jest jedynym we wszystkim. Możemy też dojść do takiego punktu w naszym duchowym wzroście, kiedy będziemy w stanie widzieć na wskroś tych, którzy mienia się naszymi przyjaciółmi, a nie są nimi.

SARDONIKS, jak wierzą, zapewnia szczęście w małżeństwie, sukces w miłości i szczęście z zaślubin. Odnosi się to do wierności Oblubienicy Jezusowi. Przyobleczenie tym kamieniem oznacza, że nie utrzymujemy cudzołożnych stosunków z Babilonem. Radujemy się intymnym, osobistym kontaktem z Jezusem, który napędza nas radością i w porównaniu z Nim wszystko inne traci swój blask i ważność.

KARNEOL (RUBIN) znajdował się w pasie Aarona (2Moj 28,20). Każdy wierzący jest kapłanem i może wstawiać się u Boga za tymi, którzy nie są Chrystusowi. Może także głosić Ewangelię Królestwa. Kiedy funkcjonujemy jako kapłani we wstawiennictwie za niewierzącymi, jesteśmy przyozdobieni tym pierwszym kapłańskim kamieniem.

CHRYZOLIT uważa się za środek przeciwko szaleństwu i oznacza wolność od złych namiętności. Kiedy jesteśmy całkowicie wolni od wszelkich form religijnego szaleństwa, które trzyma nas w Babilonie, a nie jest właściwą drogą, jesteśmy wolni od złych namiętności, powodujących, że miłujemy ów Babilon. Wtedy jesteśmy przyozdobieni chryzolitem.

BERYL był drugim kamieniem w pasie Aarona. Gdy nasza społeczność z Ojcem dojrzeje, wzrastamy w zrozumieniu i zdolności, aby funkcjonować jako kapłani Boży. Kiedy jesteśmy ozdobieni berylem, funkcjo-

nujemy jak Jezus w swojej ludzkiej postaci, reprezentując i objawiając Boga innym.

TOPAZ oznacza wierność i przyjaźń, które wyrastają z długiej, bliskiej i osobistej relacji z Panem.

„Jesteście przyjaciółmi moimi, jeśli czynić będziecie, co wam przykazuje. Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni Pan jego; lecz nazywałem was przyjaciółmi, bo wszystko, co słyszałem od Ojca mego, oznajmiłem wam.”

(Jan 15,14-15)

CHRYZOPRAS świeci w ciemności. Jezus powiedział, że Jego uczniowie mają być światłością świata. Możemy być światłością jedynie wtedy, gdy Chrystus jest uformowany w nas i manifestuje się w naszym życiu. Wiele chrześcijańskich aktywności wykonywanych w imieniu Jezusa tak naprawdę nie wielbi Boga; czasami działamy i mówimy w bezbożny sposób. Chryzopras jest zarezerwowany dla tych, którzy odzwierciedlają Chrystusa w swoim zachowaniu i nastawieniu i są światłością na świecie.

HIACYNT jest przezroczysty i przepuszcza promienie światła, ale kamień pochłania światło tak, że trudno nam przez niego widzieć obraz wyraźnie. Każdy prorok jest przyozdobiony hiacyntem, aby móc odebrać prosto od Boga Jego światło i prawdę i objawić je innym. Ci, którzy otrzymują je przez proroka, nie widzą i nie słyszą tych prawd całkiem wyraźnie. Zanim zostaniemy przyozdobieni tym drogocennym kamieniem, musimy wzrastać w społeczności z Bogiem, abyśmy kiedyś mogli przyjmować rzeczy, których oko nie może dostrzec i ucho nie może usłyszeć.

AMETYST oznacza szczerłość i strzeże przed gwałtownymi namiętnościami. Wszyscy mamy ukryte pragnienie, aby duchowo być jakby na czele innych wierzących - być z przodu. Możemy mówić czy działać niezgodnie z Duchem Bożym, kiedy nikt z naszych braci czy sióstr nas nie obserwuje, a stopień w jakim to czynimy, świadczy o nieszczerości naszych serc. Kiedy jesteśmy dojrzałi w Bogu, przestajemy martwić się o opinie innych i przewyżczamy chęć posiadania dobrej reputacji. Wtedy jesteśmy tak naprawdę szczerzy i nie wstydzimy się ukazać naszej prawdziwej natury i uczuć innym ludziom. Jeżeli niesłuszny gniew, niecierpliwość, brak tolerancji czy inne grzeszne nieczystości ukryte są wewnątrz nas, zostają one wtedy objawione i wystawione na pokaz. Tylko ci, którzy dobrowolnie przestają myśleć o swej reputacji i naprawdę umierają dla siebie, mogą zostać przyozdobieni ametystem.

Duch Święty będzie objawiał nam o wiele więcej szczegółów dotyczących tych kwestii, jeśli będziemy słuchać Jego głosu, zakorzenieni i ugruntowani w Słowie Chrystusowym.

Pan objawia nam jeszcze więcej na temat Oblubienicy Chrystusowej w dwóch ostatnich rozdziałach Objawienia Jana. Przedstawia tu bardzo jasno wiele spraw; powinniśmy słuchać tych wskazówek i zwracać na nie uwagę.

W Nowym Jeruzalemie nie ma świątyni ani miejsca najświętszego, gdyż Pan Bóg i Baranek są świątynią i miejscem najświętszym (Obj 21,22). Jakże niepodobne jest to do miasta Babilonu, pełnego katedr z kamienia i szkła, cegieł i zaprawy murarskiej, zwanych przez uwieczonych i zwiedzionych świętych „kościółkami”, „świątyniami” czy „Domami Bożymi”.

Tylko ci, których imiona są zapisane w księdze żywota Baranka, mogą wejść do tego miasta (Obj

21,27). Jego bramy są zawsze otwarte, oczekują, aby królowie ziemi wnieśli tam swą chwałę. Bóg czeka na swoje królewskie kapłaństwo, by przygotowało się i weszło do Jego miasta (Obj 21,24-25).

Słudzy Baranka mają Jego imię napisane na czołach, gdyż odnowili swoje umysły i rozwinęli w sobie zmysł Chrystusowy (Obj 22,3-4).

Służą oni Królowi królów, nie jakimś zorganizowanym religijnym instytucjom stworzonym przez człowieka (Obj 22,23).

Nowe Jeruzalem to dzieci Boże, ludzie którzy stali się sługami i przyjaciółmi Pana, Jego Oblubienicą. Przez nich płynie woda Bożego życia, rzeka Ducha, wypływająca z tronu Bożego do serc tych, którzy prawdziwie postawili Go na tronie (Obj 22,1-3).

Pan Jezus Chrystus jest drzewem życia i wydaje swój owoc ciągle, każdego miesiąca w roku. Liśćmi tego drzewa są uczniowie, zakorzenieni i ugruntowani w Chrystusie, którzy zostali oświeceni przez Boga i królują w życiu, przynosząc uzdrowienie narodom - zarówno duchowe, jak i cielesne (Obj 22,2-6).

„Błogosławieni, którzy piorą swoje szaty, aby mieli prawo do drzewa żywota i mogli wejść przez bramy do miasta. Na zewnątrz są psy i czarownicy, i wszetecznicy, i zabójcy, i bałwochwalcy, i wszyscy, którzy miłują kłamstwo i czynią je. JA, JEZUS, WYSLAŁEM ANIOŁA MEGO, BY POŚWIADCZYŁ WAM TO W ZBORACH. Jam jest korzeń i ród Dawidowy, gwiazda jasna poranna. A Duch i oblubienica mówią: Przyjdź! A ten, kto słyszy, niech powie: PRZYJDŹ! A ten, kto prag-

nie, niech przychodzi, a kto chce, niech darmo weźmie wodę życia."

(Obj 22,14-17)

Jezus jasno stwierdza, że wszystkie te rzeczy przeznaczone są dla kościołów, czyli dla każdego nowonarodzonego wierzącego w Chrystusa. Duch i Oblubienica mówią „PRZYJDŹ” do dzieci Bożych, które tworzą kościoły, ponieważ są w niewoli Wielkiego Babilonu.

Ten, kto **SLYSZY** także zawoła „**PRZYJDŹ!**”.

Niech ci, którzy są spragnieni, wyjdą z Babilonu, wniosą swoją chwałę do Nowego Jeruzalem i niech czerpią wody życia za darmo.

WEJŚCIE DO NOWEGO JERUZALEM

*„Lecz wy podeszliście do góry Syjon i do miasta Boga żywego, do Jeruzalem niebieskiego i do niezliczonej rzeszy aniołów, do uroczystego zgromadzenia i zebrania pierworodnych, którzy są zapisani w niebie, i do Boga, sędziego wszystkich, i do duchów ludzi sprawiedliwych, którzy osiągnęli doskonałość. I do pośrednika nowego przymierza, Jezusa, i do krwi, którą się kropi, a która przemawia lepiej niż krew Abła. Baczcie, abyście nie odtręcili tego, który mówi; jeśli bowiem tamci, odtrąciwszy tego, który na ziemi przemawiał, nie uszli kary, to tym bardziej my, jeżeli się odwrócimy od tego, który przemawia z nieba. Ten, którego głos wtenczas wstrząsnął ziemią, zapowiedział teraz, mówiąc: **JESZCZE RAZ WSTRZĄSNĘ NIE TYLKO ZIEMIĄ, ALE I NIEBEM.** Słowa: „Jeszcze raz” wskazują, że rzeczy podlegające wstrząsowi ulegną przemianie, ponieważ są stworzone, aby ostały się te, którymi wstrząsnąć nie można. Przeto okażmy się wdzięcznymi, my, którzy otrzymujemy królestwo niewzruszone, i oddawaj-*

my cześć Bogu tak, jak mu to mile: z nabożnym szacunkiem i bojaźnią. Albowiem Bóg nasz jest ogniem trawiącym.

(Hbr 12,22-29)

Słowa te zostały napisane do Hebrajczyków, przypominając im o obecności Bożej, kiedy Bóg przekazał Mojżeszowi przykazania na górze Synaj. Dziewiętnasty i dwudziesty rozdział drugiej księgi Mojżeszowej opisuje, jak wielki strach Pana udzielił się wszystkim i jak wtedy Mojżesz powiedział:

„Nie bójcie się, bo Bóg przyszedł, aby was doświadczyć i aby bojaźń przed Nim była w was, byście nie grzeszyli.”

(2Moj 20,20)

My, „nowocześni” chrześcijanie, mamy w sobie bardzo mało bojaźni Bożej i często zapominamy, że nasz miłujący, niebiański Ojciec jest także Bogiem - Sędzią wszystkiego i że Jego słuszny gniew może spaść na wszystkich, którzy stale okazują nieposłuszeństwo Jego przykazaniom. Obecnie Jego sąd spada na kościoły, ludzi i sługi, gdyż nadszedł czas, kiedy On jeszcze raz wstrząśnie zarówno niebem, jak i ziemią. Jego buntowniczy i grzeszny kościół musi być ukarany przez wzgląd na Jego ojcowską miłość. Kiedy widzimy chrześcijan o międzynarodowej „sławie”, którzy okazują się łakomymi zysku szarlatanami, powinniśmy przeanalizować własną postawę i prosić Pana, aby objawił jakikolwiek grzech w naszym życiu. Każdy z nas musi poddać swoje życie pod Jego sąd. Pan nie chce już dłużej tolerować ani naszej wszetecznej chrześcijańskiej religii z całą jej tradycją, ani sposobu, w jaki oddzielamy świecki styl życia od religijnego.

Musimy zrozumieć, że to Duch Święty wyrывa nas z Babilonu i że jesteśmy nieszczęśliwi w kościelnym sys-

temie, ponieważ Duch Boży wewnątrz nas jest również nieszczęśliwy. On miłuje wszystkich ludzi i pragnie, abyśmy stali się jak Chrystus, by Jego miłość stała się realna i uchwytna dla świata, chorego od religii.

Jezus chce, abyśmy stali się prawdziwymi synami Bożymi, byli blisko Niego i postępowali tak, jak On postępował, a nawet dokonywać „większych rzeczy”. Czekamy na długą drogę do tego, by stać się bardziej podobnymi do Niego, ale jeśli mamy uszy do słuchania tego, co Duch mówi do zborów, i jeśli odpowiemy wyrzekając się wszystkiego, aby poddać się Jezusowi, wtedy świat będzie drżał w bojaźni przed Ciałem Chrystusowym. Zobaczymy także największe żniwa dusz w historii.

Jezus pragnie, abyśmy doświadczali Jego drogi życia, aby chwala Boża jaśniała w nas w taki sposób, że zgubieni zostaną pociągnięci do Niego. Kiedy kroczymy Jego drogą i mamy społeczność z Nim, Duch Chrystusowy manifestowany w nas zmieni świat - dokona tego On, a nie argumenty broniące naszej religii. Kiedy chodzimy Jego drogą i mamy z Nim społeczność, On odnawia moc Ducha Świętego, o czym czytamy w Dziejach Apostolskich. Zamiast prowadzić życie bez mocy, co jest niestety cechą charakterystyczną wielu chrześcijan, musimy zapragnąć mocy większej nawet, niż w życiu pierwszych uczniów.

Wejście do Nowego Jeruzalem jest procesem wymagającym od nas, abyśmy umarli dla siebie i zezwolili Jezusowi zająć pierwsze miejsce w naszym życiu. Oznacza to, że musimy nauczyć się prawdziwej pokory i stać się sługami. Potrzebujemy przynajmniej jednego lub dwóch innych wierzących, z którymi będziemy się dzielić naszymi doświadczeniami życiowymi ze wzajemnym zaufaniem, gdyż to właśnie jest prawdziwa społeczność. A przede wszystkim musimy mieć intymną społeczność z naszym Ojcem i naszym Panem Jezusem przez Du-

cha Świętego. Społeczność to dzielenie się całym naszym życiem z Bogiem. Nie ma to nic wspólnego ze spyconymi relacjami utrzymywanymi podczas typowych kościelnych spotkań, zwanych powszechnie społecznością. **Ta społeczność**, o której pisał apostoł Jan, ogarnia każdy aspekt naszego życia. Wymaga od nas zupełnego uświadomienia sobie Jego obecności w nas i szukania Jego chwały we wszystkim, co robimy czy myślimy. Dzieje się tak wtedy, kiedy doświadczamy tego rodzaju społeczności z Bogiem, że możemy otrzymać objawienie od Jego Ducha i zacząć mieć myśli Chrystusowe.

„Co widzieliśmy i słyszeliśmy, to i wam zwiastujemy, abyście i wy społeczność z nami mieli. A społeczność nasza jest społecznością z Ojcem i z Synem jego, Jezusem Chrystusem.”
(1J 1,3)

Jezus cieszył się społecznością z Ojcem i Duchem Świętym przed swoim przemianowaniem. Ta nie dająca się opisać społeczność świętego Boga jest wieczna, a trwała ona przez krótkie 33 lata życia Jezusa na ziemi. Polega na miłości, służeniu i wywyższaniu innych. Zostaliśmy powołani, aby włączyć się w tę społeczność i być jej częścią.

Rozważ, na czym polega społeczność tych, którzy poszli za Jezusem i radowali się z Nim oraz jak On uczył wszystkich, by służyli sobie nawzajem. Intymna społeczność z Bogiem musi prowadzić nas do tego, byśmy pragnęli tylko dobra innych ludzi będących jej częścią - musimy zrozumieć, co znaczy być wielkim w Królestwie Bożym. Jan wiedział, co to znaczy i powyższe słowa napisał dla naszej korzyści i ku pouczeniu, a także po to, aby nasza radość mogła być pełna.

Duch Święty powołuje miliony Bożych dzieci, aby wyrzekły się swojej religijnej aktywności i spędzały czas

sam na sam z Bogiem. Znani nauczyciele biblijni, mówcy konferencyjni, ewangelicści i pastorzy słuchają tego samego słowa od Pana. Niektórzy odpowiadają na nie odwołując umówione spotkania, wycofując się z publicznego życia i oczekując w modlitwie na Boga.

Bóg jednak jeszcze raz wstrząśnie niebiosami i ziemią, zniszczy religijne zasadki i rzeczy, które sami stworzyliśmy. Proces ten będzie trwał do czasu, dopóki ani jedna dziedzina, która może być potrząśnięta, nie zostanie wstrząśnięta.

Ci, którzy słyszą wezwanie: „*wydź z niego, ludu mój*”, są atakowani przez wątpliwości i strach. Zły duch tradycji wyzwała w naszych umysłach pytanie: co zrobimy z zawieraniem małżeństw i z pogrzebami bez przeprowadzania kościelnych ceremonii? Co ze szkółkami niedzielnymi? W pokonaniu tych barier pomoże ci fakt, że nie ma podstaw w nauczaniu Jezusa czy Nowego Testamentu dla naszych obecnych, chrześcijańskich tradycji.

Możliwe jest zawarcie związku małżeńskiego przed świecką władzą, zgodnie z prawem danego kraju. Pewna grupa wierzących może się zgromadzić, aby błogosławić młodą parę i modlić się o nią. Żaden „ordynowany sługa kościoła” nie jest potrzebny do tego, by para ta była połączona w Bożych oczach. W niektórych krajach tylko księża zarejestrowanych kościołów (zgodnie z konstytucją) mogą uzyskać licencje, aby łączyć pary małżeńskie. Jest to część babilońskiej kontroli, ale my nie musimy być przez nią związani.

Usługi pogrzebowe nie mają znaczenia w Królestwie Bożym. Boże dzieci mogą się jedynie radować, kiedy jedno z nich idzie do Pana. Pogrzeb lub kremacja ziemskiego ciała mogą być wykonane przez dowolną osobę i nie ma w tym nic zdroźnego. Nie ma nic uświęconego w „kościelnym pogrzebie”, chociaż tradycja będzie próbowała trzymać nas w tym babilońskim związku. Piąty roz-

dział Dziejów Apostolskich opisuje śmierć Ananiasza, grzesznego wierzącego, który został pochowany mimo nieobecności jego żony.

„Młodszy zaś wstał, owinął go, wynieśli i pogrzebali. A po upływie około trzech godzin nadeszła i żona jego, nie wiedząc, co się stało.”
(Dz 5,6-7)

Szkółki niedzielne nie istniały aż do 1780 roku. Zaczęły wtedy funkcjonować, by dać najbiedniejszym dzieciom możliwość nauki czytania i pisania, a przy tym nauczania kwestii religijnych. Smutne jest to, że zastąpiły one Boży plan, w którym to rodzice mówią swoim dzieciom o drodze Bożej. Dla prowadzonych przez Ducha rodziców lepiej jest unikać oddawania dzieci pod wpływ religijnego nauczania innych. Nasze dzieci mogą być napełnione Duchem Świętym już w bardzo młodym wieku, mogą uczyć się słuchać Jego głosu i chodzić Jego drogami dzięki przykładowi rodziców, którzy odpowiedzą przed Bogiem za to, jak je wychowali. Mogą one zostać ochrzczone w basenie czy rzece, a nawet w wannie. Żaden specjalny kleryk nie jest potrzebny, aby ochrzcić wierzącego, **gdyż to jest zadaniem każdego ucznia.**

Wymóg pewnych denominacji odnośnie tego, by ludzie byli oficjalnie ochrzczeni jest wynikiem działania tego samego ducha świata, który powoduje, że właściciel rancza wypala piętno na swoim bydło. Chrzest przypieczętował jakby fakt, że teraz człowiek jest „nasz” i nic tego nie zmienia.

Ponieważ światowy system kontroluje kościoły Babilonu, tradycja i zwyczaje stają się tak ważne, że wywierają większy wpływ na umysły ludzi niż Słowo Boże.

Cielesny umysł może nawet odwołać się do Pisma, aby usprawiedliwić swoje tradycyjne zrozumienie; nie-

świadomie może pomagać Babilonowi w trzymaniu wierzących w niewoli i powstrzymywaniu ich od opuszczenia tego pożądanego miasta.

Aby usprawiedliwić istnienie kościelnych zabudowań i tradycyjnych spotkań niektórzy podkreślają, że Jezus regularnie chodził do synagogi i że pierwsi chrześcijanie spotykali się w świątyni. Jednak Jezus żył pod działaniem Prawa i nie mógłby wypełnić wszystkich jego wymogów doskonale, gdyby był poza religijnym systemem. Prawo wymagało, aby uczęszczał na spotkania, płacił dziesięcinę, przestrzegał sabatu i był uczestnikiem żydowskich świąt. Tylko przez wykonanie tego, a potem złożenie swego bezgrzesznego życia w ofierze na Golgocie, mógł uwolnić nas spod działania Prawa Mojżeszowego i jego religijnego systemu.

Pierwsi uczniowie byli Żydami i spotykali się w świątyni, ponieważ jeszcze w pełni nie zrozumieli znaczenia tego, czego dokonał Jezus. Minęło wiele lat, zanim wcześnie chrześcijanie zrozumieli, że nie muszą żyć pod Zakonem. W rzeczywistości wielu żydowskich wierzących było zazdrosnych o Prawo i myśleli, że to tylko pogańscy wierzący zostali uwolnieni od jego wymogów.

Kiedy Paweł przyszedł do Jerozolimy przed swoim uwięzieniem, powiedział starszym, co Bóg uczynił wśród pogan poprzez jego służbę:

„A oni, gdy to usłyszeli, chwalili Boga i powiedzieli mu: Widzisz, bracie, ile to jest tysięcy Żydów, którzy uwierzyli, a wszyscy gorliwie trzymają się zakonu; o tobie jednak powiedziano im, że wszystkich Żydów, którzy żyją między poganami, nauczasz odstępstwa od Mojżesza, mówiąc, żeby nie obrzędywali dzieci ani też nie zachowywali zwyczajów. Co tu robić? Z pewnością usłyszą, że przyszedłeś. Zrób więc to, co ci mó-

włmy: Jest między nami czterech mężów, którzy uczynili ślub; weź ich, poddaj się wraz z nimi oczyszczeniu i pokryj za nich koszty, aby mogli ostrzyć głowy; wtedy wszyscy poznają, że to, co im o tobie powiedziano, nie odpowiada prawdzie, lecz że i ty sam przestrzegasz zakonu. Co się zaś tyczy pogan, którzy uwierzyli, wysłaliśmy na piśmie nasze zalecenie, aby się wystrzegali rzeczy ofiarowanych bałwanom i krwi, i tego, co zadławione, i nierządu. Wówczas Paweł, wziąwszy owych mężów, poddał się wraz z nimi oczyszczeniu następnego dnia i wszedł do świątyni, zgłaszając zakończenie dni oczyszczenia i CZAS ZŁOŻENIA OFIARY za każdego z nich.” (Dz 21,20-26)

Pismo mówi, że żydowscy wierzący nie potrafili w pełni zrozumieć znaczenia Nowego Przymierza w Jego krwi. Tak silna była ich tradycja i religijny zwyczaj, że dalej składali ofiary (po zmartwychwstaniu). Nie potrafili uciec poza zasięg „maciek” Babilonu, obejmujących całą żydowską religię. Bóg zezwolił w 70 r.n.e. na zniszczenie świątyni w Jerozolimie przez Rzymian, aby oddzielić świątynię i kościół.

Światowy system ma tak mocny wpływ na nasze myśli, że również nie uciekniemy w pełni i nie wejdziemy do Nowego Jeruzalem, dopóki - jak Paweł - nie uznamy wszystkiego za śmiecie, aby poznać Jezusa w zupełności.

Wymaga czasu, aby uwolnić się od naszych tradycji, zwyczajów społecznych i religijnych wierzeń, które nie mają fundamentów w Panu. Tylko Duch Święty może tego dokonać, kiedy chwalamy Boga i poddajemy się Mu. Kiedy poznamy Go bardziej intymnie, On pokaże nam, co mamy zrobić; lecz nasz Bóg

się nie spieszy, powinniśmy więc uczyć się uniżenia i cierpliwości w oczekiwaniu na Jego kierownictwo.

Duch Święty wskazuje nam ludzi, do których przyłącza nas w społeczności. Czymś zupełnie odmiennym od „przystąpienia do czegoś” jest bycie grupą lub tzw. kościołem domowym. Możemy po prostu żyć swoim życiem i czekać, dopóki nie uświadomimy sobie tego, że Bóg przyłączył nas do innych wierzących. On może to uczynić na wiele sposobów, czasem w miejscu pracy, czasem w klubie sportowym czy przez kontakty w biznesie.

Duch Święty umożliwi nam budowanie trwałych i zdrowych relacji z innymi wierzącymi. Jest to duchowe połączenie, dzięki któremu jesteśmy sobie bliscy, kiedy Jego miłość płynie między nami; takiej więzi nie można wytworzyć ludzkimi straniami.

Bóg bardzo często przyłącza nas do ludzi, których sami nie wybieramy, gdyż On jest tym, który buduje swoje ciało, nie my. Kiedy sami decydujemy o tym, z kim chcemy budować relację, pozwalamy często naszym uczuciom wpływać na ów wybór - kierujemy się tym, czy lubimy kogoś, czy nie. Bóg łączy nas z ludźmi, którzy będą mieli dobry wpływ na nasz duchowy rozwój i którzy pomogą nam upodobnić się do Jego Syna. Musimy być przygotowani na konieczność zaakceptowania krytycznych uwag, napomnień i pouczeń, jak również na potrzebę zachęcenia i pomocy od tych, z którymi jesteśmy złączeni w społeczności. Ojciec wie, kogo potrzebujemy wokół siebie, aby nasza „ostra nawierzchnia” mogła zostać „wypolerowana”, a nasze życie kształtowane w Boży sposób.

Kiedy sami dokonujemy wyboru, zazwyczaj unikamy tych, którzy nam dokuczają i ujawniają negatywne strony naszego charakteru czy ograniczają nasze możliwości. Jednak wszystkie te aspekty są konieczne w procesie kształtowania nas na Jego wyobrażenie.

Nowe Jeruzalem, Oblubienica Chrystusowa musi zmanifestować się na ziemi, zanim Jezus powróci. On nie przyjdzie po kłótniwa, niedojrzała, nieczystą dziewczynę, noszącą wytarte dzinsy. Oblubienica będzie reprezentować Jego samego i składać się z tych, którzy się przygotowali; będzie tak piękna, że nie zdoła tego wyrazić żadne porównanie, będzie czysta i święta, mająca wręcz obsesję na punkcie swego męża i ciągle pragnąca lepiej Go poznać.

„Weselmy się i radujmy się, i oddajmy mu chwałę, gdyż nastąpiło wesele Baranka, i oblubienica już PRZYGOTOWAŁA SIĘ; i dano jej przyoblec się w czysty, lśniący bisior, a bisior oznacza sprawiedliwe uczynki świętych. I rzecze do mnie: Napisz: Błogosławieni, którzy są zaproszeni na weselną ucztę Baranka. I rzecze do mnie: To są prawdziwe Słowa Boże.”
(Obj 19,7-9)

Pan wola swoją Oblubienicę, a my musimy przygotować się na wesele Baranka. Jak niewiele to kosztuje - porzucić naszą religijną tradycję, nasze bezpieczeństwo w strukturach i organizacjach i we wszystkim, co świat może zaoferować - a zamienić to na bycie częścią Oblubienicy.

Jeśli twoim celem jest kontynuowanie podróży do miasta Oblubienicy, pamiętaj, że możesz się tam dostać drogą swojego wnętrza. Nie wystarczy religijne postępowanie, akty dobroczynne, studia biblijne, głośne modlitwy i posty. Są to dobre rzeczy, ale zewnętrzne i zwykle robimy je po to, aby wyrazić siebie.

Tylko przez trwanie w społeczności z Bogiem w naszym wnętrzu, tylko w Duchu Świętym możemy znaleźć „drogę do miasta”. Ucz się odpoczywać w Nim i wiedz, że jesteś W NIM, a On jest W TOBIE i Jego boska wola sprawiła, że robimy i mówimy tylko to, do czego On nas

pobudza. Prawdziwe prowadzenie przez Ducha oznacza chodzenie w uległości i posłuszeństwie względem Jezusa. Posłuszeństwo nie jest mechaniczną odpowiedzią na wymogi Prawa, ale wynikiem naszego pełnego miłości nastawienia do Niego, dzięki któremu pragniemy zrobić przyjemność naszemu wspaniałemu Doradcy i zbawiającemu Mężowi.

Przyjdź do miejsca zupełnego duchowego pokoju, nie zważając na okoliczności, ufając tylko Jemu, a nie sobie czy innym ludziom. Taka rzeczywista wiara rozwija się z naszego osobistego chodzenia w społeczności z Panem. Pamiętajmy zawsze, że społeczność to dzieło nie się każdym aspektem naszego życia z Bogiem, bez pozostawiania sobie pewnych zastrzeżonych dziedzin, wyłączonych z tej społeczności. Nie powinno być rozdźwięku pomiędzy naszym życiem duchowym a świeckim.

**ON JEST DROGĄ, ON JEST PRAWDĄ,
ON JEST ŻYCIEM.**

Niech Duch Święty prowadzi cię w twojej podróży do miasta Bożego, które jest zawsze miejscem zbiorowej społeczności, abyś nigdy nie wątpił, że my i On możemy stać się jednym ciałem już teraz, w naszej ziemskiej postaci.

„Mężowie, miłujcie żony swoje, jak i Chrystus umiłował Kościół i wydał zań samego siebie, aby go uświęcić, oczyściwszy go kąpielą wodną przez Słowo, aby sam sobie przysposobić Kościół pełen chwały, bez zmazy lub skazy lub czegoś w tym rodzaju, ale żeby był święty i niepokalany. Tak też mężowie powinni miłować żony swoje, jak własne ciała. Kto miłuje żonę swoją, samego siebie miłuje. Albowiem nikt nigdy ciała

swego nie miał w nienawiści, ale je żywi i pielęgnuje, jak i Chrystus Kościół, gdyż członkami ciała jego jesteśmy. Dlatego opuści człowiek ojca i matkę, i połączy się z żoną swoją, a tych dwoje będzie jednym ciałem. TAJEMNICA TO WIELKA, ALE JA ODNOSZĘ TO DO CHRYSTUSA I KOŚCIOŁA."

(Ef 5,25-32)

DODATEK

W 1988r. Derek Prince napisał broszurę, w której podzielił się trzema prorockimi poselstwami do kościoła Jezusa Chrystusa. Ci, którzy wypowiadali te proroctwa, nie mieli ze sobą kontaktu ani się nie znali. Proroctwa te zostały podane do wiadomości ogółu prawie cztery lata temu i zostały tutaj załączone, aby zainspirować, zachęcić i wezwać wszystkich, którzy odpowiedzieli na wołanie Ducha skierowane do Oblubienicy - wezwanie do wyjścia z Babilonu. W 1991r., po ukończeniu tej książki otrzymałem ową broszurę i przygotowałem ją do publikacji.

NIE BÓJCIE SIĘ, KIEDY...

(Słowo prorockie przekazane przez Lance Lambert)

Już wkrótce na świat przyjdzie czas nieporównywalnego z niczym zamieszania i wstrząsów. Nie bój się, gdyż to ja, Pan, jestem tym, który wstrząśnie wszystkim. Zacząłem to robić już od czasu pierwszej wojny światowej. Od 1973r. przyśpieszyłem ten proces. W ostatnim stadium planuję zakończyć go, wstrząsając całym wszechświatem ze znakami na słońcu, księżycu i gwiazdach. Ale zanim ten moment nastąpi, będę sądził narody - czas jest bliski.

Będzie się to dziać nie tylko przez wojny i wojny domowe, anarchię, terror czy upadek systemów mone-

tarnych, przez które będę sędził narody, ale także przez naturalne nieszczęścia, trzęsienia ziemi, przez głód i plagi starych oraz nowych chorób. Będę sędził również przez pozostawienie wiernych na ich starych drogach: egoizmu, oszustwa oraz wiary w kłamstwa, fałszywe religie i odstępczy kościół, a nawet chrześcijaństwo bez mnie.

Nie bój się, kiedy te wszystkie rzeczy zaczną się dziać, gdyż powstrzymam je ze względu na ciebie, zanim zaczną się dziać, abyś mógł przygotować się, a w dniu kłopotów i zła ostać się i zwyciężyć. Moim celem jest, abyś stał się źródłem zachęcenia i posilenia wielu ludzi, którzy mnie kochają, a którzy są słabi. Pragnę, aby przez ciebie wielu umocniło się we mnie, aby tłumy ludzi znalazły zbawienie dzięki tobie.

Posłuchaj! Nie bój się mocy Kremla ani mocy islamskiej rewolucji, gdyż planuję złamać jej potęgę poprzez Izrael. Uniżę ich pychę i arogancję, rozbiję ich, ponieważ już bluźnili.

W tym dniu pomścę krew męczenników i niewinnych, których oni zamordowali. Z pewnością to uczynię, choć oni myślą, że nie ma nikogo, kto by ich osądził. Ale ja widzę ich drogi i słyszę krzyk ludzi będących w opresji i prześladowanych, złamię ich moc i sprowadzę na nich koniec. Przygotuj się, gdyż zbliża się czas, kiedy to wszystko się wypełni i będzie ci dana ostatnia szansa głoszenia ewangelii w wolności wszystkim narodom.

Podczas tego zamieszania i wstrząsów, sercem wszystkiego będzie mój Kościół. W okręgach niebiańskich jest on połączony ze mną w jednym Duchu i ja przeznaczyłem go do dziedziczenia tronu. Ty, który jesteś moim umiłowanym, którego odkupiłem i namaściłem, jesteś mój. Ja cię wyposażę i umocnię; podniesiesz się, aby czynić wielkie rzeczy w moim imieniu, nawet w środku ciemności i zła, gdyż ja objawię swą moc, moją łaskę i moją chwałę przez ciebie. Nie patrz wstecz ani nie kwe-

stionuj moich dróg, gdyż w całym moim postępowaniu zawsze miałem na myśli to, że będziesz częścią mojej Oblubienicy, by rządzić ze mną. Nie zapomnij, że wymaga to specjalnej dyscypliny i treningu, poddaj się więc mi, żebym mógł wykonać w tobie pracę, jakiej jeszcze potrzebujesz. Nawet podczas owych wstrząsów planuję, by Oblubienica się przygotowywała.

Wśród narodów ziemi, wśród których pełno jest niepokoju i konfliktów, ustanowię mój Izrael. Tak mówię: „mój Izrael”, chociaż lud ten trwa w nieposłuszeństwie i odstępstwie swoich upartych serc, oddzielonych ode mnie przez niewiarę.

Pamiętaj jednak, że to dla ciebie uczyniłem ich nieprzyjaciółmi ewangelii. Ja, Pan, sam oślepiłem i zatwardziłem ich serca, żeby zbawienie mogło przyjść do pogan w pełni. Oni wciąż jednak należą do mnie, ukochani czułą i nieprzemijającą miłością. Są moimi przyjaciółmi, moimi krewnymi i ja ich kocham.

Czy mam karać ich za to, co mi zrobili? - mówi Pan. Podałem ich smutkowi, bólowi serc i ciągłemu cierpieniu. Ale nigdy ich nie porzuciłem. We wszystkich doświadczeniach ja byłem doświadczany z nimi, choć nigdy nie wyzwoliłem ani nie uratowałem ich od śmierci. Jednak byłem obecny, ja, Król Izraela, byłem obecny, chociaż niezauważony i niedoceniony we wszystkich ich cierpieniach. Nie było komory gazowej ani masakry, w której nie byłbym obecny; lecz teraz nadszedł czas, że ich przyjmę, gdyż objawię im siebie i ze zdumieniem rozpoznają mnie.

W środku trwania tego sądu tłumy będą zbawione. Dowiesz się, jak przeprowadzić żniwo, mój Duch wypozaży cię do tego zadania. W tym dniu zwrócę się do Izraela i zmiękczę zatwardziałość serc mojego ludu. Zmienię ślepotę w bystry wzrok i zedrę zasłonę z ich serc. Wtedy zostaną odkupieni z płonąca w sercach radością

i staną się źródłem nowego zmartwychwstałego życia dla całej grupy odkupionych.

Nie bój się tych dni, gdyż przeznaczyłem cię, żebyś stał wtedy ze mną i służył mi. Nie bój się, gdyż cię umi-
lowałem, ochronię cię i wyposażę. Ja, Pan, namaszczę
cię nowym namaszczaniem, będziesz sprawował moje
dzieło i wypełniał moje rady. Będziesz stał przede mną,
Panem całej ziemi, i służył mi ze zrozumieniem i z mo-
cą; będziesz też królował ze mną w tych dniach. Ponad
wszystko, nawołuję cię, abys był wstawiennikiem.

ZWRÓĆ SWOJĄ TWARZ DO WIATRU

*(Prorockie słowo przekazane przez Dawida Minara
6 kwietnia 1987r.)*

Duch Boży mówi, że wiatr Ducha Świętego wieje
poprzez kraj. Kościół nie jest jednak w stanie w pełni
rozpoznać ów wiatr. Ludzie nadają nazwy różnym ro-
dzajom wiatrów, więc i ja nazwę ten Wiatr - jest nim
„Świętość Pana”.

Z powodu braku poznania, niektórzy z mojego ludu
będą próbowali uciec od niego, lecz czyniąc tak, porzu-
cą służbę dla mnie. Ów Wiatr został posłany, aby „prze-
wiać” każdą instytucję, która jest nazwana moim imie-
niem. Instytucje, które wstawiły swoje imię w miejsce
mojego, runą pod jego naporem. Upadną jak domek
z kart. Słudzy, którzy nie będą chodzili w sprawiedli-
wości przede mną, również upadną.

To jest mój Wiatr. Być może pojawi się w twoim
umyśle obawa, że jest on wysłannikiem szatana, lecz -
nie pomył się! To jest mój Wiatr. Nie będę już dłużej tole-
rować Kościoła w obecnej formie. Moi słudzy i organiza-
cje zatrząsą się i upadną przed tym Wiatrem, nawet jeśli
niektórzy chcieliby się ukryć, nie uciekną. On będzie

wiał przez twoje życie i wszystko dokoła ciebie zacznie się rozpadać.

Nie zapomnij nigdy, że to jest mój Wiatr - mówi Pan. Uderzy z siłą tornada i pozostawi spustoszenie; ale Słowo Pana mówi: „Obróć swą twarz do Wiatru i pozwól mu uiać...”; gdyż tylko to, co nie jest ze mnie, zostanie zniszczone. Musisz zrozumieć, że jest to nieuniknione.

Później przyjdzie drugi Wiatr. Nie przeraż się. Czy nie czytałeś, jak mój oddech przewiał Dolinę Wyschłych Kości? On pozostawi swój oddech także na tobie. Ten Wiatr przybędzie z tą samą siłą, co pierwszy. On również będzie miał nazwę. Będzie się nazywał „Królestwo Boże”. Przyniesie mój rząd i mój porządek, a także moja moc. Rzeczy ponadnaturalne przyjdą wraz z nim. Świat będzie się z ciebie śmiać z powodu spustoszenia, jakiego dokonał pierwszy Wiatr; ale ich drwina szybko ucichnie, gdyż drugi Wiatr przyjdzie z siłą i mocą, która będzie źródłem cudów pośród mojego ludu i strach Boży padnie na narody. Mój lud pragnie dnia mojej mocy - mówi Pan.

Moim pierwszym Wiatrem, który teraz wieje nad tobą, wywieje pychę, pożądliwość, zazdrość, chciwość, konkurencję i będziesz czuł się „zdewastowany”, ale czy nie czytałeś: „*błogosławieni ubodzy w duchu, gdyż ich jest Królestwo niebios*”? Tak więc z twojego duchowego ubóstwa ustanowię swoje Królestwo. Czy nie czytałeś, że „*Królestwo Boże jest w Duchu Świętym*”? Przez mojego Ducha Królestwo zostanie ustanowione i zamaniestuje się.

Niektórzy będą chcieli ukryć się przed obecnym Wiatrem i iść z drugim, ale zostaną „wywiani”. Tylko ci, którzy obrócili swe twarze do drugiego Wiatru, będą mogli poruszać się wraz z nim. Oczekiwałeś na przebudzenie i powrót rzeczy ponadnaturalnych. Twoje pokolenie będzie je oglądać, ale przyjdzie to ode mnie - mówi Pan.

Kościół nie może przyjąć mojej mocy w swej obecnej formie. Ale gdy obróci się do Wiatru Świętości Bożej, zostanie oczyszczony i zmieniony, aby przyjąć moją moc. To jest sąd, który zaczynam od domu Bożego, ale to jeszcze nie koniec. Kiedy drugi Wiatr przyjdzie i przyniesie moje żniwo, wtedy nastanie koniec.

WIZJA ŻNIWA

(Prorockie słowo przekazane przez Ricka Joynera)

Pan objawił wielu swoim prorokom, że wkrótce nastąpi wielkie wylanie Ducha Świętego. To przebudzenie będzie większe od wszystkich innych, jakie je poprzedzały. Owa wizja łączy kluczowe elementy nadchodzącego żniwa i to, co Pan teraz czyni w kościele, aby go do tego przebudzenia przygotować. To wylanie spowoduje bardzo radykalne zmiany zarówno w kościele, jak i na świecie.

Ci, którzy pragną być zabranymi przez Boga na jedno z największych wydarzeń w historii, powinni te prawdy zrozumieć. Dla ludzi pilnie szukających Boga, okazujących Mu posłuszeństwo, wizja ta nie wiąże się z rezerwowaniem. Te wydarzenia będą naturalnym powiewem Ducha prowadzącym ludzi do intymnej relacji z Bogiem. Ludzie, którym trudno przychodzi zaakceptowanie zmiany, będą mieli trudny czas. Proszę cię, abyś otwarcie i z modlitwą skupił się na tym, czym się dzielę. Niektóre z tych stwierdzeń mogą ci obecnie nic nie mówić, ale wierzę, że będzie tak w przyszłości, a ich zapamiętanie przyniesie ci wielki pokój i radość.

WZAJEMNE DOPASOWANIE SIĘ

Na czas nadchodzących żniw Pan przygotowuje wielką „sieć łowiecką”, zdolną utrzymać to, co schwyta. Ta sieć jest uformowana przez „powiązanie” ze sobą Jego ludzi. Im silniejsza łączność i wzajemne relacje, tym mocniejsza będzie ta sieć. Wydarzy się to nie tylko w lokalnych kościołach, między członkami, ale także wśród zgromadzeń, między miastami i stanami, a w końcu przekroczy międzynarodowe bariery dokoła świata.

W Liście do Efezjan 4,15-16 widać tę zasadę: *„abyśmy, będąc szczerzy w miłości, wzrastali pod każdym względem w niego, który jest Głową, w Chrystusa, z którego całe ciało spójne i związane przez wszystkie wzajemnie się zasilające stawy...”* Staw nie jest częścią, ale mniejszym połączeniem dwóch części. Obecnie ma miejsce wielkie złączenie w Duchu, które w najbliższej przyszłości będzie wzrastać na wszystkich poziomach.

ŚCIANY UPADNĄ

Duch nakłania pastorów do tego, by byli razem z innymi pastorami, prorocy z innymi prorokami, apostołowie z innymi apostołami, a nawet całe zgromadzenia będą odwiedzać się i łączyć z innymi zgromadzeniami. To będzie Pańskie dzieło. Niektóre z tych spotkań będą się z pozoru wydawać bezowocne z powodu niewłaściwego porządku, ale później przyniosą owoc. Wkrótce obecność Pana na tych spotkaniach skruszy wszelkie uprzedzenia i usunie bariery, oddzielające nas od Niego. Jego obecność zainspiruje uwielbienie, które przynosi jedność opisaną w Psalmie 133. Kiedy namaścimy Głowę naszym uwielbieniem, olej spłynie w dół aż do krawędzi Jego szat, pokrywających całe ciało.

Bóg zaczyna kruszyć mury wśród przywódców, ponieważ stąd pochodzi najwięcej barier i są one najsil-

niejsze. Kiedy one upadną, całe ciało zacznie harmonijnie, wspólnie działać. Jeśli liderzy stawiają opór temu ruchowi, Pan będzie kontynuował go poprzez zgromadzenie. Ruch ten obejmie pozostałych członków ciała Chrystusowego, a ich jedność będzie powodować szybszy wzrost, bez względu na opór i ostrzeżenia ich pastorów. Niektórzy pastory i przywódcy, którzy ciągle będą się opierać temu przyływowi jedności, zostaną usunięci ze swoich pozycji. Niektórzy w swojej zatwardziałości będą oponować i odrzucać Boga aż do końca. Wielu jednak zostanie zmienionych i będą pokutować ze swojego oporu.

Z powodu obfitości „połowu”, sieć ta będzie używana wielokrotnie i będzie musiała być stale naprawiana. Niezgoda, jaka obecnie pojawia się w kościele, zostanie użyta przez Pana do przygotowania tych, których zadaniem podczas żniwa będzie wyłącznie naprawa i wiązanie tej wielkiej sieci. Ci „twórcy pokoju” będą mieli wielki udział w utrzymywaniu sieci i głównie oni będą oddziaływać na kształt całego przebudzenia. Ci, którym wydaje się, że są zawsze w środku konfliktu, powinni być zachęcani świadomością faktu, że są przygotowywani na wielkie dzieło. Niektórzy z nich będą próbowali dołączyć się do tej pracy, ale ich wzajemne stosunki będą tak powierzchowne, że zostaną szybko oderwani od sieci razem z pierwszym połowem. Ludzie złączeni przez doktrynę lub zgromadzający się wokół jakiejś osobistości, szybko zostaną oderwani. Tylko ci, którzy są zjednoczeni przez samego Jezusa, zniosą nacisk, jaki to żniwo przyniesie na kościół (Kol 1,17).

CZAS WIELKICH DOŚWIADCZEŃ

Odkupienie tylu ludzi przyniesie wiele radości, ale nowo wyzwoleni przyjdą z problemami, które wywołają wielkie napięcie wśród zgromadzenia. Więzy jedności

muszą być tak silne, aby przetrwać ten trudny czas. Ci, którzy nie nauczyli się jeszcze brać jarzma Pana, opierają się, próbując nieść ciężary sami - ci zostaną przytłoczeni. Wejście do Sabatu - odpoczynienia Pańskiego stanie się głównym przedmiotem w przygotowaniach do żniwa.

Zwróć uwagę na to słowo! Wielu ludzi uznających się za chrześcijan, a nawet napełnionych Duchem Świętym, nigdy nie została przyprawiona do Pana. Przyprawiono ich do kościoła, do jakiejś osobistości, zapoznano z doktryną lub nauką. Niektórzy z nich będą myśleć, że są ważnym połączeniem w sieci, ale staną się częścią żniwa, by zacząć na nowo na odpowiednim fundamentcie... Jezusie. Częścią tej grupy są dobrze znani kaznodzieje i pastory. Ich uniżenie będzie prowadziło tłumy do wzmacniania relacji z Panem. Wzmocni to i zachęci całe ciało Chrystusa.

Wiele denominacji i lokalnych społeczności będzie rozwiązywać i rozdzielać te więzi - nawet ci, którzy na jakiś czas zostali ustanowieni przez Boga, by zająć swoje miejsca w wielkiej sieci.

Niektórzy ludzie zignorują te więzi, a po pewnym czasie, ze względu na wielką intensywność tego nowego poruszenia, więzi owe niepostrzeżenie zanikną. Dla innych prześladowania i odrzucenie ze strony tych, którzy ich nie rozumieją, będą bardzo bolesne. Ci, którzy będą musieli wiele zostawić, wkrótce otrzymają dużo więcej.

ZADZIWIENIE ŚWIATA

Niektórzy liderzy rozwiążą swoje organizacje, kiedy uświadomią sobie, że nie odpowiadają one wzorcom, zgodnie z którymi Bóg działa. Inni pozostawiają je, aby same uległy rozkładowi. Prostotę chrześcijaństwa będzie najważniejsza dla wszystkich, którzy staną się częścią

tęgo żniwa. Pojedynczy presbiterzy zaczną działać w miastach czy okolicach. Wyłonią się oni z pastorów i przywódców pochodzących z różnych kościołów. Ich jedność, harmonia i wspólny cel będzie cudem w oczach świata. Pan da tym presbiterom wielką mądrość i zdolność rozróżniania, ale nie będzie żadnych wątpliwości, że to sam Jezus będzie Głową swojego kościoła. Tęgo, co nadchodzi, nikt nie będzie w stanie kontrolować.

Pańskim celem w przygotowaniu żniwa jest łączyć, nie dzielić. Rozwiązanie organizacji i rezygnacja z niektórych prac będzie pozytywnym doświadczeniem wiernych sług Pana. Nie zostawią oni czegoś za sobą, będą czynić większe rzeczy.

Ci, którzy upadną przez chwalenie pracy Bożej bardziej niż samego Boga, będą mieli kłopoty, ale nadchodzące ogromne namaszczenie uwolni wielu z nich. Ci, którzy czują się powoływani do krytykowania tęgo, co stare, nie są posłani od Boga.

Pojawi się wiele „kłód pod nogami” w kościele, które poczynią pewne zamieszania i zniszczenia raz do czasu. Uważać się będą za proroków i sędziów posłanych, aby wybawiać. Ci natomiast z przywództwa muszą opierać się na darze rozróżniania duchów, aby usuwać te „kłody”.

Wielka grupa proroków, nauczycieli, pastorów i apostołów zostanie powołana w duchu Fineasza, która odróżni to, co przeszkadza. Tak jak syn Eleazara nie mógł znieść nieprawości w obozie Pana, tak też „usługa Fineasza” uratuje całe zgromadzenia, a czasami nawet całe narody od plag, które przejdą przez świat. Ludzi tych będzie poruszać zazdrość Pana po to, by oczyścić Jego lud. Będą posłani, aby ratować i zachować pracę Pańską, a nie niszczyć, jak „kłody pod nogami” czynią.

ZMIANY NUKLEARNE

Przez jakiś czas będzie miał miejsce taki napływ ludzi, że nawet ta wielka sieć nie zdoła ich utrzymać. Wiele kościołów powiększy się na skutek tego napływu i będzie twierdzić, że właśnie one są zarówno powodem, jak i podstawowym celem tego przebudzenia. To zwiędzenie nie będzie trwało długo, ze względu na potężny ucisk, który powstanie na świecie i zniszczy żniwo. Taki będzie sąd Pana wobec działania, którego On nie polecił. Wielkie masy ludzkości, którymi te kościoły chciały rządzić, powstaną i zniszczą je.

Liczba wojen będzie wzrastać. Rozpocznie się nuklearna wymiana ognia, ale o ograniczonym zasięgu, głównie pomiędzy krajami Trzeciego Świata. Daleko więcej ludzi zginie na skutek plag i naturalnych nieszczęść, niż przez wojny. Podstawy cywilizacji zaczną się trząść i ulegać „erozji”. Nawet najbardziej stabilne rządy zaczną topnieć jak wosk, tracąc władzę i kontrolę nad społeczeństwami. Będzie trudno znaleźć kogoś odważnego na tyle, by przejąć władzę.

Olbrzymie tłumy zaczną atakować wszystko, co stanie na ich drodze. Wielkie denominacyjne kościoły i organizacje misyjne będą ich pierwszym celem i znikną w ciągu jednej nocy. Pogańskie religie, kultury i magia rozpowszechnią się jak plagi, ale one także staną się celem ataku tłumów. W tym czasie władza rządu upadnie do takiego stopnia, że biczowanie i masowe egzekucje przeprowadzane przez te tłumy, będą przezeń ignorowane.

Strach i głęboka ciemność nawiedzą ziemię, co spowoduje, że chwala pojawiająca się na świętych będzie jeszcze bardziej jaśnieć. Ogromne masy ludzi będą przychodzić do Pana, będzie to miejscami tak wielkie zjawisko, że nawet młodzi chrześcijanie będą liderami rzeszy wierzących. Stadiony i areny będą co noc wypełnione,

kiedy wierzący zgromadzą się razem, aby słuchać apostołów i nauczycieli.

NIEZWYKLE CUDA

W tym czasie niewiele grup rozdzieli się czy stanie się odrębnymi, indywidualnymi społecznościami. Będzie wielu „stacjonarnych” starszych i pastorów, ale grupy, których doglądają, będą się ciągle zmieniać. Niektóre będą się przemieszczać na skutek prześladowania, a inne dlatego, bo Pan je rozproszy, by zanieść Jego poselstwo dalej, jak nasienie. Blisko końca (wizji) ciało Chrystusa jawi się jako wielka płynąca rzeka, wymiatająca wszystko jak wiatr. Jednego dnia chrześcijanie będą na stadionie, następnego dnia w parku, ale zawsze w domach. Wielkie zgromadzenia, które poruszą całe miasta, będą organizowane spontanicznie. Niezwykłe cuda będą czymś normalnym, a te, które wydarzają się dzisiaj, nie będą nawet zauważane przez młodych wierzących. Pojawianie się aniołów będzie normalne dla świętych, a chwala Pańska będzie widoczna nad niektórymi przez dłuższy okres czasu, kiedy moc będzie przepływała przez nich.

INNA WŁADZA

Konferencje apostołów, proroków, pastorów, starszych, itp. będą zwoływane i używane przez Pana, ale bez dominowania i separowania się od reszty ciała. Ich jedność będzie w Jezusie, a On sam będzie Głową swojego kościoła. Obecność Pana będzie tak wielka podczas tego przebudzenia, że tak jak dwudziestu czterech starców w Objawieniu Jana, wszyscy rzucą swoje korony do Jego stóp i duchowe urojenia będą nie do pomyślenia. Ci, którzy są przywódcami, będą najpokorniejszymi ze wszystkich.

Kiedy ktoś siebie samego uzna za lidera, bez powołania, będzie to oczywiste dla wszystkich. Przywódcy tego ruchu będą prawdziwymi sługami, nie zainteresowanymi własną reputacją czy pozycją. Ich uniżenie otworzy ich, aby stali się kanałami fal „żywej wody”. On będzie przebywać z pokornymi ziemi.

Żniwo będzie tak wielkie, że nikt nie będzie spoglądał wstecz na pierwszy kościół jako wzór. Wszyscy będą mówić, że Pan z pewnością pozostawił najlepsze wino na koniec. Pierwszy kościół był pierwszą ofiarą a teraz są żniwa! O apostołe Pawle mówi się, że przewrócił świat do góry nogami; to samo powiedzą ludzie o apostołach, którzy wkrótce zostaną namaszczeni. Narody będą drżały, kiedy ich imię będzie wypowiedane.

Mężczyźni i kobiety należące do Boga, będą w małym stopniu zważać na swoje zdolności z powodu swej gorącej miłości do Tego, który działa poprzez nich.

Tak jak Jezus, będą uciekać w góry, kiedy ludzie będą próbowali obwołać ich królami lub w jakiś sposób ich wywyższyć. Ich wywyższenie i władza nie będzie pochodziła od ludzi, lecz z góry. Władza, którą Pan ustanowi, będzie zupełnie inna nawet od tej, którą wyobrażał sobie Jego własny lud. Nie próbuj rządzić, ale słuź. Przez to Jego władza zacznie przynosić porządek i ład przez pokój.

Nie wierzę, że potęga tych wydarzeń może tu zostać wyrażona... podobnie jak zakres działania Ducha Świętego. Co do „pochwycenia” czy drugiego przyjścia Pana mam swoje własne poznanie, ale nie podaję niczego, co nie dotyczy tej wizji. To, co dane mi było zobaczyć, kończyło się coraz bardziej rozszerzającym się chaosem i wzrastającym przebudzeniem.

PUNKTY GODNE PODKREŚLENIA

Znajdą się tu słowa napomnienia, pochodzące z samego tronu Bożego, a więc posiadające wielki autorytet, przygotowujące Jego kościół na dni, które mają przyjść. Chociaż nie przypuszczam, że to będzie wszystko, co On mówi; wierzę, że wkrótce usłyszymy Jego proroków i nauczycieli, którzy zaczną podkreślać, co następuje:

1. Budujmy na jedynym fundamencie, jaki może być założony: na samym Jezusie. Dzieła, które są zbudowane na prawdach, zamiast na samej Prawdzie, nie ostoją się w ten dzień. Wielu kaznodziejów jest dziś wyniszczanych przez drobne „wstrząsy”. Dzieła, które są odpowiednio zbudowane - na Jezusie, ostoją się i w obliczu największych prób i ataków pozostaną nie-naruszone. Całą uwagę będzie skupiona na samym Panu Jezusie w dniach, które nadejdą. Wzrastające objawienie Jego Osoby odsunie w cień wiele momentów z przeszłości - jak słońce, kiedy wschodzi, odsuwa w cień światło księżyca. Prawdy, które odciągały uwagę, zaczną się wydawać mało znaczące, gdy kościół zacznie widzieć Tego, „w którym ukryte są WSZYSTKIE skarby poznania i mądrości” (Kol 2:3).

2. Odsuńmy bariery i „fasady” oddzielające nas od Pana i od siebie nawzajem. Musimy żyć w bardzo intymnej społeczności z Nim, a przez Niego ze sobą nawzajem. Duchowa pycha i wywyższanie się ludzi, uznawanie własnych prawd oraz uczynki za jedynie ważne, będą poddane bezlitosnej dyscyplinie przez Pana i oczyszczą ciało Chrystusa. To pomoże kościołowi dojść do prawdziwego duchowego uwielbiania i jedności.

3. Pozostawajmy w sabacie odpoczynienia Pańskiego. To stanie się nie tylko ważnym tematem w na-

uczaniu, ale i w rzeczywistości, gdy Pan wejdzie do swej świątyni, kościoła. Intymność w społeczności z Nim przyniesie wielki pokój, który będzie uciszać sztormy wzburzonego morza ludzkości. Intensywność tych niepoko-
jów przyniciecie każdy pseudo-pokój. Musimy stać się jedno z „Panem Sabatu”.

4. Baczmy na duchowe przygotowanie, które może mieć wpływ na naturalny świat. Niektórzy zaczęli na przykład lokować swój majątek w złocie lub ziemi. Może to być pomocne, lecz daleko ważniejsze jest posiadać duchową ziemię i nasz skarb umiejscowić w niebie. Pan szuka dawców, którzy staną się kanałem zaspokojenia potrzeb przez Niego. Niczego nie będzie im brakowało. Ci, którzy chowają swoje skarby do pończochy lub nie nauczyli się dawać w wolności, mogą cierpieć z powodu kryzysu w ich ziemskich sprawach. To jest nauka pochodząca od Pana - aby ich wyzwolić. Niektórzy szczodrzy dawcy też mogą przeżywać kryzys w tej dziedzinie, a wszystko w tym celu, by przygotować ich do pełnienia roli kanałów Bożych do zaspokajania potrzeb wielu innych ludzi. Zapamiętaj przykład Józefal
Niektórzy odczuwają, że powinni ograniczyć swoje podróże tylko do pewnych miejsc i zacząć podkreślać czystość z powodu epidemii AIDS. Może to być pomocne, ale jest tylko jedno uwolnienie spod sądu Bożego: znalezienie się w Chrystusie. Duchowa czystość jest daleko ważniejsza niż naturalna i sama może ochronić nas przed AIDS jak też innymi plagami.

5. Sprawiedliwy żyje przez wiarę, a nie w strachu. Strach będzie się rozprzestrzeniał po całym świecie. Działania podejmowane przez kościół w wyniku strachu zawsze okażą się destrukcyjne. Niektóre „nauczania wiary” będą wzniecały zamęt do tego stopnia, że niektórzy nie będą nawet chcieli słyszeć słowa „wiara”. Bę-

dzie się to dzieć bardzo często, zanim Pan zacznie swe wielkie dzieło. Wielkie objawienie prawdziwej wiary nadchodzi; będzie to konieczne objawienie dla nas, którzy chcemy służyć w tych dniach. Niektórzy będą powołani, aby iść tam, gdzie aniołowie boją się iść. Wiedz, że ten, który jest w nas, jest daleko większy, niż ten, który jest na świecie. „Naczynia” przez Niego przygotowane będą działać w odwadze i ufności, która wprawi w zdumienie cały pogrążony w strachu świat. Nasza wiara będzie wzrastać, kiedy obecność Pana będzie coraz bardziej widoczna. Prawdziwą wiara jest poznanie Tego, w którego wierzymy. Kiedy ktoś prawdziwie i właściwie boi się Pana, nie będzie się bał niczego innego. W nadchodzących dniach wielu będzie uczestniczyło w cudach. Będzie to dla nich tak naturalne, jak zbieranie manny normalnym było dla Izraela. Niektóre z dzieł Pańskich będą zawierały największe biblijne cuda. Takie wydarzenia będą wydawać się czymś normalnym, ponieważ obecność Pana sprawi, że będą miały miejsce cuda większe nawet od tych, które czynił Jezus, kiedy działał na ziemi. On będzie bardzo bliski swojemu ludowi w tych dniach.

6. Pan wkrótce rozjaśni nasze zrozumienie swego Słowa i celu w sposób przechodzący nasze najśmielsze oczekiwania. „Księgi” nie zostały jeszcze „otwarte”. Kiedy to nastąpi, nasze zrozumienie nawet tak zasadniczych prawd jak zbawienie i nowe narodzenie, niesamowicie się pogłębi. Dzięki temu całe ciało Chrystusa zdobędzie lepsze poznanie. Funkcja darów i służby nastanie z autorytetem i mocą, kiedy zaufanie wzrośnie wraz z poznaniem. Duchowy wymiar stanie się dla kościoła bardziej realny niż widzialna rzeczywistość. Kiedy odpowiedni fundament zostanie założony w kościele (nasz związek z Jezusem i miłość do Niego), Duch objawienia zostanie wylany, jak nigdy przedtem.

Nie ograniczaj Pana w Jego dziele. Szukaj większej intymności z Nim i otwórz się na innych członków w ciele Chrystusa. Wyciągnij do nich rękę i odsuń wszelkie bariery.

Jedynie Pan podniesie swój lud ponad dzielące różnice i umożliwi uwielbianie Go w jedności. Gdy lud zostanie wywyższony, przekona się, jak wiele rzeczy było ważnych dla nas - rzeczy, które dzieliły. Kiedy ta kończy się bitwa się zacznie, będziemy zadziwieni, a czasem nawet zawstydzeni przez tych, których znajdziemy po naszej stronie.

Ukórz się pod Jego potężną ręką, abyś miał udział w Jego wywyższeniu. Ci, którzy zezwolą na oczyszczenie ich życia, którzy odłożą na bok osobiste ambicje, zrezygnują z dobrej reputacji, wkrótce poruszą cały świat przesłaniem królewskiego poselstwa.

***„Kto ma uszy, niechaj słucha,
co Duch mówi do zborów.”***

„I mówł do mnie: wody, które widziałeś, nad którymi rozsiadła się wszetecznicą, to ludy i tłumy, i narody, i języki. A dziesięć rogów, które widziałeś, i zwierzę, ci zniemawidzą wszetecznicę i spustoszą ją, i ogołocą, i ciało jej jeść będą, i spalą ją w ogniu. Bóg bowiem natchnął serca ich, by wykonali jego postanowienie i by działali jednomyślnie, i oddali swoją władzę królewską zwierzęciu, aż wypełnią się wyroki Boże. A kobieta, którą widziałeś, to wielkie miasto, które panuje nad królami ziemi. Potem widziałem innego anioła zstępującego z nieba,

który miał wielkie pełnomocnictwo, i rozjaśniła się ziemia od jego blasku. I zawołał donośnym głosem: Upadł, upadł Wielki Babilon i stał się siedliskiem demonów i schronieniem wszelkiego ducha nieczystego i schronieniem wszelkiego ptactwa nieczystego i wstrętnego. Gdyż wszystkie narody piły wino szaleńczej rozpusty jego i królowie ziemi uprawiali z nim wszeteczeństwo, a kupcy ziemi wzbogacili się na wielkim jego przepychu. I usłyszałem inny głos z nieba mówiący: Wyjdźcie z niego, ludu mój, abyście nie byli uczestnikami jego grzechów i aby was nie dotknęły plagi na niego spadające..."

(Obj 17,15 - 18,4)

WIZJA CIAŁA CHRYSZTUSOWEGO I JEGO SŁUŻBY W CZASACH OSTATECZNYCH

(Tommy Hicks 1961r.)

Moje posłanie zaczęło się 25 lipca o 2.30 w nocy, w Winnipeg w Kanadzie. Spałem właśnie twardym snem, kiedy objawienie, które Bóg mi dał, pojawiło się przede mną w formie wizji. Stało się to trzykrotnie, z jednakową zgodnością szczegółów za każdym razem. Byłem podniekowany i głęboko poruszony tym objawieniem, które zmieniło całkowicie moje spojrzenie na ciało Chrystusa i na służbę w czasach ostatecznych.

Najwspanialsze wydarzenia, jakie kiedykolwiek miały miejsce w Kościele Jezusa Chrystusa, są ciągle przed nami. Trudnym zadaniem jest pomóc mężczyznom i ko-

bietom w tym, by uświadomili sobie i zrozumieli wagę spraw, które Bóg próbuje przekazać swojemu ludowi w tych dniach ostatecznych.

Kiedy owa wizja pojawiła się przede mną (gdzie spałem), znalazłem się na wielkiej wysokości. Nie wiem, gdzie byłem. Ale kiedy patrzyłem w dół, na ziemię, nagle cały świat pojawił się przed moimi oczami - widziałem każdy naród, słyszałem każdy język. Od wschodu i od zachodu, od północy i od południa - mogłem rozpoznać każdy kraj i wiele miast, w których już wcześniej byłem. Bardzo się bałem i cały drżałem, stojąc tak i oglądając ten wielki obraz.

W momencie, kiedy świat pojawił się przede mną, zobaczyłem błyskawice i usłyszałem trzask grzmotów. Kiedy błyskawica przeszła całą ziemię, moje oczy skierowały się w dół i patrzyłem na północ. Nagle zobaczyłem coś, co wyglądało jak wielki olbrzym - był to widok bardzo dziwny: jego stopy wydawały się sięgać północy, a głowa południa, jego ręce były rozciągnięte od morza do morza. Nie mogłem nawet do końca zrozumieć, czy była to ogromna góra, czy też leżący olbrzym. Po dokładnym przypatrzeniu się, dostrzegłem jednak owego olbrzyma. Walczył on, aby przeżyć. Jego ciało było pokryte gruzami od głowy do stóp i tylko czasami mógł się poruszać. Kiedy to czynił, tysiące wstrętnie wyglądających, małych stworzeń wydawało się wybiegać z niego, a kiedy się uspokajał, wracały.

Nagle olbrzym podniósł rękę do nieba - najpierw jedną, potem drugą. Kiedy to uczynił, stworzenia tysiącami wydawały się uciekać od niego w stronę ciemności i nocy.

Olbrzym powoli zaczął się podnosić, a kiedy to uczynił, jego głowa i ręce znalazły się w chmurach. Kiedy powstał, jego stopy zdawały się być oczyszczone z guzów i brudu, który był na nim; zaczął podnosić swoje

ręce do nieba - tak jakby chwalili Pana. Podniesione ręce były w chmurach.

Nagle każda chmura stała się srebrna. Było to najwspanialsze srebro, jakie kiedykolwiek widziałem. Kiedy patrzyłem na ten fenomen, odczuwałem jego wspaniałość i nie mogłem zrozumieć, co to wszystko znaczy. Byłem bardzo poruszony owym widokiem, zacząłem wołać do Pana: „O, Panie, co to wszystko oznacza?”. Wiedziałem, że przebywam w sferze duchowej i mogę odczuwać obecność Pana - mimo, iż fizycznie spałem.

Przebywając na tej wielkiej wysokości patrzyłem na ludzi poruszających się po ziemi. Jakiś człowiek był w Afryce, a za moment został przeniesiony w Duchu Bożym do Rosji, Chin czy Ameryki lub do innych miejsc - ludzie przemieszczali się na całym świecie. Przechodzili też przez ogień zarazy i głód. Ale nic nie mogło ich zatrzymać - nawet ogień czy prześladowania.

Potem nadeszły zbrojne oddziały z mieczami i pistoletami, a oni - tak jak Jezus - przeszli przez ten tłum i nikt nie mógł ich znaleźć. Szli w imieniu Pana. Wszędzie, gdziekolwiek wyciągnęli ręce, chorzy byli uzdrawiani, oczy ślepych były otwierane. Nie praktykowali długich modlitw.

Później wiele razy analizowałem tę wizję w moich myślach i zauważyłem jeszcze jedną prawdę - nie widziałem żadnego kościoła czy denominacji, lecz ludzi, którzy szli w imieniu Pana Zastępów. Alleluja!

Kiedy oni maszerowali do przodu, wszystko, cokolwiek robili, było służbą dla Chrystusa w tym ostatecznym czasie. Ci ludzie służyli tłumom na całej ziemi. Dziesiątki tysięcy, a nawet milionów ludzi przychodziło do Pana Jezusa Chrystusa, kiedy oni stali i głosili posłanie o Królestwie nadchodzącym w tej ostatniej godzinie. To było wspaniałe. Bóg uczyni w tych ostatnich dniach takie rzeczy, jakich świat jeszcze nie widział.

Ci ludzie byli pełni życia. Widziałem ich, kiedy szli po całej ziemi. Stopnie naukowe nic tu nie znaczyły. Kiedy jeden wydawał się upadać, inny przychodził i podnosił go. Nie było dużego „Ja” i małego „ty”, ale każda góra była obniżona i każda dolina podniesiona. Jedna sprawa wydawała się być wspólna - niebiańska miłość, która wypływała z tych ludzi, kiedy razem szli, pracowali i razem żyli. Była to najwspanialsza prawda, jaką mogłem poznać. Jezus Chrystus był tematem ich życia.

Kiedy tak patrzyłem z samego nieba, czasami wielkie krople jakby ciekłego światła spadały na wielkie zgromadzenia. Wtedy takie zgromadzenie podnosiło swoje ręce i chwaliło Boga przez godziny, a nawet dni, gdy Duch Boży zstępował na nich. Bóg powiedział: „wyleję mego Ducha na wszelkie ciało” i dokładnie to czynił. Nie było końca Jego cudom, dokonywanym poprzez każdego mężczyznę i każdą kobietę, posiadających moc i poznanie Boga.

Kiedy ci ludzie wyszli na ziemię, wielkie prześladowanie nawiedziło każdy jej kraniec. Nagle wielki huk, grzmot rozległ się dookoła świata. I usłyszałem głos, który mówił: „*To jest mój lud, to moja ukochana Obłubienica*”. Kiedy ów głos brzmiał, patrzyłem na ziemię oglądając jeziora i góry. Groby były otwarte i ludzie z całego świata, święci wszystkich narodów zdawali się powstawać. Kiedy powstałi z grobów, zaczęli schodzić się z wszystkich kierunków, formując razem jakby gigantyczne ciało. Trudno przychodziło mi pojąć fakt, że umarli powstają z grobów (najpierw ci, którzy umarli w Chrystusie) - było to tak wspaniałe i tak trudne do zrozumienia, że nie mógłbym o czymś takim nigdy wcześniej marzyć czy myśleć.

Nagle z chmur zaczęły spadać krople ciepłego, świetlistego deszczu na potężnego olbrzyma. Bardzo powoli zaczął się on roztopiać i tonać w ziemi. Kiedy się topił,

cały jego kształt niknął i rozplywał się po całej powierzchni ziemi. Zaczął padać wielki deszcz, który spowodował potop na całej ziemi. Kiedy olbrzym się roztopił, nagle zjawily się miliony ludzi, powstających na świecie, podnosili oni ręce i chwalili Pana.

W tym momencie wielki grzmot rozległ się z niebios. Skierowałem swój wzrok ku niebu i ujrzałem postać w oślepiająco jasnej bieli - najwspanialszą tkaninę, jaką kiedykolwiek widziałem. Nie widziałem twarzy tej postaci, ale wiedziałem, że był to Pan Jezus Chrystus. Wyciągnął swoją rękę nad ludzi i narody świata, na wszystkich mężczyzn i kobiety. Kiedy na nich wskazał, z Jego ręki wypływało jakby ciekłe światło, sphywało do tych ludzi i potężne Boże pomazanie zstępowało na nich. Ludzie ci zaczęli iść naprzód w imieniu Pana.

Nie wiem, jak długo tak patrzyłem. Wydawało mi się, że trwa to całe dni, tygodnie i miesiące. Widziałem Chrystusa wyciągającego swoją rękę.

Ale stała się tragedia. Wielu ludzi nie przyjęło namaszczenia i powołania Bożego. Widziałem znanych mi ludzi, którzy wiedzieli, że z całą pewnością otrzymali Boże powołanie. Gdy jednak Pan wyciągnął rękę, pochyliłi głowy i zaczęli się cofać. Wyglądali tak, jakby szli w ciemność. Mrok zdawał się zewsząd ich otaczać...

Jednak na ludziach, których On namaścił - setkach tysięcy ludzi na całym świecie: w Afryce, Azji, Rosji, Chinach, Ameryce - spoczywało pomazanie Boże, kiedy szli naprzód w imieniu Pana. Byli wśród nich hydraulicy i sprzątaczkci, bogaci i biedni. Widziałem ludzi związanych paraliżem i chorobą, ślepotą i głuchotą. Kiedy Pan wyciągnął rękę i dał im swoje namaszczenie, zostali uzdrowieni i ruszyli do przodu. Wielkim cudem było, kiedy ludzie wyciągali swą rękę tak, jak czynił to Pan i ten sam ogień był w ich ręce. Kiedy wyciągnęli swoją rękę, mówili: „zgodnie z moim słowem bądź uzdrowiony”.

Wszyscy ci ludzie trwali w służbie czasów końca. Nie uświadamiałem sobie w pełni, czym była ta służba. Spojrzałem na Pana i zapytałem, co to wszystko znaczy. A On odpowiedział: „To jest to, co uczynię w dni ostateczne. Odnowię i naprawię to, co zostało zniszczone przez szarańczę. Dzięki temu mój lud w czasach ostatecznych pójdzie naprzód. Jako potężna armia wypełnią ziemię.”

Kiedy owo ciało zaczęło się formować i kształtować, znów przybrało postać wielkiego olbrzyma. Lecz tym razem był on inny. Przyodziały w najwspanialszą biel, jego szata była bez zwały i skazy. Ludzie wszystkich wieków zgromadzali się, tworząc to ciało. Powoli formowało się ono i rosło aż do nieba, a wtedy z nieba zstąpił Pan Jezus i stał się Głową. Usłyszałem następny grzmot i słowa: „To jest moja ukochana Oblubienica, na którą czekałem. Przybyła, wypróbowana w ogniu. Ona jest tą, którą umiłowalem od początku czasu.”

Moje oczy zwróciły się nagle na północ i zobaczyłem zniszczenie, mężczyzn i kobiety wołających w lęku i walące się budynki. Wtedy znowu usłyszałem głos: „Teraz mój gniew zostanie wylany na oblicze ziemi”. Gniew Boży zaczął się wylewać na cały świat. Pamiętam ten widok tak, jakbym oglądał go przed chwilą. Trząsałem się i drżałem, widząc miasta i całe narody pogrążające się w zniszczeniu. Mogłem słyszeć płacz i krzyk ludzi, którzy wchodziłi do jaskiń, te jednak nie dawały im schronienia ani ucieczki. Wskakiwali do wody, ale nie tonęli. Nie istniało nic, co mogłoby ich zniszczyć. Chcieli odbierać sobie życie, ale nie mogli...

Wtedy znów zwróciłem swój wzrok na ciało odziane we wspaniały, biały strój. Powoli zaczęło się ono podnosić z ziemi. Kiedy to następowało, obudziłem się.

Widziałem służbę czasów końca, ostatnią godzinę. 27. lipca rano - to samo objawienie, ta sama wizja pojawiła się ponownie.

Czy Bóg powołuje cię, abyś wyszedł z Babilonu do Nowego Jeruzalem?

Objawienie Jana rozdział 17 przedstawia wielką wszetecznice - Wielki Babilon - jako duchowe miasto, które panuje nad królami ziemi. Ono trzyma nas w duchowej niewoli w światowym systemie kościelnym, gdzie tradycja ma większą moc nad naszym życiem niż Słowo Boże. Wszędzie znajdujemy zdeorientowanych chrześcijan, którym doskwierają tradycyjne koncepcje kościelne lub którzy zachęteni przez Ducha Świętego opuścili kościół i zastanawiają się, co robić dalej.

Wielu nie znajduje zrozumienia, są odrzuceni i potępiani za odejście od tradycji, jednak w sercach wiedzą, że muszą szukać miasta, którego twórca i budowniczym jest sam Bóg.

Ta książka ma zachęcić tych, którzy obrali drogę posłuszeństwa Jezusowi do oddania Mu pierwszego miejsca w każdej dziedzinie życia.

Jeśli jesteś zadowolony ze swego kościoła i dziwisz się, o co tu w tym wszystkim chodzi, to znaczy, że **NIE JEST ONA NAPISANA DLA CIEBIE... NIE CZYTAJ JEJ.**



Peter Whyte urodził się i żyje w Zimbabwie. Przygotowuje uczniów do Królestwa Bożego będąc zarazem właścicielem dwóch fabryk tekstylnych, w których wprowadził zasady Bożych rządów. Zatrudnia kilkaset osób.

Jego fabryki znane są jako najszczęśliwsze i najbardziej produktywne miejsca pracy w Zimbabwie.

Wraz z żoną Diana cieszą się rodzina składająca się z pięciu synów, jednej córki, 3 synowych i 5 wnuków.